TECHNO, TRANS, HOUSE, HIP/TRIP HOP, MODA.

plastik

INDEX 338230
ISSN 1428-0507 04
9 771428 050977
Nr 1
kwiecień 1997
CENA 3.50 ZŁ

Prodigy *w negliżu,*
Banco De Gaia *w dżinsach,*
A.Artaud *- extaza w teatrze,* **dziewczyny** *w plastikach,* **wojny w kosmosie**,
Laibach *w kościele,*
szał w junglach, **Goa**, *Marusha w zieleni*

machinery

- PRODIGY
- AGRESSIVA 69
- CUBANATE
- THINK ABOUT MUTATION
- SWAMP TERRORISTS
- STATIC ICON
- DIE KRUPPS
- NOWY HORYZONT
- COPTIC RAIN
- WIELORYB
- SECOND SKIN
- OOMPH!
- DELERIUM

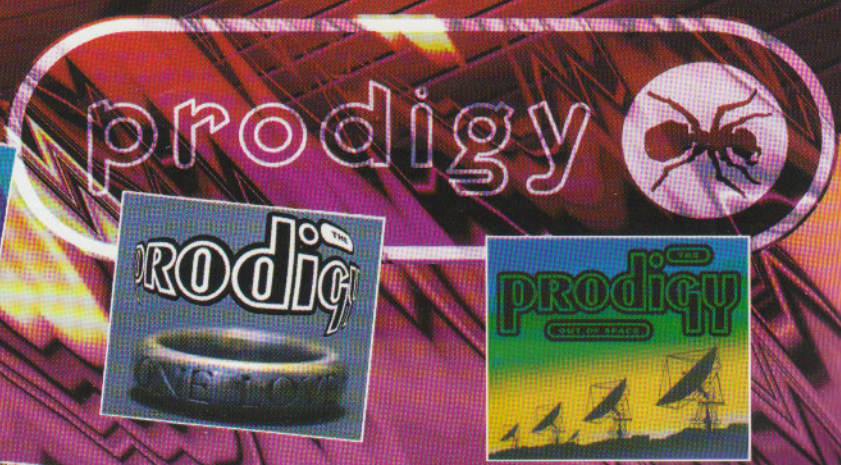

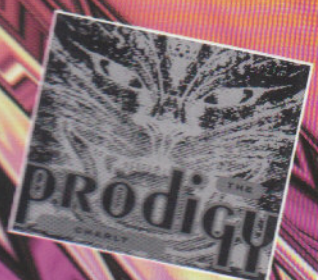

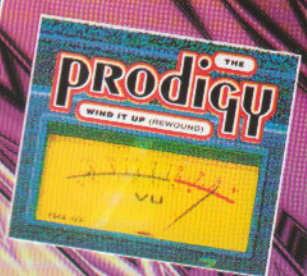

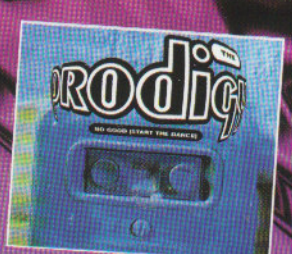

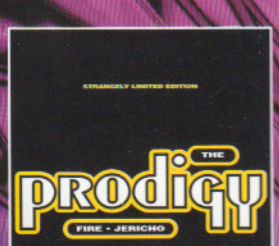

KOCH INTERNATIONAL
KOCH International Poland Sp. z o.o.
01-934 Warszawa; ul. Arkuszowa 190
tel. #48-22-353960; fax. #48-22-353953

SPEEZ

PRODIGY elektryczny streaptease czyli ekskluzywne obnażenie przed "Plastikiem"
Demoniczne wibracje ***Str. 4***

Dokąd zmierzamy, o co walczymy czyli manifest naczelnika z okazji powstania
Manifest kwietniowy ***Str. 8***

BANCO DE GAIA - muzyka i polityka czyli dźwiękowy ferment na Dachu Świata
Tybetański misjonarz ***Str. 10***

Jej pierwszy raz czyli blondynki inicjacje w londyńskich tancbudach
Londyn wieczorową porą ***Str. 12***

Trudne pytania czyli jak dobrać modny skafander antyradiacyjny i przeciwpyłowe okulary
Roboczo, zejściowo, odlotowo ***Str. 14***

Czterej pancerni i pies w wersji niemieckiej czyli MARUSHA przekracza Odrę i Nysę
Zielonobrwista w Zielonej Górze ***Str. 18***

DJ EXTAZE o ekstazie, DJ DREADY o rytmie, DJ SŁOWIK o trelach czyli wykwalifikowani robotnicy o fachu i innych okolicznościach przyrody
Uzależnienie ***Str. 20***

Pisk automatycznych sekretarek i adoracja telefonów komórkowych czyli techno w zwielokrotnionych obliczach
Techno - przetrawiona rzeczywistość ***Str. 22***

Trójmiejskie klimaty czyli podróż na mechanicznych skrzydłach
PTAH - w uścisku maszyn ***Str. 24***

Instytut Filozoficzny, filia na Marsie oświeca czyli konflikty międzygalaktyczne w ciemnym kosmosie
"Gwiezdne wojny" kontratakują ***Str. 26***

Natchnienie LAIBACHA czyli religia na pięciolinii
Rave party z papieżem ***Str. 30***

Z głową na transy-storach czyli pielgrzymka na plaże Goa
Częstochowa techno ***Str. 32***

JIMI TENORA lot zygzakiem czyli kwaśny odczyn jazzu
Jazz jak wściekły pies ***Str. 35***

Minimum słów o mimal music czyli saga o ojcach chrzestnych techno
Maximum snu, minimum muzyki ***Str. 36***

Narkotyki w służbie techniki czyli jak złe środki wpływają na dobrą sztukę
ANTONIN ARTAUD-Zadżumiony ekstazą ***Str. 38***

Wyrwidźwięki czyli przechadzka po lesie układów scalonych
Z wizytą w Jungli ***Str. 40***

King Kong i kosmiczna ferajna czyli gry, zabawy i facecje
Plastelina ***Str. 41***

W mocy mechanicznych pająków czyli wędrówka po zakamarkach sieci
Instalator ***Str. 44***

Samplery czyli młodego technika spojrzenie na maszyny
Pułapka na dźwięki ***Str. 46***

Future sounds of Plastik czyli jakie taśmy zeszły z taśmy
Towarzysze maszyny olejem spoceni ***Str. 48***

plastik

Nóżka redakcyjna czyli numer wywinęli
pan zbyszek, pan janek, pan marian i goście z trytona
czyli
nadzór budowlany z ramienia inwestora prywatnego:
dyr. naczelny
ob. mgr Dąbrowski Tomasz
główny architekt:
naczelny technolog
ob. inż. Podgórski Artur
główny architekt projektant sztuki:
ob. mgr Waciak-Wójcik Tomasz
obróbka skrawaniem wystroju obiektu:
Józek & Waciak (Studio Dwa)

operacje elektronowe na obrazie:
pt. Waciak & AdaM
dyżurny obiektu:
ob. Księżyk Rafał
rada zakładowa:
DJ Bronx, MC Baran, Wojtowicz Agnieszka, Ignatz
pion techniczny:
st. operator
ob. Mendyk Adam
administracja:
pani Ania
fotoreporterzy terenowi:
Tomek Kuzio, Rysiek Olczak, Łucja Sokołowska,
kierownik działu ogłoszeń:
Bojko Jarosław
telefon 826 46 33, 827 17 01
kolektyw literatów:
Leszek Rakowski, Ewa Toczek, Michał Mendyk, Łyżka Czyli Chillll, Marcin Różalski, Maciej Werk, Mikołaj Ludwiczak, Sławek Pękała, DJ DREDDY, Tomek Poznański, Marcin Ignaczak, Kobas, Justyna Kaliska, Kerim Włodarczyk, Józef Marian Lupa, Sebastian Zawadzki
siedziba redakcji:
ul. Świętokrzyska 14 p. 520, 00-050 Warszawa
telefon 827-17-01,
telefax 826-45-10
wydawca:

ZJEDNOCZENIE sp. z o.o.,
ul. Świętokrzyska 14 p. 520,
00-050 Warszawa,
telefon 827-17-01,
telefax 826-45-10
kolportaż:
PolPress sp. z o.o. ul. Nowy Świat 41, Warszawa,
telefon 826-44-84, 826-98-72,
fax 826-34-95
skanowanie i naświetlanie:
ERGO s.c.
ul. Salezego 6, 00-392 Warszawa,
tel. 622 88 50, 622 88 12
fax 622 88 12
druk:
na zlecenie Biura Obsługi Klienta SUPERKOLOR S.A. Warszawa ul. Różana 34,
telefon 45 12 56
autor slajdu z okładki:
Artur Knyziak

SPECJALNIE DLA „PL
ÓBNA

PRO

DEMONICZNE WI

ASTIKA „ ZA SIĘ ZESPÓŁ PRODIGY BRACIE

wszystko zaczęło się na początku 1991 roku od czterech utworów z płytki „what evil lurks" część utworów z tej ep-ki sięga do pierwszej taśmy demo nagranej przez młodego LIAMA HOWLETTA. płyta została przyjęta entuzjastycznie przez ówczesnych fanów rave. był to początek sławy - zaczęły się koncerty, najpierw w wielkiej brytanii, później na całym świecie. w sierpniu 91 ukazał się drugi singiel - legendarny już „charly". później jeszcze jeden „everybody in the place" i w końcu pierwsza duża płyta - „the prodigy experience". jednak dopiero po wydaniu „music for the jilted generation" (i najpopularniejszego w historii PRODIGY singla czyli „no good (start the dance)") i niedługo przed ukazaniem się trzeciej zespół znalazł chwilę, żeby po raz pierwszy odwiedzić polskę i zagrać w katowickim spodku koncert. LIAM HOWLETT - muzyczna siła zespołu, zajmujący się wszystkim instrumentami, MAXIM REALITY - szalony MC, LEEROY THORNHILL - tancerz (najbardziej chyba znany z powodu swojej fryzury) KEITH FLINT - wokalista i tancerz. długo się wybierali - przez ten czas

stali się w naszym kraju kapelą kultową.

Plastik: A jak wypadł pierwszy koncert w Polsce ?

Keith: Bardzo dobrze. Było dziwnie bo nie wiedzieliśmy czego się spodziewać - nowe miejsce. Obejrzało nas 8 tysięcy ludzi. I to w kraju, w którym nigdy nie występowaliśmy - należy im się za to dużo szacunku.

Liam: Podobało mi się, jednak myślę, że graliśmy już znacznie lepsze koncerty. Był to dla nas taki przeciętny koncert.

Keith: Tak - Może przeciętny, ale na przykład LEEROY krzyczał: „Tak, Tak, O Boże". Tak był nakręcony. A ja tylko: „Taaak, to było dobre". Właśnie tak to działa - to osobiste odczucia - stoisz na wąskiej linie pomiędzy szczęściem i smutkiem. Wystarczy jedna rzecz żeby strącić cię w którąś stronę - na przykład podczas koncertu szwankował mi jeden mikrofon. Pomyślałem wtedy „Ci ludzie zasłużyli na coś znacznie lepszego". To cię martwi ale reakcja ludzi była wspaniała, dzieciaki wyglądały świetnie. Kiedy znowu tu zagramy wiele ludzi będzie dalej nieźle naładowanych i myślę, że będziemy bardziej zadowoleni ze swojego występu.

Liam: Tak szczerze to nie wiedzieliśmy zbyt dobrze czego oczekiwać, nie wiedzieliśmy jak to będzie, jak ludzie zareagują. Ale zawsze staramy się wypadać pozytywnie i robić dobry show. Ciężko było nam sobie wyobrazić jak będzie w Polsce.

Keith: To znaczy, jeżeli zobaczylibyśmy ludzi w garniturach, wyglądających jakby przyszli wysłuchać koncertu wiolonczelowego to zagralibyśmy tak samo - nigdy nie oceniamy ludzi po wyglądzie. Kiedy jedziesz do Japonii wszyscy przychodzą w garniturach i krawatach. Wtedy jesteś tylko bardziej zdeterminowany - ściągnę z niego ten garniturek, krawat i zostawię go w rozpiętej koszuli. Ja powinienem to zrobić z nim, on ze mną. To wyzwanie. Zawsze gramy tak samo - gdyby przyszło sto dzieciaków zamiast 8 tysięcy włożylibyśmy w to tyle samo wysiłku. Ale miło było zobaczyć akurat takich ludzi - pomyśleliśmy - właściwi ludzie słuchają naszej muzyki. To miłe

Plastik: W Spodku można było zobaczyć zarówno fanów, którzy chodzą na imprezy techno jak i takich którzy słuchają na przykład BIOHAZARD.

Keith: To prawda - o to chodzi. Jeżeli mam być szczery to chodzę na techno party, ale również na spędy motocyklistów, gdzie słucham ich muzyki - grup grających covery JIMIEGO HENDRIXA - doceniam także to. Oglądam grupy rockowe, jeżdżę na festiwale gdzie czuję się trochę jak komediant ale pasuję tam, wiem o co tam chodzi, wiem co robić i jak się wyluzować. Trzeba mieć szerokie horyzonty. Jeżeli chcesz zaangażować się w muzykę PRODIGY nie rób tego dlatego że jesteś na to napalony - zrób to, bo masz otwarty umysł, który lubi ciężkie, taneczne brzmienie. Wiesz o co mi chodzi. Gdyby fanatycy techno nazywali nas grupą techno, a my stwierdzilibyśmy „Tak jesteśmy bogami techno", to pozwolilibyśmy im powstrzymać nas przed kolejnym eksperymentem. Pozwolilibyśmy im zatrzymać nas w miejscu.

Liam: Grupy które zaangażowały się w techno - tylko i wyłącznie w to - chcą w tym tonąć. My nie chcemy pływać tylko w tym - jest jeszcze kilka innych form muzyki, które nas interesują. Kiedy słuchasz numerów nawet takich grup jak LED ZEPPELIN - możesz prawie tańczyć do rytmu perkusji. Jesteśmy zainteresowani hip-hopem i mnóstwem innych rzeczy.

Plastik: współpracowaliście niedawno ze SKIN ze SKUNK ANANSIE a także KULA SHAKER. Słyszałem, że numer z KULA SHAKER trafi na nowy album, a co z utworem nagranym ze SKIN ?

Liam: Chodzi o to, że nie chcemy dawać tam zbyt wielu numerów nagranych z gośćmi - nie chcę zrobić kolejnego albumu w stylu TRICKIEGO, który współpracuje ze wszystkimi.

Plastik: A kto jeszcze trafi na waszą płytę?

Liam: Z całą pewnością trafi tam numer z KULA SHAKER. Przyszłość tego ze Skin jest jeszcze nieznana. Zrobiliśmy mix tego numeru ale nie jestem z niego zadowolony. Może użyjemy go przy innej okazji, później. Oprócz KULA SHAKER będzie jeszcze COOL KEITH - to dj z Bronxu, ze starej hip-hopowej kapeli. Nagraliśmy z nim dziki numer. W ogóle nowy album PRODIGY to nie będzie po prostu 12 ostrych numerów - będzie to podróż. W górę i w dół. Niektóre numery bardziej zakręcone, inne mniej. Zrobiliśmy go różnorodnie - poziom energii podnosi się i opada.

Plastik: czy kolejność utworów na płycie będzie ważna - właśnie z powodu tych fragmentów szybszych i wolniejszych?

Liam: Tak mi się wydaje. Nie myślę na razie o kolejności dopóki nie skończymy wszystkich numerów. Napisałem ich 12, a potem będę myślał jak je ułożyć na płycie. Samo napisanie to już wiele, ale dobrze byłoby stworzyć jakieś połączenia pomiędzy nimi - chcę żeby była to podróż. Nie będzie to taka sama płyta jak „Music For The Jilted Generation". Nie chcielibyśmy planować lepszego albumu i zrobić to samo - chcemy zrobić coś co będzie i inne i lepsze. A w ogóle to dla mnie lepsze, gorsze nie jest najważniejsze - zawsze jestem niezadowolony ze swojej muzyki. Chociaż... myślę, że „Breathe" to dobry numer. Bardzo zaangażowałem się w jego napisanie. Tak naprawdę wygląda w tym momencie brzmienie PRODIGY.

Plastik: Czy specyficzny porządek numerów na waszych płytach związany jest w jakiś sposób z ludzką psychiką. Czy myślicie o reakcji ludzi na waszą muzykę.

Liam: Tak to ważne dla nas, tworzenie czegoś maniakalnego, wręcz chaotycznego. Kiedy oglądasz KEITHA podczas koncertu, kiedy jest na scenie, albo Leeroya - widzisz, że cały show to prezentacja muzyki. Widzisz jak reagują na to, co się dzieje.

Leeroy: Myślę, że w muzyce ważne są emocje i sposób w jakie ty te emocje odbierasz. Kiedy słuchasz czegoś takiego jak SPICE GIRLS to w tym w ogóle nie ma emocji. To po prostu popowe gówno, które nie zostaje w pamięci, nie wywołuje agresji albo smutku - robi mi się po prostu niedobrze i chcę to wyłączyć. Dobra muzyka niesie w sobie emocje ale to zależy od ciebie jak je odbierzesz. Słyszałem różne rzeczy o „Firestarter" - kiedyś podszedł do mnie pewien amerykański dj-ej, miał na koszulce migający krzyż... Mówił jak bardzo „Firestarter" jest dla niego satanistyczny, że w tej muzyce jest diabeł.

Plastik: Ale demon tkwi w waszych nagraniach...

Leeroy: Jeżeli chcesz dostrzec diabła to jest to diabeł. Ja widzę KEITHA - on jest diabełkiem. To KEITH!

Plastik: Myślę o reakcji publiczności na waszą muzykę. Ludzie w tłumie zachowywali się jak cząsteczki odbijające się o siebie. To nie było techno party z pozytywnymi wibracjami

Leeroy: Każdy chce w pewnym momencie wyzwolić swoją energię. Niektóre zespoły robią to grając muzykę agresywną - niektóre grając wesołą. My nie potrafimy wyzwolić tej energii przez coś wesołego - dlatego cały czas tworzymy coś na pograniczu.

Keith: Kiedy byłem młodszy słuchałem grupy JAM i byłem dumny z muzyki której słuchałem. Przychodziła do mnie matka i mówiła - zejdź lepiej na dół bo przelecisz przez sufit. Skakałem dookoła i szalałem przy tej muzyce, waliłem głową w ścianę - wszystko przez energię, której ciągle było za mało. To samo robi z tobą rytm - nie możesz po prostu stać w miejscu. Na scenie przypomina mi się tamten młody KEITH walący głową w ścianę. Jestem przekonany, że ludzie słuchający muzyki nie chcą być z nią sam na sam - mogą słuchać jej mszcząc się właśnie na najgorszym wrogu albo jadąc na motocyklu przez Alpy 160 mil na godzinę. Ludzie spoglądają po koncercie na siebie i myślą „Co mnie tak ruszyło". Gdyby ktoś powiedział mi teraz - pobiegnij do tamtego bloku i z powrotem - nigdy bym tego nie zrobił. Ale postaw mnie na scenie i przepuść mi przez uszy tą muzykę - dobiegnę do tego bloku i wrócę zanim zapalisz papierosa - tyle jest w tym energii.

Plastik: Dlaczego nie gracie na koncertach starszych numerów? Na przykład świetnego „Out Of Space".
Liam: Nie chcemy, żeby ludzie przyszli na koncert, usłyszeli „Out Of Space" i pomyśleli, że jesteśmy grupą, która gra taką muzykę. Później kupują album i są rozczarowani.

Plastik: Dlaczego rozczarowani - czekałem na „Out Of Space"
Liam: Nie, nie chodzi mi o to, że „Out Of Space" jest rozczarowujące czy coś takiego. Ale kiedy kupisz nowy album nie znajdziesz na nim „No Good" czy „Out Of Space"
Plastik: Tak - zamiast tego - ostre gitary
Liam: Może tak, a może nie - to nie jest dla nas akurat najważniejsze, żeby używać gitary. Generalnie chcemy pisać coś oryginalnego, robić postępy.
Keith: Szczerze mówiąc zastanawialiśmy się nad tym czy nie zagrać tej piosenki w Polsce, ale nie jest to takie proste. Nie jest tak, że LIAM pomyśli sobie - OK., zagramy dzisiaj „Out Of Space". MAXIM musi być na to przygotowany, LEEROY musi zatańczyć do tego, LIAM musi mieć gotowy sprzęt- to musi być przygotowane.

Plastik: Wywodzicie się ze sceny rave'owej. Jaki jest wasz cel - dokąd chcecie dojść?
Liam: Nie mamy planu - to po prostu leci samo. Dla mnie przejście od numerów takich jak „Out Of Space" do „Breathe" to naturalny postęp. Dla niektórych to ogromny przeskok - dla nas jest to naturalne. Przestaliśmy samplować muzykę innych - KEITH i MAXIM zaczęli śpiewać, LEEROY, MAX i ja zajmujemy się tworzeniem muzyki, samplerami i innymi rzeczami - próbujemy tworzyć muzykę w czwórkę, całym zespołem, ale nie używając tego, co zrobili inni. Tak stworzyliśmy nowy album. Nie ma jednak konkretnego celu - miejsca do którego chcemy dotrzeć z naszą muzyką - chcemy pracować i nadal tworzyć dobrą muzykę.
Plastik: A czy wasza muzyka to nadal muzyka taneczna?
Keith: Tak, zdecydowanie.
Plastik: Gdyby wybrać dwa wydarzenia - na przykład Love Parade i Dni Chaosu w Niemczech. Gdzie lepiej byście się czuli?
Liam: W ogóle nie wydaje mi się, żebyśmy pasowali do sceny niemieckiej. Ale jesteśmy popularni w Niemczech. Zagraliśmy kilka koncertów w wypchanych po brzegi salach. Problem w Niemczech polega jednak na tym, że wielu ludzi jest tam zamkniętych w scenie techno, nie potrafią spojrzeć szerzej. Co innego w Anglii. Tam ludzie lubią techno, ale równocześnie lubią rocka, a także doceniają to co my robimy. Wracając do Niemiec - większość tych, którzy zaczną słuchać techno nie łykają już niczego innego, nawet breakbeatów. Tylko jeden rytm. Szanujemy to, ale sami patrzymy na muzykę szerzej. Angażujemy się w różne gatunki - rock, hip-hop.

Liam: Może następnym razem to zagramy. Nie chodziło nam o to żeby przyjechać i zagrać przeboje. To ważne co powiedziałeś o gitarach - nie chcemy zmienić się w grupę rockową - chcemy nadal pisać niezwykłą muzykę taneczną używając takich elementów, których jeszcze nie wykorzystaliśmy. Nie jesteśmy grupą rockową.
Keith: I nie chcemy być grupa rockową
Liam: Ale nie chcemy być także zespołem techno.
Keith: Ludzie pytają nas czasami czy jesteśmy grupą rockową - nie, jesteśmy PRODIGY.

DJ P & mc NieWiem (Technikum Mechanizacji Muzyki RMF FM)
fot. Agencja PIĘKNA

dokąd zmierzamy
o co walczymy

Manifest kwietniowy

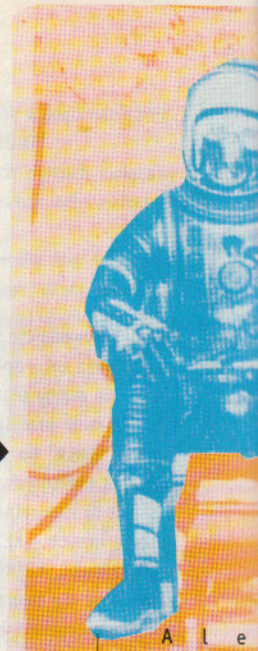

Skłamałbym pisząc, że będzie to pierwsze pismo o kulturze techno. Mam jednak nadzieję, że będzie to pierwsza regularna i profesjonalna gazeta.

Świat, w który zamierzamy Was wprowadzić umownie nazywam kulturą techno. Umownie, gdyż ilość terminów związanych z nowym fermentem intelektualnym jest ogromna, a przy tym zawsze w pewien sposób adekwatna. Poza tym techno będzie tu traktowane raczej jako kontrkultura niż część cywilizacyjnego establishmentu. Techno jest bowiem dla twórców tej gazety nowym zjawiskiem wyrosłym ze zmęczenia dotychczasowymi formułami muzycznymi i obyczajowymi.

Chcemy pokazać subkulturowy charakter tego zjawiska, ale jednocześnie naszym celem jest jego spopularyzowanie. Spopularyzowanie, ale nie spauperyzowanie. Myślę, że uda nam się stworzyć pierwsze elitarne pismo dla mas.

Przy czym elitaryzm nie będzie tożsamy ze snobizmem. Elitarność jest dla nas jedynie przejawem nowatorstwa zjawiska, a nie jego hermetyczności. Nasze pismo służy właśnie propagacji, nawet kreacji nowego stylu życia. „Plastik" służy gimnastyce świadomości. Służy zniesieniu podziału na dojrzałych kreatorów - ideologów i muzyków oraz na biernych odbiorców - jamochłonów, połykających wszelkie mody i nowinki.

Postawiliśmy sobie zadanie demistyfikacji stereotypów, które przylgnęły do kultury techno. Chcemy zmienić spojrzenie zarówno tych zaangażowanych, jak i stojących obok. Pierwszych chcemy choćby pozbawić wiary w nieodłączność w technicznym rytuale narkotyków, drugim pokazać głębię zjawiska niesłusznie kojarzonego tylko z hedonizmem czy - szczególnie w Polsce - utożsamianego z miałką i powierzchowną „kulturą" dyskotek i związanym z tym pejoratywnie odbieranym terminem dance. Nie weźmiemy przy tym na siebie ciężaru taniego moralizatorstwa. Świat techno przedstawiony oczyma naszych pisarzy zawsze zostawi miejsce na Waszą wolną i nieskrępowaną interpretację.

Ograniczymy sie jedynie do akcentowania humanistycznego charakteru nowej kontrkultury. Pokażemy, że kojarzona z techno fascynacja elektroniką jest jedynie wyrazem głębszego przesłania. Wszak z tym zjawiskiem związana jest i ekologia i jedna z jej form przejawiająca się w wegetarianizmie i w końcu muzyka, która mimo nowoczesnej formy odwołuje się do pierwotnej ludzkiej fascynacji rytmem. Przecież nowa, mechaniczna forma przekazu nadal jest dziełem czuwającego nad swym dziełem człowieka. Dlatego znajdziecie u nas i nową, ekologiczną świadomość, której przejawem jest choćby techniczna moda chroniąca oprócz tradycyjnie bronionych gatunków także człowieka (plastikowe ubrania symbolizujące troskę o gatunek ludzki zagrożony własną nieodpowiedzialną działalnością) i opowieści o głęboko tkwiących w naszej kulturze i historii korzeniach nowego zjawiska.

A l e przede wszystkim „Palstik" ma służyć Waszej radości. I to zarówno tej, zrodzonej z zachłyśnięcia naszym przekazem, jak i tej pochodzącej z krytycznego odbioru. Naszym zwycięstwem będzie bowiem poruszenie umysłów, a klęską wywołanie obojętności.

NACZELNIK PODGÓRSKI

manifest

SYSTEMY KINA DOMOWEGO
PROART+

OPTIMUS Łódź

PlayStation

bla - bla
UNIKATOWA ODZIEŻ
PŁYTY ANALOGOWE I CD
Łódź ul. Piotrkowska 81

AGENCJA MEDIATOR

PREZENTUJE: START 20.00 • HALA EXPO, Łódź ul. Stefanowskiego 30 • 18.04.1997 (PIĄTEK) • KONIEC 4.00

PLASTIC DREAMS PARTY

NAJBARDZIEJ KOSMICZNA IMPREZA W POLSCE

PROGRAM IMPREZY :

20.00 - 22.00	DJ FRESH (POLSKA)	HIP HOP/GANGSTA RAP
22.00 - 24.00	DJ JAY REIST (WIELKA BRYTANIA)	HOUSE & GARAGE
24.00 - 02.00	DJ DUKEE + MC.ADI (POLSKA)	TECHNO/HARDCORE
02.00 - 04.00	DJ MR.SMITH (WIELKA BRYTANIA)	JUNGLE/DRUM & BASS

DODATKOWE ATRAKCJE: 2.200M2 POWIERZCHNI TANECZNEJ, DZIAŁO LASEROWE, 40.000 WAT NAGŁOŚNIENIA, PROFESJONALNE TANCERKI, 50.000 WAT OŚWIETLENIA SKANERÓW MARTIN 1220, STROBOSKOPÓW DATA FLASH, SPACE CANON, TELE BEAMS, ULTRAFIOLETY, MASZYNY DO DYMU I PIANY, PEŁNA GASTRONOMIA

UWAGA! OGRANICZONA ILOŚĆ MIEJSC - TYLKO 4.000 BILETÓW

PRZEDSPRZEDAŻ BILETÓW: SKLEP BLA-BLA UL. PIOTRKOWSKA 81 (ŁÓDŹ), SKLEP VERO MODA UL. PIOTRKOWSKA 101 (ŁÓDŹ)

INFORMACJE W INTERNECIE: http://www.compart.lodz.pl/pdparty

CZYTAJ:

PATRONAT PRASOWY
gazeta WYBORCZA

CHCESZ WIEDZIEĆ WIĘCEJ ?

TECHNO, TRANS, HOUSE, HIP HOP, MODA, KLUBY
plastik

SŁUCHAJ:

SUPER FM
super

70,85 URF
99,8 FM
RADIO MANHATTAN
90-368 Łódź, Al. Piłsudskiego 7
tel./fax (42) 365-777 tel/fax 365-393

tybetański misjonarz

Kiedyś, w XVI wieku, tajemniczy hiszpański misjonarz wędrując przez amazońską dżunglę napotkał niewielkie plemię Indian. Wiedziony poczuciem misji poświęcił mnóstwo czasu próbując nawrócić niewiernych. Tymczasem sam przejmował stopniowo coraz więcej z wierzeń tubylców. W efekcie powstał zupełnie nowy system, wybuchowa mieszanka łącząca kult Marii Dziewicy i pogańskiej Matki-Ziemi. Człowiek, o którym mowa zwał się Banco de Gaia.

Współczesny BANCO DE GAIA to TOBY MARKS, o którym wiadomo równie niewiele. Tajemniczy mag dźwięku pochodzi gdzieś ze środkowej Anglii, przekroczył trzydziestkę i swym wyglądem burzy stereotypowy wizerunek techno-artysty: nieogolony, długowłosy w podartych dżinsach. Tym niemniej to właśnie on uważany jest za jednego z guru brytyjskiego undergroundowego „ethnic/dub".

Podróże po obrzeżach

TOBY bardzo wcześnie zainteresował się muzyką. Już jako dziecko występował w miejscowym chórze, obsługując instrumenty perkusyjne. W wieku 14-tu lat wraz z kilkoma kumplami założył heavy-metalowy band. Stopniowo nauczył się grać na gitarze, by wkrótce potem odkryć inne formy muzyczne takie jak jazz. Eksplozja muzyki house w Anglii na długo wytrąciła MARKSA ze stanu błogiej równowagi, stając się inspiracją dla jego pierwszych twórczych poszukiwań. Jednak muzyczna droga doprowadziła TOBY'EGO do wschodnio-mistycznych rytmów aniżeli czystego house'.

Toby: „...Mam problem, ponieważ nie robię ani zwykłego techno, ani czystego ambientu, ani też czystego dub'u. Wszystko to miesza się w mojej muzyce, która pulsuje na obrzeżach tych gatunków, nie mając przez to zaszufladkowanego rynku odbiorców..."

Fakt osiedlenia się artysty w małej mieścinie na prowincji Anglii również nie jest kwestią przypadku czy konieczności, a raczej świadomego wyboru: „...Mieszkam w samym sercu niczego, z dala od niepożądanego sąsiedztwa. Ma to tę cholerną zaletę, że nie odczuwam presji aby być ciągle modnym i zauważalnym, a przy tym mogę robić to, na co mam ochotę. Przemysł muzyczny roi się od wstrętnych typów, im dłużej w nim tkwisz, tym więcej takich napotykasz. Prawdziwi muzycy nie są tak naprawdę ważni w tzw. „show-businessie". Jesteśmy traktowani jak maszyny, które wytwarzają produkty i do tego właśnie są potrzebne..."

Dzieci przypadku

Jako jeden z wielu artystów stosujących nowoczesną technologię na potrzeby artystycznego rzemiosła, Toby zmienia brzmienie BANCO DE GAIA w zależności od rodzaju i ilości sampli pochodzących z różnych zakątków świata. Czasami tworzy nową jakość niemal bez udziału świadomej kreacji.

Toby: „...Najlepsze kawałki, które zrobiłem do tej pory, powstały często przez przypadek. Zdarzało się, że np. kanały przeskoczyły na niewłaściwą pozycję, powodując coś w rodzaju „szarpania instrumentu", co w zupełnie nieprzewidziany sposób generowało dźwięki, o których nigdy nawet byś nie śnił...".

Obserwując muzyczne dokonania BANCO DE GAIA trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to brzmienie, które najlepiej sprawdza się „na żywo", czego nie można powiedzieć o większości grup bazujących na elektronicznej technologii *(może z wyjątkiem The Prodigy czy Orbital)*. Toby wydaje się potwierdzać tę opinię: „... Całkiem często wersje wykonywane na żywo ewoluują i rozrastają się, w efekcie stając się czymś więcej niż oryginał, lepszym niż oryginał... Rzeczą, która najbardziej kręci mnie w graniu na koncertach, jest to, że do końca nie wiesz co może z tego wyniknąć, lub jaki pomysł może zakiełkować ci w mózgu...".

TOBY zmienia brzmienie BANCO DE GAIA w zależności od rodzaju i ilości sampli pochodzących z różnych zakątków świata.

Nieodzownym, a przez to i drażliwym elementem w twórczości wielu współczesnych grup, nie tylko z kręgu dub / ethno, trance czy temu podobnych stają się zapożyczenia, inspiracje, lub, jak kto woli, świadome bądź nie uleganie wpływom. W związku z tym często

rodzi się pytanie o granice tzw. „uczciwości artystycznej", a więc czy jest to działanie zamierzone, służące określonym korzyściom, czy też nieuświadomiony impuls, a może tzw. „wypadek przy pracy"...? TOBY MARKS po chwili zastanowienia replikuje krótko: „...Często uświadamiam sobie, że to, co teraz gram jest bardzo podobne do tej czy innej linii melodycznej, którą już gdzieś słyszałem parę lat temu... No tak, widocznie gdzieś musiało mi się to kołatać po głowie... Dochodzę do wniosku, że chyba nie jest możliwe robienie dzisiaj muzyki, będąc głuchym na wszystko, co gra dookoła...".

TOBY zmienia brzmienie BANCO DE GAIA w zależności od rodzaju i ilości sampli pochodzących z różnych zakątków świata.

Muzyczny manifest

Tytuł kluczowego albumu w dotychczasowym dorobku BANCO DE GAIA ma polityczne odniesienie do sytuacji w Tybecie. Na zewnętrznej okładce widnieje pociąg ze złowieszczym emblematem czerwonej gwiazdy, poniekąd zupełnie nie harmonizujący się z malowniczą scenerią gór Tybetu. Wewnątrz, na wkładce, zamieszczona została krótka historia tego, co dzieje się w dzisiejszym Tybecie (państwie wymazanym z mapy), a poniżej adres kontaktowy dla osób pragnących wspomóc działalność organizacji **Tibet Support.** Brzmi to jak wyraźny manifest ideologiczny.

Toby: „... Bardzo dużo czytałem o Tybecie, który jawi mi się jako wyjątkowo osobliwe miejsce: bardzo czysta, nieskażona, duchowa kultura. Sposób, w jaki ona funkcjonowała, wydawał mi się niemal idealny, aż do momentu gdy wkroczyli tam Chińczycy, którzy dosłownie zgwałcili ten kraj. Po dziś dzień stosują tortury, masowe czystki, niszczenie rdzennej tradycji...". Po czym dodaje jeszcze: „... Cywilizowane kraje powinny zdecydowanie potępić politykę Chin, jednak nie sądzę, aby się na to zdobyły... Po prostu obawiają się stracić wspaniałe źródło dolarów płynące z handlu z komunistami... Dzisiejsze rządy stały się raczej wielkimi bankami lub korporacjami...".

Duchowość i religijne zaangażowanie Tybetańczyków inspiruje współczesnego BANCO DE GAIA do nieco dłuższego zastanowienia się nad kwestiami Absolutu. Wyciszając głos i lekko przymykając oczy, mówi: „Duchowość to jedna z najwspanialszych rzeczy, niestety większość zorganizowanych religii pełna jest wszelkiego gówna. Gdzieś u samych źródeł tych wszystkich religii było coś autentycznego i naprawdę ważnego. W dzisiejszym świecie istotne jest aby umieć spojrzeć poza strefę codziennej rzeczywistości. Istnieje bowiem gdzieś coś znacznie potężniejszego niż my tutaj, jakiś nieskończony Wszechświat, Absolut... Jest też rzeczą pewną, że we Wszechświecie istnieją inne cywilizacje. Czy będą to dosłownie trójwymiarowe istoty ludzkie, czy jakaś forma życia oparta na innej formule egzystencji. Wierzę, ba! jestem pewien, że coś takiego musi istnieć...".

Grająca przestrzeń

Wydane w 1994 roku przez wytwórnię Planet Dog „MAYA" i rok później przez tę samą firmę „LAST TRAIN TO LHASA" to jak dotąd dwa pełne albumy (nie licząc koncertowego „LIVE AT GLASTONBURY" z 1996 roku zawierającego kolekcję utworów znanych już ze wcześniejszych płyt) w dorobku TOBY'EGO MARKSA.

„MAYA" przepełniona jest wolno rozwijającymi się ścieżkami, pełnymi łagodnych melodii, które w większości opierają się na orientalnie brzmiących samplach. Niestety, słuchając tej płyty można odnieść wrażenie, iż dźwięk został zbyt wygładzony, rozmyty, tracąc przez to delikatną chropowatość, tak typową dla wcześniejszego brzmienia BANCO. W wielu momentach linia dźwiękowa jest tak skumulowana, że na dłuższą metę staje się męcząca. Stała obecność jednostajnego beatu, monotonnej perkusji oraz zaprogramowanej linii basu również nie dodają skrzydeł temu albumowi.

Dwupłytowy „LAST TRAIN TO LHASA" natomiast jest czymś w rodzaju muzycznej opowieści o zmaganiach Tybetańczyków z chińską kampanią przesiedleń etnicznych. Technopulsacja, dominująca na poprzednim albumie jest wyczuwalna i tutaj (zwłaszcza na pierwszym krążku), nie jest jednak ona aż tak natrętna i stopniowo przechodzi w drugiej części materiału w bardziej ambientowe brzmienie. Rozwija się w pojemną, niczym nie ograniczoną przestrzeń tak charakterystyczną dla formacji ethno/dub i ambient. Nie ma tu barier, które zwykle ograniczają prawie każdy ton, począwszy od pogłosu najostrzejszej gitary aż do dźwięku łagodnie szemrzącego strumyka. I chociaż w klimacie BANCO możesz dosłuchać się echa orientalnej kultury - religijnych ceremonii, zawodzeń, szeptów - to jednocześnie muzyka ta ma bardzo współczesną, tożsamość.

KERIM WŁODARCZYK
fot. PLANET DOG & MMEMOTH

DYSKGRAFIA

- Medium (1991, World Bank)
- Freeform Flutes & Fading Tibetans (1992, World Bank)
- Deep Live (1992, World Bank)
(powy sze pozycje wydane tylko na kasetach)
- Maya (1994, Planet Dog)
- Last Train to Lhasa (1995, Planet Dog)
- Live at Glastonbury (1996, Planet Dog)

Londyn wieczorową porą

Poniższa garść informacji o klubach w Londynie jest wynikiem kilku intensywnych wizyt w tym ekscytującym mieście.

Mój pierwszy raz miał miejsce 3 lata temu, w klubie **Ministry of Sound**. Była druga w nocy, kolejka przed Ministry niezbyt długa. Weszliśmy. I nigdy nie zapomnę tego zachwytu i zdziwienia. Dwie ogromne sale (jak gimnastyczne) o wysokich stropach. Żółtawe światło sączyło się nierażąco. I ten wszechobecny dźwięk. Równo i zniewalająco napierał ze wszystkich stron. Nieprzerwany strumień rytmu i melodii. I tańczący, do tego piękni ludzie skąpo i dziwnie poubierani. Teraz Ministry of Sound nie jest już takie. Długie kolejki, turyści, za dużo wszystkiego. Ale wrażenie zostaje. Szczególnie jeśli uważasz, że duże jest piękne.

Duży jest także **Club UK**. Ostatnio kiedy tam byłam, mieli cztery wielkie sale, w każdej sali super DJ. Miejsce nie jest złe, ale przypomina trochę dom towarowy.

No i jest też **Heaven**. Miejsce pedalskie. Heaven to tak jak Ministry of Sound klub idealny, ze wszystkim co kultura klubowa wymyśliła. Światła, przytulność ale i rozmiar, ultrafiolet, ciągły strumień muzyki. Wchodzisz przez duży hall przechodzący w długi korytarz różnych straganików z podkoszulkami itp. Po prawej- wielki pokój zamknięty od góry balkonem. Z sufitu zwisają dekoracje, w środku scena, no i mega światła. I wszyscy zasuwają. Podczas mojej ostatniej wizyty leciało *new energy*. Nowość muzyczna. Szybkie, mocne, ale zmiękczone. Tak, że nie jest to *hardcore*, tylko raczej taki stransowany *house*. Śpiewania nie ma. Zapomnij o przerwach czy spowolnieniach. Jedziemy proszę państwa. Kolejny pokój jest trochę mniejszy i niższy. Z boku stoi takie coś, do czego się wsiada, przymocowują cię tam paskami i potem to się kręci. Tu muzyka bardziej zwięzła, a la detroit. No i jest jeszcze chill out. Ogromny bar, trochę foteli i wyścielane dywanem schodki. Jasno, wesoło i przyjemnie. Fajny klub, duży eskapizm i komfort.

Tymczasem, w innej części Londynu...

Heavenly Social ... Było tak. Wysiedliśmy ze znajomym na stacji metra Farrington. I pytamy gdzie jest klub Turnmills (bo tam w piątki odbywa się Heavenly Social). W lewo, w prawo i już. Idziemy jak powiedzieli. Brama. Przed nią trochę ludzi. Ogolony na łyso facet taksuje nas wzrokiem i wpuszcza. Schodzimy po metalowych schodach do wewnętrznego podwórka bez sufitu. Nad nami niebo. Idziemy dalej, a tam dwie sale, już zadaszone. Wszędzie ultrafiolet i kwasowe dekoracje. Potężne sprężyste techno bez śladu wokali chłoszcze ściany i uszy. Krótko mówiąc- ostra jazda! Przy toalecie zagaduje mnie jakiś chłopak. Mówi, że zawsze tu przychodzi. Pyta skąd się o tym dowiedziałam. Ja, że z gazety, a on na mnie oczy. Niemożliwe, bo to prawie tajne. A ja pytam, czy to Heavenly Social? Nie! Okazało się, że trafiliśmy niechcący na nieoficjalny rave o nazwie **Coalesce**. Powiedziałam SEANOWI o moim odkryciu. I postanowiliśmy, że choć fajnie to jednak chcemy posłuchać jak grają CHEMICAL BROTHERS w Heavenly Social. Ale wychodząc z oszalałego Coalesce, podstępowaliśmy się, żeby później móc wrócić, co faktycznie nastąpiło.

Wróćmy jednak do **Heavenly Social**. Okazało się być kilka metrów dalej. I także dostarczyło nam miłych chwil. Ale inaczej. Heavenly Social to takie lekko już kultowe miejsce, bardzo teraz modne w Londynie. Jest jakoś tam połączone z wytwórnią Heavenly (podwytwórnią Creation). To tam podobno CHEMICAL BROTHERS uczyli się puszczać muzykę mieszając (świadomie) MANIC STREET PREACHERS (100% rock) z techno. I nie patrzyli wcale czy rytmy się im zgadzają. I to jest coś, co odróżnia Heavenly Social od innych miejsc. Tu, DJe nie zajmują się tym, żeby utwory wchodziły w siebie gładko. Raczej koncentrują się na starodawnym „puszczaniu fajnych kawałków". Atmosfera fantastyczna. Kawałki świetne. Ludzie lecą, ale mniej nieprzytomnie niż na Coalesce. Jest gorąco, energetycznie, seksownie ale i kumpelsko. No i różnorodnie. THE STONE ROSES, UNDERWORLD, dziwne ciężkie soule, easy listening. Heavenly Social to klubowa postmoderna. Zamierzona niespójność i niby przypadkowość. Mieszanie gatunków, opcja dla klienta, który już znudził się spójnym, monotonnym ukołysaniem. Tempo leci od szybkiego do wolnego. Do tego slajdy i kilka ekranów z ruchomymi obrazkami. Na jednym panna wchodzi po sznurkowej drabince. I jak tylko wejdzie - wchodzi znowu- bo tak ją zapętlili. Jakichś dwóch dżudoków walczy na innym ekranie. I tak jak pani na drabince robią to w kółko. Czyli ogólnie rzecz biorąc, powtórka maksymalna. Z rozrywki. A jak rozrywka to tylko w Londynie!

EWA TOCZEK

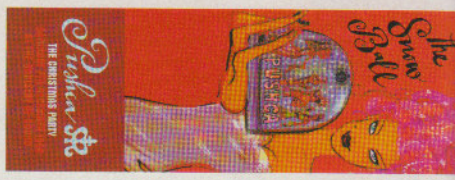

mercury

PolyGram Polska

Świeża dawka muzyki mechanicznej

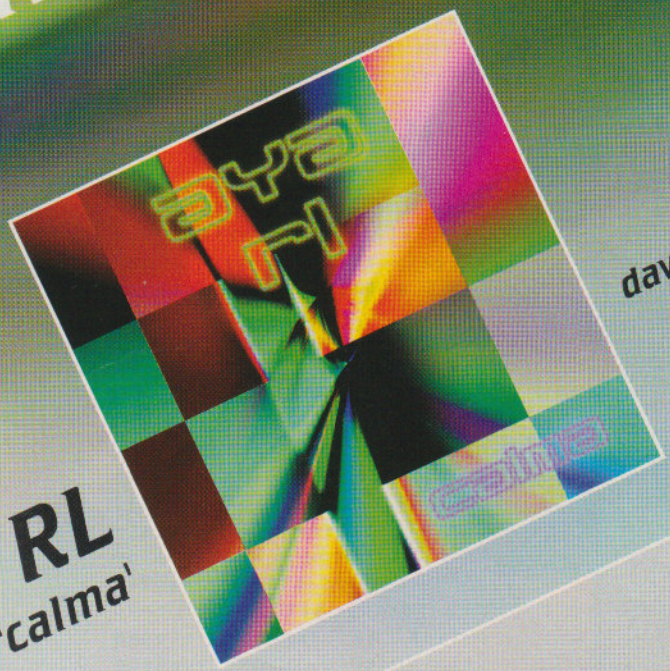

dawka transowa

AYA RL
'calma'

dawka industrialna

LD
'tuff enuff remixed by 2:47'

1-2-3

Dwie Tancerki BLA-BLA

AGNIESZKA(20)-Łódź

SŁAWEK-Lubin

KAMILA(16)- Włocławek

5 pytań o modę techno, na które nie znacie odpowiedzi, a które zawsze chcieliście zadać

Robocz

@ Czy istnieje moda techno?

Na to pytanie odpowiedź jest jeszcze dosyć prosta. Moda techno istnieje tak, jak istnieje muzyka techno - ponieważ ściśle się z nią wiąże. Moda jako strój, styl bycia była obecna przy narodzinach, każdego nurtu, gatunku muzycznego, subkultury. Moda wskazuje różnice generacji, wyróżnia tych, którzy chcą być inni. Moda demonstruje odejście od starego szablonu. Moda pomaga rozumieć i szokować. Moda nas łączy i dzieli. Na tej właśnie zasadzie istnieje moda techno. Odróżnia i identyfikuje ludzi związanych z kulturą techno.

@ Skąd wzięta się moda techno?

Moda techno, jak wiele innych stylów w modzie, jest eklektyczna. Zawiera w sobie elementy wszystkich stylów wykształconych w trakcie panowania poszczególnych subkultur młodzieżowych. Na pewno możemy się tu doszukać ekologicznych elementów łączących ją z hippisowską kulturą lat '60. Ekologia, ale inaczej. Zamiast stosowania naturalnych surowców i materiałów wprowadza do stroju plastiki, folie, sztuczne futra, połyskliwe tkaniny stowem całą ofertę syntetycznego włókiennictwa. Więc gdzie ta ekologia? W nowoczesej ekologii czyli recyclingu i 'czystej produkcji', a nie w wiecznym wykorzystywaniu natury i trzebieniu jej bogactw.
Idąc dalej tropem lat '70. Błyszczące garniturki, buty na koturnach, kiczowate sukienki - te elementy przekształcając na swój sposób, również zapożyczyła moda techno.
Kolejną inspiracją był punk. Stawiane na cukier i lakier włosy, farbowane na czerwono i zielono zbuntowane głowy. Technomoda świetnie zabawiła się szokiem na głowach, stosując nie tylko nowe kolory, ale tworząc jeszcze zwariowane rzeźby i wzory. Technomoda to kontynuacja punkowego

zejściowo
odlotowo

Tancerki BLA-BLA
KASIA, MAGDA, AGNIESZKA, KASIA, GOSIA

Sesja zdjęciowa na
NEW ALCATRAZ BIRTHDAY PARTY,
ŁÓDŹ LUTY'97
Stylizacja-JUSTYNA KALISKA
Zdjęcia-R. OLCZAK I T. KUZIO
Podziękowania dla NEW ALCATRAZ MEGA
PARTY ORGANIZATION I BLA-BLA ŁÓDŹ

PAULINA(16), MAGDA-Łódź

ŁUKASZ(16), RAFAŁ(17), DANIEL(18), ARTEK Z Przemyśla

PAWEŁ, KAROL-Turek SŁAWEK-Lubin

MARCIN z Warszawy

KOLEŚ A.

KAROLINA(20)-Łódź

buntu i chęci prowokacji wyrażonej strojem. Również unisex, okres nowej wolności dla wszelkich odmieńców, ma swój udział w kształtowaniu nowego stylu. Malowanie twarzy, męski makijaż, stroje trudne do przypisania ptci lub w wyraźny sposób tamiące ustalone zasady damsko-męskości strojów, a przede wszystkim odwaga w manifestowaniu seksualnych upodobań to spadek po modzie uniseks początku lat '80. Największy udział w modzie techno miał okres muzyki industrialnej, nawiązujący do dźwięków miejsko - przemysłowych. Przy takiej muzyce, można było ubrać się jedynie w strój zgodny z zasadami BHP. Kombinezony robocze, fluorescencyjne kolory, odblaskowe paski, maski przeciwpyłowe, rękawice, okulary ochronne, to mundury przyszłego społeczeństwa, żyjącego w stałym zagrożeniu ekologicznym.

@ Czy moda techno ma odmiany?

Tyle, ile stylów muzyki określanej mianem techno, tyle też stylów ubioru obowiązującego jej fanów. Inaczej ubierają się bywalcy imprez housowych, inaczej wielbiciele drum'n'bass. Co innego włoży też fan happy hardcore. Każdy ze stylów ma swoje charakterystyczne atrybuty - gwizdki i białe rękawiczki to happy hardcore, stroje podobne do strojów sportowych i dobrych do skate'u to jungle i drum & bass, house to uniseks i większa elegancja. Modę można też podzielić na tę typową dla imprez i tę, którą nosisz na co dzień. Odmiany rodzą kolejne odmiany, a z nurtów wywodzą się kolejne nurty, coś wnoszące i zmieniające. Moda techno ciągle się rozwija.

@ Czy moda techno to komercja czy awangarda?

Jedno i drugie. Młodzi projektanci szokujący swoimi pomysłami wyrośli z podziemia. Niektórzy z nich ciągle w nim tkwią. Inni przenieśli elementy charakterystyczne dla techno do świata komercyjnej mody młodzieżowej wprowadzając techno kolekcje do takich firm jak Levi's, Diesel, Pepe Jeans. Jeszcze inni założyli swoje własne firmy i promują siebie jako dyktatorów mody techno: Jean Paul Gaultier, Daniel Pool, Freeman T. Porter. Million Dollars. Dzisiaj wszyscy czerpią z tego niebagatelne zyski, a już następni czekają w kolejce. Szczególnie w Polsce, gdzie brakuje młodych wyspecjalizowanych firm i projektantów. U nas techno ma wciąż większy posmak 'undergroundu' niż komercyjnego establishmentu.

@czy istnieje 'polska szkoła' mody techno ?

Nie istnieje, ale zaczyna rodzić się w bólach. Wchodząca na rynek fala młodych projektantów nie ma pojęcia o źródłach swoich inspiracji i wykorzystuje elementy mody techno

AMILA (22)-Łódź

z pominięciem jej związków z muzyką i ideologią technicznej subkultury. Nie znaczy to oczywiście, że nie istnieją młodzi polscy twórcy mody techno. Ciekawe tylko, że niewielka część z nich jest profesjonalnie związana z projektowaniem ubioru. Większość przejawów mody techno jest dowolną improwizacją lub oparciem się o gotowy, ale już trochę nudny i zbyt powszechny styl wielkich firm ciuchowych.

JUSTYNA KALISKA
fot. T. KUZIO, R. OLCZAK

Marusha

Zielonobrwista w Zielonej Górze

Marusię, narzeczoną Janka, pamięta chyba każdy przedstawiciel pokolenia wnuczków kombatantów. Ale tylko jemu imię kojarzy się w ten sposób. Nasi niemieccy rówieśnicy wiedzą, że MARUSHA to filigranowa, rudowłosa, zielonobrwista Medusa, która jest najsłynniejszą na świecie Panią DJ. I nagle dotarła do nas wiadomość z Netu, że Zielona Góra będzie ją gościć na jeden wieczór w tamtejszym Disco Barze "Studio". No to ruszyliśmy. Klub Studio wyglądał z zewnątrz dokładnie tak jak sugerowała nazwa. No comment. Do środka weszliśmy przebijając się przez zbitą gromadę przytupujących z zimna gości. Swoją drogą, kto lubi tak sobie i innym utrudniać życie zmuszając dzieciaki do czekania na picu, czy w innych drętwych okolicznościach. Pominę czar naszej szerokości geo. Tak więc wdarliśmy się i po chwili ujrzeliśmy zupełnie inne miejsce niż mogliśmy się spodziewać. Doskonale rozlokowane, różnorodne źródła światła, telebim, VJ, słowem wszystko, co tak nam umila imprezowe noce. Moc muzyczna ok. 10 kW JBL, przy pojemności miejsca ocenianej przez właścicieli na sześćset osób, wywołuje niezły łomot. MARUSHA dotarła na miejsce ciut spóźniona. Jej pojawienie się na scenie sprawiło, że musiała tam zostać na dłuższą chwilę. Na pewno Zielona Góra zapamięta ten wydłużony mocno set. Bardzo zgrabnie zmixowane godziny ossstrrych beatów. Happy MARUSHA to przeszłość. Dziś supersympatyczna Pani DJ rozłoży nas housem made in Germany najwyższych lotów. MARUSHA nie wydłuża swoich setów z próżności czy hojności w rozdawaniu własnego czasu. Robi to, co lubi, jak umie najlepiej, więc czasem po prostu nie może przestać

Wywiad odbył się w biegu między garderobą i tanecznicą. Stąd jego zwięzłość.

Plastik: Czy to twoja pierwsza wizyta w Polsce ?

MARUSHA: Tak, absolutnie pierwsza.

P: Czy słyszałaś wcześniej o polskiej scenie techno lub rave i czy były to dobre czy złe słuchy ?

M: Nie, muszę powiedzieć, że nie mam wielu znajomych, którzy grali tu wcześniej, ale słyszałam, że ludzi w Polsce naprawdę bardzo to kręci, że rzeczy mają się nieźle a muzyka techno się podoba. Właściwie to miałam już dwukrotnie grać w Polsce, jednak nie wiem czemu organizatorzy odwołali całą sprawę, nie znam powodów. Po raz pierwszy miałam wystąpić w Polsce półtora roku temu, ale nie wyszło, ale tak czy owak cieszę się z dzisiejszego wieczoru.

P: Co to jest Mayday i jaki jest twój wkład ?

M: Cóż, jestem Rezydentem na Mayday, co znaczy, że zawsze gram na Mayday wraz z Westbamem i DJ Dickiem, dwa miesiące temu Mayday odbył się po raz dziesiąty, to było w Berlinie. Zwykle w roku odbywają się dwa takie festiwale, jeden w Dortmund, co roku 1 Maja i jeden zimą w Berlinie. Tylko dwa razy Mayday odbył się gdzie indziej. Jesteśmy we troje rezydentami, nic więcej nas z Mayday nie łączy np. finansowo - jestem DJem i staram się dać ludziom dobrą zabawę.

P: Kiss FM - co to za rozgłośnia ?

M: To techno - house radiostacja w Berlinie. Ja pracuję w innej stacji zwanej Fritz, wcześniej pracowałam dla rozgłośni pierwotnie zwanej DT ∂4, która po upadku Muru Berlińskiego zmieniła nazwę na Fritz. Prowadzę tam program w każdą sobotę wieczorem od siedmiu lat. W programie od ósmej do dziesiątej DJe grają na żywo i trwa to już siedem lat.

P: Czy pochodzisz z Niemiec wschodnich ?

M: Nie, urodziłam się w Bawarii, ale ponieważ moja mama pochodzi z Grecji, jestem pół krwi Greczynką, pół Niemką. Do piątego roku życia mieszkałam w Grecji, potem wróciłam do Niemiec, żeby pójść do szkoły, a kiedy ją skończyłam pracowałam troszkę w Anglii, Włoszech i Francji i po powrocie do Niemiec przeniosłam się do Berlina.

P: Ile płyt liczy twoja kolekcja ?

M: Chyba coś pomiędzy 5 a 8 tysięcy jakoś tak.

P: Jak długo trwa twój zwykły występ ?

M: To zależy jeśli ktoś umawia się ze mną na jedną godzinę, to gram godzinę, inna jest sytuacja w małych klubach, gdzie gra tylko dwóch DJów, mogę grać i siedem czy osiem godzin, to zależy. Czasem ludzie płacą mi za dwie godziny a ja nie mogę przestać. W Rosji na przykład kiedy grałam w St Petersburgu miało to trwać dwie godziny, zaczęłam o pierwszej i kiedy następnym razem spojrzałam na zegarek było już w pół do ósmej, a ludzie szaleli dalej.

Szaleli również kiedy opuszczaliśmy pokład dudniącego klubu "Studio". Nie wiadomo, o której tym razem MARUSHA spojrzała na zegarek. Nie ma jednak wątpliwości, że całe trzy godziny serwowała doskonały beat. Co z tego, że niemiecki.

Rozmawiał: MIG
fot. R. BARAN

TECHNOLLEST

2.04. środa
West Side Łódź

5.04. sobota
Trzy Kolory Toruń

11.04. piątek
Dance Machine Club
Bydgoszcz

12.04. sobota
Sfinks Sopot

13.04. piątek
Akademia Rzeszów

19.04. sobota
Underdiscox
(dawna Żelazna)
Kraków

26.04. sobota
Lech Wrocław

Spięcie. Fluorescencyjny zamęt na parkiecie. Serce uderza inaczej. Inaczej marszczy się kora na półkulach. Rytm tłucze ciało. Jest świeżo. Jak dawno już nie było. Przychodzą na myśl porównania z psychodelią lat 60. i punkową rebelią, ale bez ideowego zadęcia. Za przyczynę zamieszania trudno obwinić konkretną postać. Mówi się o nowej kulturze, wyhodowanej na tranzystorowych kostkach i upublicznionej na parkiecie.

EXTAZE, DREADY, SŁOWIK - przemycają energetyczny łomot, głównie w warszawskich klubach, ale też wszędzie tam, gdzie istnieje taka możliwość.

Uzależnienie

Uzależnienie

Uzależnienie

EXTAZE: Słychać, że coś się dzieje. Moda? Niby tak, ale wynika to z jakiejś fazy medialnej. Iść na techno znaczy być na dobrej imprezie. Moda na techno wiąże się z czymś więcej. Ktoś może wejść raz, czy dwa razy w coś, co jest modne, ale jeżeli naprawdę "to" poczuje, uzależnia się.

SŁOWIK: Do niedawna temat był ignorowany, zwłaszcza przez media. Ale powoli sytuacja się zmienia. W Krakowie powstał "Future Guide" - niestety tylko jeden numer pierwszego pisma techno w Polsce... Przy disco polo i rocku - techno ma jednak duże promocyjne tyły. Takie same problemy istnieją w całym byłym bloku wschodnim. Chociaż z trudem, techno powoli się przebija. Podobnie było zresztą na Zachodzie. Najlepszym przykładem jest Love Parade, w której w ubiegłym roku uczestniczyło niemal milion osób.

E: Na pierwszej było 150 osób, każdy się śmiał, że takie imprezy nie mają przyszłości... Następny rok 5000 osób, następny - 100 000... Wielkie koncerny zaczęły baczniej przyglądać się zamieszaniu wokół techno. Oczywiście chodzi o reklamę, skierowaną do ludzi których nie potrafi przyciągnąć już rock'n'roll.

TOWAR

S: Granie w Polsce nie należy do lukratywnych zajęć, ale na świecie DJe mogą sobie pozwolić na wygodne życie. Przeciętnie, DJ w Niemczech dostaje 1000 marek za imprezę, ale tak znany DJ jak CARL COX może wziąć nawet 20 tysięcy.

E: A ile przeciętnie może wyciągnąć polski DJ miesięcznie? Więcej niż średnia krajowa, chociaż niekoniecznie, bo jeśli wziąć pod uwagę ceny płyt, a trzeba po nie pojechać do Berlina, okazuje się, że jest to śmiesznie mało. Chociaż w Warszawie pojawił się sklep, gdzie można coś kupić tyle, że z tego, co tam jest nie zbudujesz programu. Trzeba jechać z workiem pieniędzy do Berlina. Stoisz później w sklepie, z trzęsącymi dłońmi, pocisz się, nie wiesz co wybrać. Za pieniądze, które zebrałeś możesz kupić raptem kilka tytułów.

LOT

E: Mogę zagrać i detroit i house i acid trance. Ale nie czuję potrzeby do określenia - gram techno. DREADY specjalizuje się w goa, zresztą stylów jest kilkadziesiąt, co najlepiej słychać na imprezie. Można wyodrębnić kilka podstawowych. Detroit minimal - to mniej przestrzeni, więcej dźwięków, zakręconych, powtarzających się, takich łik - łik - łik.

DREADY: Goa to wysoki lot, bardzo przestrzenne, harmoniczne, melocyjne i psychodeliczne, klimaty wschodnie. Podobnie zresztą jak trance.

S: House - wolniejszy ok. 130 uderzeń na minutę, z samplowanymi elementami wokalnymi, ale niekoniecznie. Jungle, breakbeat, to silnie połamane struktury rytmiczne z basem o śmiertelnie niskiej częstotliwości, zwykle z prowadzącym MC. Acid - mocno kwaśne...

E: Podstawą jest zawsze potężnie ciężkie uderzenie stopy trzymające w ryzach całą imprezę.

S: Choć oczywiście na każdej jest inaczej. Nie zrozumiesz o czym mówię, dopóki na nią nie przyjdziesz. Najlepiej na cuży energetyczny spęd, ale i w małym gronie może być super. Epicentra? Warszawa, Gdańsk, Kraków, Łódź, Szczecin. No i Białystok. Jest ich coraz więcej. Na początku były tylko największe ośrodki - Gdańsk, Warszawa, Śląsk. Szkoda, że wciąż nie ma dobrych polskich płyt z techno. To, co słyszałem z naszych produkcji nie jest jeszcze na poziomie moich klientów. Najgorsze, że już zdarzają się przypadki bezczelnego samplowania cudzych utworów, bez większych przeróbek, i firmowanie ich własnym imieniem (!)... Ale jest to, niestety, proceder uprawiany na całym świecie.

ANALOG

E: Płytę analogową najlepiej się czuje. Masz z nią fizyczny kontakt. Jest plastyczna. Możesz ją zwolnić, przyspieszyć, obrócić w dowolny sposób. Poza tym brzmienie jest zupełnie inne, to nie cyfra. Zobacz jak wygląda gość grający z CD, przez cały czas stoi w miejscu. Taka jest jego praca - naciskanie guzików. A jak wygląda DJ przy adapterach? Biega tu, tam, skacze. Jest dynamiczny i to słychać w jego graniu.

S: Grałem po DJach grających z kompaktów, kiedy zmienialiśmy się słychać było bardzo wyraźną zmianę dynamiki.

E: Budowanie klimatu opiera się na obserwowaniu reakcji ludzi, i wprowadzeniu ich w swoisty trans. Jak zaczynałem? 10 lat temu miałem 18 lat i kolega poprosił mnie żebyśmy zrobili dyskotekę choinkową w jakiejś wiosce. To mi się spodobało, że tak tańczą, jak ja im zagram. (śmiech) Potem pojechałem do Amsterdamu i od razu - pierwszego wieczoru - zaliczyłem najlepszy w mieście klub. Tak mnie tam kopnęło, że powiedziałem: kończę z dyskoteką, gram techno. Zacząłem zbierać płyty (wcześniej grałem tylko z kaset i kompaktów). Skończyłem kurs DJ - ów. Studiować i grać w Warszawie zacząłem tego samego dnia.

D: Na początku pracowałem na podróbkach Technic'sów i bardzo się męczyłem. Potem kupiłem adaptery Technics'a i mikser. Miksować nikt mnie nigdy nie uczył. Po prostu: siedziałem i kombinowałem. Na uniwerku mieliśmy taki przenośny sound-system, 4000 W. Imprezy odbywały się w różnych wynajętych salach, np w "Alfie". W sumie zajmuję się tym już 5-ð lat.

S: Ja gram najkrócej, jakieś 14 miesięcy. Rok temu na Love Parade kupiłem pierwsze płyty. Byłem gitarzystą, akustykiem, człowiekiem od świateł. Trafiłem kiedyś do "Blue Velvet". Grali EXTASE i DREADY i jak ich usłyszałem - wsiąkłem, ale to tak wsiąkłem, że jak zawsze byłem rock'n'rollowcem to wstyd mi teraz mówić, że naprawdę czynnie grałem na gitarze.

ZABAWKI

D: Robię taką muzykę z moim kumplem. Mamy 3 syntezatory, parę automatów perkusyjnych, equalizery, mikser i oczywiście komputer, który steruje tym wszystkim. Wychodzą z tego takie psychodeliczne transy. Jeden z nich wyjdzie na Zachodzie, na składaku.

S: Największe są problemy z dostępem do dobrego sprzętu, przynajmniej na jakiś czas. Gdyby było łatwiej, na pewno do tej pory powstałoby coś ważnego. Mnie wystarczyłby dobry sampler, komputer z dobrym programem, niekoniecznie mocno skomplikowanym.
D: Ja osobiście nie używam samplera i nie wydaje mi się potrzebny. Komputer owszem, albo najprostszy sequencer. Ciekawe rzeczy można zrobić nawet na starym "Atari ST" z najbardziej chyba popularnym programem "Cubase". Używa się go nawet w najbardziej kosmicznych studiach Londynu. Nie trzeba wiele więcej.

BAJKA

D: Każdy trend w muzyce jest kojarzony z jakąś używką. Rock z piwem, reggae z marihuaną, blues z heroiną, techno z LSD... Zawsze jednocześnie istniał silny przeciwfront, straight edge. Także w techno psychodelia nie musi opierać się na dragach.
E: Jak chcesz mieć dużo energii jedz marchewkę, pij energy drinki, a jak chcesz popatrzeć na pokręcone obrazki i sobie trochę polatać przyjdź na techno - party. Dużo fluorescencyjnych gadżetów, jaskrawe dekoracje, ultrafiolety, kolorowe światełka, oczywiście stroboskop, żeby wszystko jechało, błyszczało na maksa i wirowało - pomogą ci odreagować. Na imprezę ubierasz się w to, w czym najlepiej się czujesz i w czym najlepiej będziesz się bawić. Ewentualnie zmieniasz rolę. Na jedną idziesz jako Kaczor Donald, na drugą w dwurzędowym garniturku (he-he-he) jakby na inną bajkę. Człowiek w nią wchodzi, ma cały świat z głowy. Dosłownie tak. Jest w innym świecie i tutaj właśnie DJ ma najwięcej do powiedzenia - nakręca całą atmosferę. Tam gdzie ja cię poprowadzę, tam polecisz. Jeśli dasz się ponieść, to lecisz ze mną.

Uzależnienie

tekst i zdjęcia
marsjańska fundacja klonuj: hipis makaka
(dzięki SEBASTIAN)

oszałamiający rytm ponad 130 uderzeń na minutę oślepiające i hipnotyzujące światło stroboskopów bajecznie kolorowe geometryczne wzory, kształty i sunący wokół. pogrążeni w ekstatycznym transie tancerze.

TECHNO
- przetrawiona rzeczywistość

Dyskretny szum komputerów, faxy wypluwające metry wiadomości, samotny pisk automatycznych sekretarek, nieustająca adoracja telefonów komórkowych i pozostałych elektronicznych gadżetów - określają naszą cywilzację końca xx wieku.
Kończy się stulecie, kończy się tysiąclecie. Podwójne salto fin de siecle'u.
Techniczna, plastikowa era wyprodukowała swój produkt wyższych potrzeb: sztukę zafascynowną osiągnięciami swojej epoki.
TECHNO - muzyka, moda, styl, zjawisko społeczne, pojemne hasło komercyjne.
TECHNO - artystyczne skonsumowanie, przetrawienie i wydalenie potężnej dawki mieszanki afirmacji współczesnej rzeczywistości i twórczego bólu istnienia.
TECHNO - stan świadomości, wspólnota w ruchu, tańcu, rytmie. Dalekie wycieczki w trans. Zabawa w chowanego z dorosłością. Próba oszukania czasu. Podróże w głąb siebie i poza siebie.
TECHNO - pole poszukiwań dźwiękowych, konstrukcje rytmiczne. Eksperymenty świetlne, barwne i brzmieniowe.
To pojęcie wywołuje tyle emocji, dyskusji i kontrowersji, że dawno już zagubiło swój pierwotny sens. A przecież to pierwsze zjawisko artystyczno - społeczne, młodzieżowy ruch, którego jedynym podstawowym celem jest wyzwolenie osobowości poprzez zabawę. Oddanie się tańcowi, zapamiętanie w transie ku radości i przyjemności. Techno to żaden kontrkulturowy manifest buntowników, to żadne, kolejne objawienie konfliktu pokoleń, to nie próba kontestacji współczesności. Techno to integralna część naszej rzeczywistości. Jedno z jej objawień. **TECHNO** to próba integracji na pierwotnym poziomie. Istnieje i rozwija się ponad wszelkimi podziałami. Posługuje się kosmopolitycznymi symbolami i komunikuje uniwersalnym językiem muzyki pozbawionej treści werbalnej. **TECHNO** - nie walczy, nie bojkotuje, nie protestuje. **TECHNO** nie jest jedynie tandetną rozrywką, bezwartościowym sposobem spędzania czasu, czy odhumanizowanym zajęciem niedojrzałej i pozbawionej wrażliwości młodzieży. **TECHNO** to nie zakamuflowana próba zniewolenia umysłów poprzez narkotyki i bezproduktywne, wielogodzinne taneczne imprezy.

TECHNO nie jest efektem konsumpcyjnej postawy fanatyków gier komputerowych i fast foodów.
TECHNO jest poszukiwaniem nowych dróg i rozwiązań we wciąż ewoluującym świecie. Jest świadomym korzystaniem z osiągnięć naszej cywilizacji przy zachowaniu integralności ludzkiej wyobraźni, intelektu i emocji.
Tworzywem pracy twórczej zawsze były myśl artysty i środki dostępne na danym etapie rozwoju ludzkości. W czasach nam współczesnych do tradycyjnych środków: papieru, płótna, kamienia, gliny, metalu, drewna doszła technika i jej nieograniczone możliwosci podporządkowane człowiekowi.
Techno jest Sztuką i nowoczesną postawą wobec Niej.

DR. MOTTE - dusza i serce berlińskiej parady miłości, tak mówi o techno:

„To muzyka naszych czasów, wyrażająca ich uczucia. Dzięki niej łączymy się z innymi ludźmi. Ta muzyka nie zna żadnych granic i jest wolna od wszelkiej ideologii. Sprawia, że czujemy się szczęśliwi i radośni. Dzięki temu tworzymy pogodną wspólnotę, której wszyscy poszukujemy. Kreujemy nasze własne ideały i wartości według, których próbujemy żyć.
Świat współczesny popadł w chorobę niesprawiedliwości, nieuczciwej, zżerającej konkurencji, obojętności, agresji, samotności i nietolerancji. Nasza rodzina, którą tworzymy dzięki muzyce, kocha, szanuje i docenia wszystkich swoich krewnych i przyjaciół. Ich indywidualność i wolność.
O nic nie walczymy - staramy się tylko tworyć marzenia i je urzeczywistniać . Budujemy wspólną świadomość, która otwiera nas na innych, uczy rozumieć i akceptować siebie nawzajem.
Muzyka jest naszą siłą i dzięki niej wszyscy, bez względu na rasę, religię, wiedzę, pochodzenie, wiek i majętność stajemy się lepsi, dla nas samych i dla innych."

AGNIESZKA WOJTOWICZ

Zastanów się nad prenumeratą!

PLASTIK jest miesięcznikiem kolportowanym na terenie całej Polski, jednakże wyłącznie w dużych i wielkich miastach oraz znanym nam ośrodkach popularyzujących kulturę techno. Może zatem zdarzyć się, że w Twoim miejscu zamieszkania PLASTIK będzie niedostępny. W takim przypadku pozostają do wyboru dwie możliwości dołączenia do grona naszych czytelników - 1) Zamówienie numeru archiwalnego, tzn. po wycofaniu go ze sprzedaży (z dwumiesięcznym opóźnieniem) oraz 2) PRENUMERATA czyli zamówienie i opłacenie z góry co najmniej trzech kolejnych numerów pisma PLASTIK.

cena 1 egzemplarza pisma PLASTIK wynosi 3,50 zł,
cena 1 egz. pisma PLASTIK wraz z płytą CD wynosi 4,00 zł,
niektóre wydania (numery) pisma PLASTIK będą zawierały płytę CD z muzyką,
cena 1 egz. pisma PLASTIK w prenumeracie wynosi 3,50 zł (bez względu na to czy z płytą czy bez),
cena 1 egz. pisma PLASTIK w sprzedaży wysyłkowej jako nr-u archiwalnego wyniesie ok. 4,50 - 5,00 zł.

Aaaaaaby zaprenumerować miesięcznik PLASTIK należy:

Albo Wysłać na adres ZJEDNOCZENIE sp. z o.o. ul. Świętokrzyska 14 00-050 Warszawa przekazem pocztowym (czerwony druczek) kwotę stanowiącą iloczyn ilości zamówionych egzemplarzy i ceny 3,50 zł (minimum 3 kolejne numery) tj. np. 3 x 3,50 zł za nr-y 1,2,3 lub 5 x 3,50 zł za nr-y 3,4,5,6,7 itd. należy dokładnie opisać które nr-y się zamawia - jest na to miejsce na odwrocie czerwonego druku przekazu.

Albo Wypełnić blankiet przekazu dla wpłat na rachunki bankowe (zielony) i dokonać wpłaty na poczcie, wpisując na odwrocie drukowanymi literami interesujący Was okres prenumeraty (minimum trzy miesiące) w sposób podany powyżej. Pieniądze należy wpłacić na konto:

ZJEDNOCZENIE sp. z o.o. ul. Świętokrzyska 14, 00-050 Warszawa
PKO BP XO/Warszawa 10201101-710013-270-1-111

Warunkiem otrzymania opłaconego nr-u pisma (w obu wariantach) jest otrzymanie przez nas pieniędzy do 18 dnia miesiąca poprzedzającego wydanie interesującego Was nr-u PLASTIKA np. jeżeli zamawiacie prenumeratę od nr-u majowego to wpłata musi do nas wpłynąć do 18 kwietnia itd. W przypadku jakichkolwiek wątpliwości dzwońcie pod nr (22) 826 45 10 lub 826 46 33

Już za miesiąc pierwszy odcinek komiksu z sensacyjnymi przygodami majora Bieżana pt.

Sejf ukryty w szafie

w którym major Bieżan i pułkownik Ziętara odkrywają tajemnicę międzynarodowej siatki szpiegowskiej i aparatu era-13!

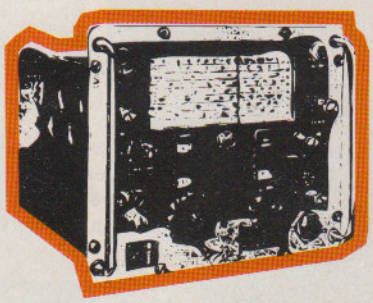

SPV POLAND prezentuje: NAJLEPSZE DOTYCHCZAS SKŁADANKI Z MUZYKĄ TECHNO. NAJWIĘKSZE GWIAZDY. WSZYSTKIE STYLE.

GOA TRANCE

Tantrance vol. 1, 2, 3

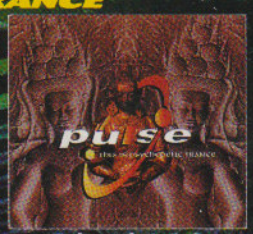

Pulse vol. 1, 2, 3

TRANCE

The History Of Trance vol. 1, 2

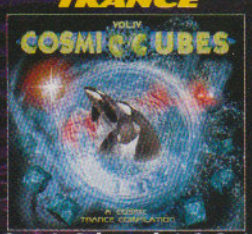

Cosmic Cubes vol. 1, 2, 3, 4

UK Space Techno vol. 1, 2

RAVE

Rave Mission vol. 1- 8

AMBIENT/TRANCE

Dream Injection vol. 1, 2, 3

DRUM'N'BASS

Atmospheric Drum'n'Bass vol. 1

ACID

Acid Attack vol. 1, 2

Made On Earth
Wydawnictwo z kultowej transowej wytwórni *Blue Room Released* prezentujące gwiazdy Goa trance.
JUNO REACTOR
TOTAL ECLIPSE
X-DREAM
SANDMAN
i inni.

TECHNOMANIA 2
Druga część błyskotliwej serii prezentującej polską scenę techno.
Zawiera Video CD-ROM!
FADING COLOURS feat. BROON
GAGARIN 108
FREENTERNETRY
MESMERISA
i inni
Produced by Deep Space Productions.

PTAH - w uścisku maszyn

Trójmiasto od zawsze było jednym z najważniejszych i najbardziej kreatywnych ośrodków w naszym kraju. Dlatego, gdy po raz pierwszy usłyszałem bohaterów tego artykułu nie byłem szczególnie zdziwiony faktem, iż to właśnie trójmiejski klimat był pomocny przy stworzeniu tak atrakcyjnych dźwięków.

PTAH to duet tworzony przez MICHAŁA JEZIORSKIEGO i RAFAŁA ZYDORKA, którzy należą do nielicznych jescze w Polsce osób mających autentyczne i świadome pojęcie o tym jak powinna brzmieć muzyka techno i jak ją tworzyć. „Nasza podróż w obszary elektonicznej rzeczywistości rozpoczęła się dużo wcześniej zanim powstały pierwsze produkcje PTAHA. Zafascynowani niemiecką awangardą z początku lat siedemdziesiątych oraz tym, co docierało do naszych granic powoli wyznaczaliśmy drogę ku własnemu muzycznemu przeznaczeniu.

I tak zaistnieliśmy, początkowo sami dla siebie, tworząc i nagrywając za pomocą niewielu urządzeń pierwsze utwory.

Pozytywny odbiór z jakim spotkały się nagrania z pierwszej taśmy demo zachęciły nas do dalszych prób penetrowania bogatego świata dźwięków generowanych za pomocą samplerów i syntezatorów. Trzeba zaznaczyć, iż technologia będąca środkiem do osiągnięcia finalnego produktu także stanowi dla nas wyzwanie. O ile proces tworzenia muzyki przy pomocy tradycyjnego instrumentarium ogranicza się (chociaż nie musi) do odtwarzania gotowej barwy, a inwencja twórcy mieści się w samej formie, o tyle sampler jest swoistą „tabula rasa", a proces tworzenia rozpoczyna się już w warstwie brzmieniowej utworu. Najważniejsza jest więc idea - cały dalszy proces jest wypadkową założeń wyjściowych i emocji związanych z tworzeniem.

Z czasem wzbogaciliśmy nasze instrumentarium o nowe urządzenia, które pozwoliły nam jeszcze bardziej urzeczywistnić to, do czego częstokroć nie jest zdolna ludzka mowa. Muzyka PTAHA na razie nie została zauważona przez wydawców, jednakże nie jesteśmy tym faktem specjalnie zniechęceni, a póki co taśmy nagrywamy i wydajemy własnym sumptem.

Obecnie nasza muzykę można umieścić gdzieś na pograniczu ambientowo-transowej syntetycznej świadomości. Istnieje jednak dość istotna i wyraźna granica dzieląca te dwa obszary. A to za sprawą naszego bardziej tanecznego projektu ukrytego pod nazwą OBE (out of body experiences). Koncepcja tego przedsięwzięcia opiera się na pogodzeniu punktowych uderzeń automatu z przestrzenią. Obecnie pracujemy nad tym materiałem i chcielibyśmy prezentować go na koncertach.

Tak więc podróż trwa, a jej koniec wyznaczają związki łączące człowieka z maszyną. Jest wtedy zbyt odległy do przewidzenia..."- tyle na swój temat sam zespół któremu pozostaje życzyć aby ich podróż trwała jak najdłużej i obfitowała w wiele ciekawych pomysłów. A wszystkim należałoby życzyć, by ich efekty były jak najszybciej dostępne na rynku. Zapamiętajcie tę nazwę: PTAH !

MACIEJ WERK
fot. arch. zespołu

WERSJA SPECJALNA

GWIEZDNE WOJNY TRYLOGIA

PRZEŻYJ TO Z NAMI.

21 marca 1997
GWIEZDNE WOJNY

4 kwietnia 1997
IMPERIUM KONTRATAKUJE

18 kwietnia 1997
POWRÓT JEDI

ZNÓW NA DUŻYM EKRANIE.

LUCASFILM Ltd.
TM & ©1996 LUCASFILM LTD. (LFL)

BMG
ŚCIEŻKA DŹWIĘKOWA JUŻ W SPRZEDAŻY

SYRENA ENTERTAINMENT GROUP

© 1996 TWENTIETH CENTURY FOX

GWIEZ
Ko

(dysertacja filozoficzna sporządzona przez Instytut Filozoficzny Łyżki czyli Chilli)

Gwiezdne Wojny
fot. Lucas Film Ltd /serwis Syrena E.G.

Gwiezdne Wojny
fot. Lucas Film Ltd / serwis Syrena E.G.

Powrót Jedi
fot. Ralph Nelson. Jr / ser

DWIE WOJNY NTRATAKUJA

George Lucas umie podtrzymywać wykreowany przez siebie mit o Rycerzach Jedi i złym Lordzie Vaderze. Najpierw wideomani otrzymali GWIEZDNE WOJNY z poprawioną jakością obrazu, teraz zaś dane nam jest obcować z edycją specjalną trylogii, jako preludium do planowanych na rok 1999 nowych części „star wars". jest to **delikatna gra, o wysoką stawkę – o zachowanie kultowości serii.**

Imperium Kontrataku
fot. Lucas Film Ltd / serwis Syrena E.G.

Właśnie mija 20 lat (dokładnie 22 maja), kiedy to dzielny i piękny Luke Skywalker wyruszył do walki z siłami Imperium Zła stacjonującymi na Gwieździe Śmierci. Nie spodziewał się jednak, że wespół z Rebeliantami, Rycerzami Jedi, Hanem Solo i plejadą innych bohaterów, dał początek Najnowszemu Testamentowi. Skąd bowiem mógł wiedzieć, że na Trzeciej Planecie Układu Słonecznego, gdzieś w odległej Galaktyce Drogi Mlecznej zarówno on, jak i przestawiciele obu biegunów Mocy zyskają miliony fanatycznie oddanych wyznawców. Bo też chyba ów religijno-mitologiczny aspekt odwiecznej walki Dobra ze Złem stanowi główny, choć nie jedyny powód, dla którego Gwiezdna Trylogia zyskała taką sławę.

Jednoznaczne i pozytywne przesłanie filmów można porównać z księgami Starego i Nowego Testamentu. Złem w tym przypadku jest, stojący po Ciemnej Stronie Mocy, odrażający i potężny Imperator. Dobrem zaś niewidzialna, jak chrześcijański Bóg, Jasna Strona Mocy. Rolę kosmicznego mesjasza przydzielono właśnie Lukowi Skywalkerowi.

Ktoś może powiedzieć, że dorabiamy tu na siłę ideologię. I może jest w tym sporo racji, jednak założenia, które legły u podstaw Gwiezdnej Trylogii uprawniają do tego, żeby rozpatrywać ją w kategoriach religijnych.

Zastanawiając się, co miało decydujący wpływ na kultowość serii o Rycerzach Jedi dochodzimy do wielu konkluzji. Otóż, jak zostało to wcześniej zasugerowane, historia gatunku ludzkiego opatra jest na konflikcie między Ciemną i Jasną stroną ludzkiej osobowości (kłania się cały FREUD i JUNG wraz z koncepcją Cienia). W każdym człowieku drzemią siły dążące zarówno ku Złu, jak i ku Dobru. Te pierwsze są z reguły „cywilizowane" są przez Kulturę, normy i ludzką potrzebę znaczenia. GEORGE LUCAS doskonale zdawał sobie z tego sprawę, kiedy obmyślał koncepcję swego Opus Magnum. Znał mechanizmy kierujące naszą psychiką i wiedział, że widownia wychowana na klasycznych baśniach utożsami się z wartościami reprezentowanymi przez pozytywnych bohaterów. Uczyni to jednak bardziej z pobudek mistycznych niż świeckich. Przeczuwał, podobnie zresztą jak WITKACY (o czym LUCAS nie musiał wcale wiedzieć), że Religia, w obecnym stanie, straciła swoją metafizyczną siłę.

W czasach przerostu Techniki nad Człowiekiem potrzebą chwili stało się stworzenie Nowoczesnej Religii opartej na tradycyjnych podwalinach, skrojonej tak, by zaakceptował ją irracjonalny pierwiastek Człowieka XX Wieku. I właśnie dzięki temu Gwiezdne Wojny są wciąż świeże i aktualne w swej wymowie, a wykorzystanie stereotypów przy budowaniu postaci jeszcze tę uniwersalność wzmaga. Dualizm ludzkiej natury w połączeniu z wymogami sztuki popularnej znakomicie uwidocznia postać Lorda Vadera, który dzięki Mocy stał się Rycerzem Jedi, swoistym Aniołem, a potem zbuntował się przeciw swojemu stwórcy. Nie wystarczyło mu sił, by podążać dalej krętą ścieżką Jasnej Strony Mocy i wybrał prostą ścieżkę Ciemnej Strony.
Potem jednak, niczym syn marnotrawny, powrócił na łono Dobra.

Gwiezdne Wojny odniosły sukces także dlatego, że LUCAS wpłótł w filmy elementy kina akcji, westernu, filmu przygodowego i wojennego oraz czytelne aluzje do najnowszej historii, bo czyż stroje i kanciasta broń Imperium nie przypominają do złudzenia wojsk hitlerowskich. A Rebelianci wraz ze swoim nieco zdezelowanym sprzętem? Czyż to nie stereotyp partyzantów walczących z przeważającymi siłami wroga? Tu widać także kolejne odniesienie do Świętych Ksiąg i mitu o Dawidzie i Goliacie. Wszak miło jest patrzeć, jak garstka szlachetnych Rebeliantów zamienia w pył o wiele potężniejszego wroga.

Trylogia zawiera również delikatny wątek miłosny (na szczęście dla serii niezbyt eksploatowany) oraz wykorzystuje niespotykane, jak na owe czasy, efekty specjalne. A pluszowe plemię misiów leśnych?

To wszystko, w myśl zasady: „dla każdego coś miłego" oraz zredukowana do czytelnego minimum warstwa filozoficzna czyni filmy LUCASA zrozumiałymi dla wszystkich. Tego zadania nie spełnia na przykład seria Star Trek, któ-

ra przeładowana jest fachową, sterylną terminologią, pozbawiona mistycyzmu, i która w warstwie ideowej stanowi jedną, wielką, nudną pigułę infantylnego dydaktyzmu i nadętego internacjonalizmu w amerykańskim wydaniu.

Swój sukces Gwiezdne Wojny zawdzięczają mistrzowskiemu wymieszaniu omówionych wątków, a także idealnemu trafieniu w swój czas. Te dwa powody przyczyniły się do „ukultowienia" serii i spowodowały, że Gwiezdna Trylogia należy do najbardziej kasowych filmów wszechczasów. Stąd pomysł nakręcenia jej dalszych części, to znaczy wcześniejszych. Gwiezdne Wojny tylko w Polsce obejrzało ponad pięć milionów widzów, a w 1989 zostały umieszczone przez Bibliotekę Kongresu USA na liście dzieł filmowych o nieprzemijającej wartości kulturowej, historycznej lub estetycznej. Po prawdzie, to nie ma się czemu dziwić, bowiem, jak powiedziano wcześniej, bazują one przecież na wartościach uniwersalnych i niezmiennie uznawanych za humanistyczne – podobnie zresztą, jak baśnie. Sam układ filmów miał też niebagatelną rolę w ich „ukultowieniu". Rodził pytania dotyczące: pochodzenia Rycerzy Jedi; przeszłości i genezy image'u Lorda Vadera; dzieciństwa i okoliczności narodzin Luka Skywalkera i jego siostry Księżniczki Lei; prawdy o Hanie Solo i jego włochatym przyjacielu Chewbacce; wyglądu Jody (czy był wysokim młodzieńcem, czy skocznym żółwio-żabką). I w końcu: skąd czerpią swą Moc Rycerze Jedi i ilu ich jest. O tak, to jest magia kina, kiedy w filmie pojawia się wiele niewiadomych, które każdy na swój sposób stara się wytłumaczyć.

Gwiezdne Wojny - edycja specjalna
fot. Industrial Light & Magic / serwis Syrena E.G.

Obawiamy się, że niedługo, kiedy zostaną udzielone odpowiedzi na wszystkie pytania czar pryśnie. Nasze, być może wyolbrzymione, głębokie wyobrażenia mogą zostać brutalnie spłycone, a historie, które stworzyliśmy w wyobraźni zostaną wyjaśnione raz na zawsze, a świat tworzony przez ponad dwadzieścia lat zawali się z hukiem. Zostanie zastąpiony w mgnieniu seansu tym wykreowanym przez reżysera. Czy sprosta pokładanym oczekiwaniom, czy też będzie powodem totalnego rozczarowania (jeśli popatrzy się na współczesne filmy s-f to jest się o co martwić. Patrz min: „Dzień Niepodległości")?

Chcielibyśmy, mało tego, żądamy, aby tak się nie stało. W przeciwnym razie kultowość zjawiska zdechnie śmiercią nienaturalną.

Wyznawcy Twojego dzieła Panie Lucas

Przed tak trudnym zadaniem staje GEORGE LUCAS. A my błagamy Cię – nie schrzań Pan roboty, którą tak dobrze zacząłeś.

Na razie delektujmy się Specjalną Edycją Gwiezdnych Wojen (raport z tego wydarzenia w następnych numerach), w napięciu oczekując roku 1999, kiedy to ma pojawić się pierwsza nowa część.

Mendyk & Wacław

DEPECHE MODE

nowa płyta 14 kwietnia

zawiera: „BARREL OF A GUN"
„IT'S NO GOOD"

16 N

58 EPN

DYSTRYBUTOR: tAkt DISTRIBUTION 03-301 Warszawa, ul. Jagiellońska 78, tel./fax: 11 00 01

MUTE

BMG POLAND

LAIBACH - nie jesteśmy zainteresowani tylko i wyłącznie muzyką techno!

Rave party z papieżem

Po wydaniu płyty „Nato", która była albumem bardzo „technologicznym" wszyscy spodziewali się czegoś jeszcze bardziej ekstremalnego i konsekwentnego gatunkowo. Tymczasem LAIBACH znów zaskoczył! Najnowszy album zatytułowany „Jesus Christ Superstars" jest powrotem do hard-rockowych tradycji, mocno osadzonych w klimatach lat siedemdziesiątych. „PLASTIK" spotkał się z IVANEM NOVAKIEM, jednym z założycieli LAIBACHA i czołowym ideologiem grupy.

Plastik: Czy powrót do bardziej tradycyjnych form muzycznych oznacza, że LAIBACH, jeden z prekursorów elektronicznego brzmienia powoli odcina się od swych korzeni?

Ivan Novak: Niezupełnie, Laibach od zawsze był zainteresowany tworzeniem różnorodnych form artystycznych i nigdy nie byliśmy zniewoleni przez jakąkolwiek z nich. Zawsze używamy różnych sposobów aby wyrazić to, co chcemy, można to porównać do budowy pomnika: nie każdy pomnik zbudowany jest z tego samego materiału. Czasami do budowy używasz marmuru, czasami drewna czy metalu, po prostu dla uwypuklenia i wyrażenia różnych treści używasz różnych materiałów. My nigdy nie uważaliśmy że powinniśmy wykorzystywać tylko muzykę techno, która notabene jest obecnie najmodniejszym gatunkiem muzycznym na świecie. Techno jest wynikiem rozwoju nowych technologii i demokratyzacji w formie wypowiadania się, dlatego jest to gatunek niezwykle odświeżający. Ale w momencie, gdy staje się to modą istnieje niebezpieczeństwo, że muzyka ta stanie się niewolniczką samej siebie. Jak w przypadku każdej innej muzyki można powiedzieć, że istnieje dobre i złe techno, ale w każdym przypadku jest to po prostu - muzyka. Fakt, że techno zawiera bardzo dużą dawkę emocjonalną, intelektualną i kultową nie musi oznaczać, że jest ono jedyną istniejącą i możliwą formą muzycznej ekspresji w obecnych czasach. Wszyscy ludzie są uzależnieni od czegoś, więc bardzo łatwo jest uzależnić się od jednej muzycznej ekspresji i stylu życia. Laibach od zawsze sprzeciwia się sam sobie głównie po to, aby sprawdzić jak wiele z tego co zrobiliśmy dotychczas jest wciąż aktualne w stosunku do obowiązujących obecnie treści, stylu i form ekspresji. Nowy album nie jest więc całkowicie nową formą ekspresji, jest on trochę podobny do płyty „Opus Dei". My zawsze łączyliśmy różne elementy: nowoczesną technologię i sposób produkcji, a przy tym zawsze byliśmy zdolni dołączyć do tego pewne elementy rockowej formy wyrazu.

P: - Czy powrót do bardziej rockowej formy wyrazu nie jest w obecnych czasach nieco archaiczny?

I. N.: - No cóż, archaiczny jest przede wszystkim temat naszej płyty - religia. W historii istnieją pewne powtarzające się cykle, np. obecnie zauważa się powrót do wszystkich rzeczy związanych z ideologią New Age np. rozwój różnych nowych form kultu i religii, który stanowi bezpośrednio nawiązanie do lat sześćdziesiątych i początku lat siedemdziesiątych. Nawet kultura techno zintegrowana z kulturą narkotykową ma wiele wspólnego z latami siedemdziesiątymi, różnice leżą jedynie w kwestii generacji. Religia jest archaicznym

tematem i tak samo można stwierdzić, że rock'n'roll jest takim tematem. Ale może właśnie dlatego zdecydowaliśmy się połączyć te dwa rzeczy na naszym ostatnim albumie. Lubimy powracać do historii i przekładać ją na teraźniejszość i przyszłość.

P: - Czy fakt, iż zbliżamy się do końca tysiąclecia miał wpływ na to, że religia stała się głównym tematem tej płyty?

I.N.: - Tak, oczywiście, był to jeden z powodów. Oczywistą rzeczą jest to, że temat religii i Jezusa Chrystusa będzie pojawiał się bardzo często pod koniec tego tysiąclecia. Istnieje wiele przekazów religijnych mówiących o Jego ponownym nadejściu. Również kultura masowa ściśle wiąże się z religią, to przecież Papież jest jedną z najbardziej popularnych osób na świecie i jedną z nielicznych, które są w stanie zebrać największe audytorium i największą widownię. Papież jest największym showmanem na świecie, ludzie wpadają przy nim w formę ekstatycznego transu, w sumie jest to podobne do formy rave party, inne są jedynie środki ekspresji.
W muzyce jest wiele form nawiązujących bezpośrednio do ikonografii religijnej. Istnieje cała masa artystów powtarzających pewne formy religijnych pierwiastków, np. MADONNA ze swoją teorią niepokalanego poczęcia, MICHAEL JACKSON zachowujący się prawie jak Chrystus, jest też PRINCE, który przedstawia się jako symbol, czyli istota ponadludzka, wręcz boska. Muzycy rockowi w szczególności metalowi używają tej samej ikonografii co Chrystus, noszą długie włosy, brody i symbole krzyża.

P: - Z racji naszych „plastikowych" tendencji spytam o wasz prywatny stosunek do techno i wykonawców tej muzyki. Od kilku lat współpracujecie, z JUNO REACTOREM. Czy jest to wasz ulubiony wykonawca?

I. N.: - Techno, jak żadna inna muzyka jest podzielone na wiele struktur i stylów, każdy z nich ma więc swoich fanatyków, ktoś kto słucha, np. JUNO REACTOR być może nie będzie w stanie znieść, np. JEFFA MILLSA i odwrotnie. Nie chciałbym tu starać się poszukiwać i wskazywać naszych ulubionych wykonawców ponieważ zazwyczaj są to ci, o których nigdy wcześniej nie słyszeliśmy. Muzyka techno rozwija się i ewoluuje bardzo szybko, trudno jest więc nam poznać nazwy najważniejszych i najbardziej interesujących wykonawców, spotkaliśmy ich wielu, ale to wszystko rozwija się tak szybko, że bardzo trudno jest powiedzieć „tak, to jest to, oprócz tego nie istnieje już nic lepszego". Jedyna grupa, o której możemy tak powiedzieć, to oczywiście pionierzy gatunku - KRAFTWERK.

P: - Jak wygląda obecnie scena techno w waszym kraju - Słowenii i czy macie jakiś udział w jej tworzeniu i kreowaniu?

I. N.: - Muszę powiedzieć, że scena i kultura techno w Słowenii, Chorwacji, na Węgrzech, w Polsce, Czechach i Rosji tworzy się bardzo powoli. Wszystko, co w Anglii, Ameryce i Niemczech rozwijało się od drugiej połowy lat 80-tych dociera do nas dopiero teraz. W zasadzie podążamy i odkrywamy coś, co w innych miejscach stanowi już silną i zwartą strukturę. Obecnie w Słowenii jest moment boomu na techno, ale ja uważam, że LAIBACH zrobił dla techno wiele już na początku swej działalności w latach 80-tych. Nasze pierwsze koncerty miały bardzo technologiczną wymowę. Teraz młodsza generacja przychodzi i obrabia ten sam temat jednak w bardziej specjalistyczny sposób. Znamy wiele grup i współpracujemy z nimi przy kilku projektach, ale w żadnym wypadku nie chcemy uchodzić za czołową grupę tego gatunku ponieważ nie jesteśmy zainteresowani tylko i wyłącznie muzyką techno.

Rozmawiał: MACIEJ WERK
fot. Serwis BMG Ariola Poland

GOA TRANCE to wprawdzie muzyka preparowana przez zero-jedynkową techno z Detroit...

goa trance

Kultura techno jest paradoksem. Z jednej strony fascynacja oszałamiającymi osiągnięciami cyfrowej technologii, z drugiej tęskonota do pierwotnych kultur „niepiśmiennych" Afrykanów, Indian czy Hindusów. W zachodnich Indiach jest pewna „złota kraina" zwąca się Goa, gdzie gra, tańczy i żyje się muzyką techno. Ryksze, prymitywne warunki życia i portrety Shivy siedzącej w pozycji lotusa w połączeniu z Macintoshami, odtwarzaczami DAT i rave-parties to pejzaż niecodzienny. Techno produkowane na Goa jest specyficzne: rytualne, przestrzenne i psychodeliczne. GOA TRANCE to wprawdzie muzyka preparowana przez zero-jedynkową technikę, ale pozbawiona miejskiego, industrialnego brzmienia charakterystycznego chociażby dla techno z Detroit...

Goa to położony nad Morzem Arabskim dystrykt na zachodnim wybrzeżu Indii, prawie 350 km na południe od Bombaju. Wraz z dwoma innymi nadmorskimi obszarami Daman i Diu stanowi zintegrowany przez wspólne korzenie kulturowe obszar dawnych wpływów portugalskich. Stolicą tego trójkąta jest należące do Goa Panaji. To także nazwa położonego centralnie portu słynącego niegdyś z handlu przyprawami.

Dziś Goa słynie z zupełne innej aktywności: tu znajduje się mekka wszelkiej maści odjazdowców. W tym upalnym, malowniczym pejzażu nikogo nie dziwi już widok 50-letnich uduchowionych hippiesów, 20-letnich techno-freaków w odblaskowych ciuchach, zwariowanych japońskich psycho-turystek dzierżących obok „idiot-aparatu" także worek peten skrętów czy wreszcie młodych Żydów oddających cześć wizerunkom hinduskiej Shivy. „Odwieczna" podróż na Wschód rozpoczęta przez hippiesów dziś znalazła tu swoją przystań. Pozostaje tylko pytanie: dlaczego akurat tutaj, w tak odległym przestrzennie i kulturowo miejscu? Aby zrozumieć fenomen Goa, współczesnej „Częstochowy techno" musimy cofnąć się 30 lat. Koniec lat 60-tych to burzliwe chwile w życiu młodych ludzi na całym świecie. Młodzi Amerykanie, Niemcy, Holendrzy czy Anglicy przeżywają głębokie rozczarowanie zastanym porządkiem. Uciekają w muzykę, narkotyki, pacyfizm i filozofię Wschodu. Większość z nich szybko „normalnieje" i wraca do mieszczańskiego trybu życia, są jednak i tacy którzy chcą iść dalej drogą buntownika. Na przełomie lat 60/70 w podziemnych londyńskich klubach Middle Earth i UFO odbywają się, inspirowane hinduistycznymi rytuałami,

technikę, ale pozbawiona miejskiego, industrialnego brzmienia charakterystycznego chociażby dla

narkotyczne imprezy połączone z transowym tańcem i pokazami efektów świetlnych, podobne do dzisiejszych techno-parties. Środowisko wkrótce się rozsypuje, a jego twórcy ruszają w świat. Część znajduje swoje miejsce na hiszpańskiej Ibizie inni, ci najbardziej wtajemniczeni ruszają do zeuropeizowanej Goa aby tam kontynuować swój muzyczny psycho-eksperyment. Dawna kolonia portugalska (od XVII w. aż do lat 60-tych tego stulecia) okazała się idealnym miejscem do „zatracenia się". Dzięki nowym mieszkańcom, Goa już wkrótce stało się miejscem kultowym dla tysięcy psychodelicznych turystów z całego świata. Tutaj dochodzi do magicznego spotkania białych hippiesów ze śniadymi mędrcami wiedzy magicznej. Fascynacja hinduską duchowością wyciska silne piętno na psychodelicznej twórczości rockowej lat 60-tych i przede wszystkim 70-tych. W tym samym czasie na Goa powstają pierwsze próby tworzenia muzyki łączącej w sobie osiągnięcia euro-amerykańskiej technologii i wschodniej muzyki.

Jak wspominają najstarsi rezydenci Goa, wszystko zaczęło się od momentu, gdy ALAN ZION przemycił do Indii wzmacniacz Fendera i dwa kasetowce. Goa tętniło życiem, będąc (podobnie jak Ibiza) tanim dla europejczyków miejscem na ciepłe zimowe wakacje w gorących dyskotekowych rytmach. Jednak od samego początku imprezy odbywające się w Indiach miały wyraźnie plemienno-mistyczną formułę. O ile Ibiza stała się przede wszystkim mekką narkotyzujących się gejów i bananowców, o tyle Goa otaczana była kultem przez środowiska psychodeliczne. Istne szaleństwo rozpoczęło się wraz z elektroniczną rewolucją początku lat 80-tych. W 1983 r. FRED i LAURENT, dwaj francuscy Goa-didżeje, znudzeni ciągłym maglowaniem rockowych i reggae'owych kawałków zwracają swój wzrok w kierunku elektroniki. W tym samym czasie, w Detroit i Chicago JUAN ATKINS i DERRICK MAY tworzą podwaliny futurystycznego disco-funk wkrótce znanego przez cały cywilizowany świat jako „techno". Z tej fuzji powstają fundamenty znanego już dziś na całym świecie Goa-trance.

Miksy preparowane przez FREDA i LAURENTA są na początku dość prymitywne: do jednego kotła wrzucone są kawałki nowofalowe, rock elektroniczny, gejowskie Eurodisco i eksperymentalne industriale CABARET VOLTAIRE i RESIDENTS. Następująca w ciągu kolejnych lat lawinowa rewolucja komputerowo-samplowa otworzyła przed didżejami z Goa niesamowite możliwości. Medytacyjno-szamańska wiedza zdobyta przez tamtejszych freaków w połączeniu z basowo-rytmicznym uderzeniem sonicznego techno dały kolosalny efekt totalnego transowego zaćmienia. Kultowi stają się poszczególni didżeje, wśród których do najbardziej popularnych (czyt. najbardziej wtajemniczonych) należą DJ Gil i DJ Olly Wisdom. Krystalizuje się styl PSYCHEDELIC GOA TRANCE, którego najbardziej charakterystycznymi wyznacznikami są narastające pętle.

Przerywane i rozpoczynane kilkukrotnie otwierają jakby kolejne wrota do totalnego oczyszczenia. Kluczowa jest manipulacja tempem mierzonym ilością uderzeń na minutę (bpm czyli beats per minute). Głos pojawia się incydentalnie, jest maksymalnie bezosobowy, jakby z bajek o robotach i tylko po to aby zakomunikować tańczącym, że są właśnie na kolejnym poziomie transowego wtajemniczenia. Nocny wielogodzinny trans osiąga się poprzez tempo oscylujące pomiędzy 135-150 bpm, natomiast poranek lub odpoczynek (chill out) jest celebrowany przy snujących się ambientach. Na Goa ten rytuał ma szczególną postać: imprezy odbywają się pod gołym niebem, na plażach lub ich skraju, wśród palm kokosowych, najlepiej w czasie pełni Księżyca. Nocny trans jest wieńczony powitaniem wschodu Słońca. To najbardziej podniosły moment na Goa: zgodnie z panującą tu filozofią nocny soniczny trans ma zniszczyć twoje „ego", aby poranna muzyka i świt wypełnity panującą w czaszce pustkę. DJ Gil zwykł mawiać, że ...techno to dźwięk wszechświata tworzonego i unicestwianego każdej sekundy. Pokora wobec potęgi wszechświata i jego tajemnic, a jednocześnie świadomość jego chwilowości. Wykorzystanie cyfrowej technologii dla wskrzeszenia rytualnych, antycznych, prymitywnych i plemiennych obrzędów. Kontakt z odmiennymi stanami umysłu, aby odnaleźć prawdziwą naturę, nawiązać kontakt z innymi wymiarami wszechświata.

Często imprezy techno odbywają się tu także w scenerii skalnych, abstrakcyjnych tworów przyrody tworzących prawdziwie mistyczną aurę. Wielkie prehistoryczne skamieliny pokrywają jaskrawe sprejowe napisy w rodzaju: SHIVA SPACE AGE TECHNOLOGY, LSD 25, BUM SHIVA. Wśród nich pojawiają się pacyfy, magiczne symbole i ornamenty. Oczywiście są także narkotyki. Ich zestaw nie różni się od przeciętnie znanego z europejskich klubów, z wyłączeniem wszelkiej maści speedów. Niezwykle popularny w tym regionie jest górski haszysz zwany przez miejscowych „charas", posiadający ponoć specjalną spirytualną moc.

Goa jest odwiedzane przez tysiące techno-pielgrzymów. Także tych znanych. ALEX PATTERSON z THE ORB, legendarni londyńscy remixerzy OAKIE i YOUTH czy wielki techno-twórca z Frankfurtu SVEN VATH to stali bywalcy. Wszyscy podkreślają, że sound Goa jest szczególny. Przede wszystkim dzięki swoim twórcom, dla których techno parties to nie tylko szalona zabawa, ale także najważniejsza, rytualno-szamańska część ich życia. DJ Gil mówi wprost: Party to dla mnie medium dla magii, aby odtworzyć plemienne pogańskie rytuały i przenieść je w XXI wiek. Dla mnie to nie tylko dyskoteka pod kokosowymi palmami. Twórcy z Goa stali się inspiracją dla tysięcy fanów i producentów techno na całym świecie. GOA TRANCE tworzy się dziś od Japonii przez Niemcy, Włochy, Holandię aż po Izrael. Imprezy nazywane GOA TRANCE PARTIES odbywają się nie tylko w Indiach, ale także w klubach i na ulicach San Francisco, Berlina, Hamburga czy Amsterdamu. Szczególnie w Europie powstał spory rynek wydawców specjalizujących się w propagowaniu techno z Goa. Do najważniejszych należą angielskie Blue Room i Dragonfly oraz niemieckie Spirit Zone, High Society i młodsza od nich Nephilim. Z katalogu Blue Room trzeba polecić przede wszystkim genialne produkcje JUNO REACTOR (klasyczny album „Beyond The Infinite"), TOTAL ECLIPSE („Delta Aquarids"), również klasyczną płytę „Alien Protein" bardzo popularnej grupy ETNICA czy wreszcie znakomity ambient-trance THE INFINTY PROJECT („Mystical Experiences"). Obok Blue Room znakomicie prezentuje się katalog hamburskiej Spirit Zone, wyrastającej na najważniejszego europejskiego wydawcę psychodelicznego trance'u. Spirit Zone specjalizuje się w znakomicie kompilowanych (w tej roli występuje właściciel wytwórni, również wieloletni uczestnik życia na Goa DJ Antaro) składankach. Do tej pory światło dzienne ujrzały bardzo popularne i uznane „Global Psychedelic Trance Vol. 1" (m.in.: ETNICA, CROSS-BREED, ELECTRIC UNIVERSE, ADREANALIN DRUM), podwójny CD „Global Psychedelic Trance Vol. II" (pierwszy dysk przeznaczony do tańca, drugi ambientowy dla spoczynku) oraz wydana przed kilkoma miesiącami „Tathata. Compilation No 3 Of Psychedelic Trance". Oprócz składaków Spirit Zone ma na koncie trzy absolutnie powalające esencjonalne dla techno z Goa albumy: ELECTRIC UNIVERSE z płytą „One Love", SPACE TRIBE ze swoją soniczną mandalą („Sonic Mandala") oraz najnowsza SHIVA CHANDRA z wyrafinowanym „Spicy Moments". Na najbliższe miesiące wytwórnia zapowiada dalsze wydawnictwa, wśród których ze szczególnym zaciekawieniem oczekiwać należy kolejnej kompilacji z cyklu „Global Psychedelic Trance".

MIKOŁAJ LUDWICZAK
il. „Spirit Zone"

JAZZ JAK WŚCIEKŁY PIES

Finlandia - czy można wyobrazić sobie bardziej hermetyczne, oderwane od świata miejsce? Pewnie tak, nie zmienia to jednak faktu, że ten kraj ze swoją kulturą pozostaje światowym zaściankiem. I czy można sobie wyobrazić, że muzyk pochodzący z tej chłodnej krainy robi światową karierę? A jednak.

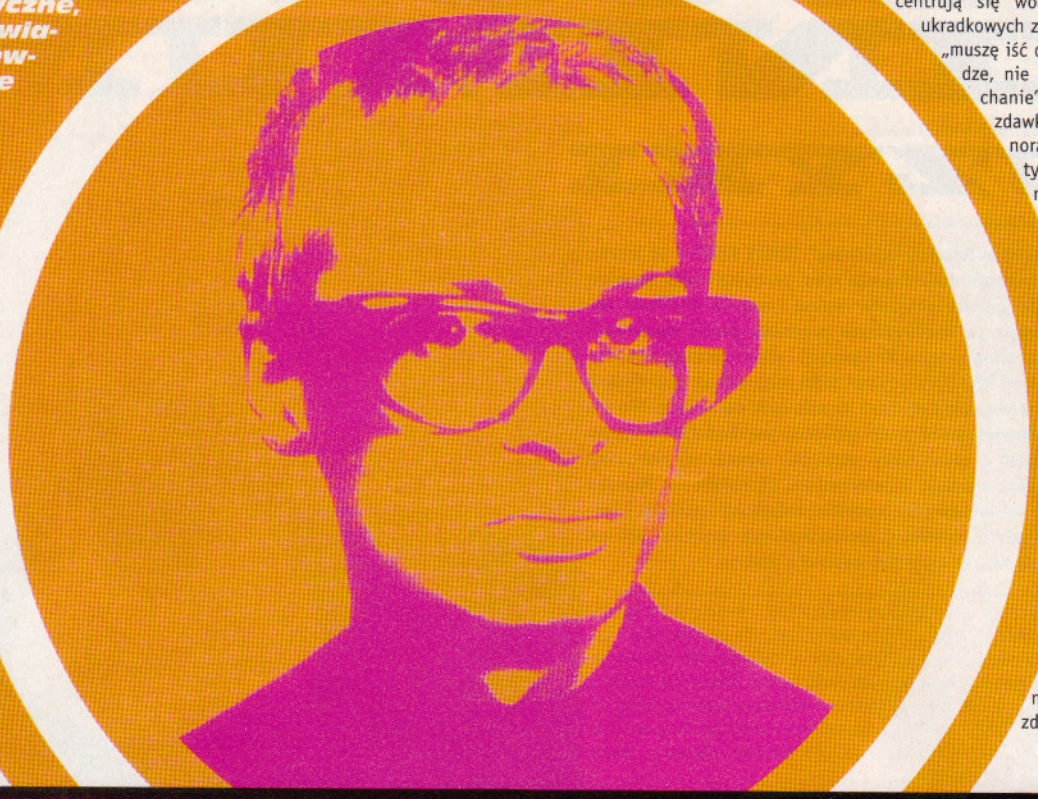

JIMI TENOR właśnie przez swoją twórczość stał się obywatelem świata. I nIe przeszakdza mu w tym fakt, że wychodząc od jazzu przez środowisko jazzowe jest najbardziej nielubiany. Zresztą to już reguła, że starsi jazzmani z niechęcią odnoszą się do wszelkich prób mutowania ich muzyki. A przecież to właśnie acid jazz zdobył dla tych, uważanych niegdyś za hermetyczne, dźwięków wielomilionową publiczność.

Tenor urodził i wychowywał się w Finlandii, ale dosyć szybko stał się typowym obieżyświatem. W ciągu tylko ostatnich pięciu lat żył w Nowym Jorku, Wiedniu, Londynie i Barcelonie, gdzie obecnie mieszka. Dodatkowo, na początku tego roku spędził kilka tygodni w Nikaragui, gdzie mieszka jego brat. Gorączkowy tryb życia, kosmopolityzm stały się bezpośrednią pożywką dla jego muzyki – hipermodernistycznej fuzji jazzu, techno, sol, funkowego lotu 70. lat, electro pop, swingu i nowojorskich zarodków house. I podczs, gdy jego pierwsze single „Sahkomies" i „Europa" były bliższe tradycji jazzowej, to debiutancki LP „Intervision" wydany przez WARP Rec. jest kwintesencją muzycznego kosmopolityzmu.

- To dość komercyjny album – mówi Tenor, ale zaraz dodaje – chociaż, gdy słucham prawdziwego popu, myślę sobie, że produkcja jest w nim bardziej precyzyjna. To przecież musi być bardzo łatwe, by ludzie łyknęli naturalny, gładko sunący dźwięk. Mój rytm jest bardziej niezgrabny, przykry, chodzi na boki jak wściekły pies. A jednocześnie jest zbyt romantyczny, zbyt ludzki jak na pop.

Słychać to zwłaszcza w tekstach, które koncentrują się wokół małych obserwacji, ukradkowych zerknięć w miejskie życie: „muszę iść do miasta zdobyć pieniądze, nie mogę z tobą zostać kochanie". Często lakoniczność, zdawkowość komunikatów Tenora zamyka się w samym tytule, który zwielokrotniony staje się całym tekstem piosenki.

- Niewiele więcej potrzeba – tłumaczy TENOR. Po co miałbym coś jeszcze dodawać? Czasami mnóstwo treści można zmieścić w jednym zdaniu. Muzyka uzupełnia resztę.

Oficjalnie jazzmani uważają TENORA za niepoprawnego prześmiewcę albo szarlatana – w zależności od stopnia zadęcia krytyka. Jednak wielu z nich w prywatnych rozmoawach potrafi zdobyć się na szczerość.

- Mówią mi: „wiesz, twój jazz to żart ale oficjalna scena jazzowa to gówno" – wspomina JIMI. – I faktycznie, oficjalna scena jest taka, jak jej publiczny wizerunek – czysty i wymuskany. Wiesz, jedwabne garnitury, miękkie filtry na fotach i całe to gówno.

A przy tym wszystkim Tenor zachował w sobie coś z klasycznego jazzmana. Uwielbia koncerty, a denerwuje się w studio („Kiedy pracuję w studio jestem bardziej świadomy swoich dźwięków, a kiedy gram na żywo, to w ogóle się nie opierdalam" – TENOR). Woli improwizację niż wyrachowane dźwięki. Chociaż i tu i tu stara się zawierać jak najwięcej uczuć. Pojawili się nawet tacy, którzy muzykę TENORA określali jako pościelówy (aczkolwiek bez pejoratywnego zabarwienia) puszczane przez młodych mężczyzn młodym kobietom, by wprowadzić je w romantyczny i cokolwiek spolegliwy nastrój.

- Wielu znajomych mówiło mi, że puszczali moją muzykę kobietom, a później kochali się przez całą noc – potwierdza TENOR. – To wspaniałe. Jakiż lepszy sprawdzian dla mocy swojej twórczości możnaby wymyślić? Ale przyznam szczerze, że ja sam nie sprawdzałem w ten sposób mojej muzyki. To jednak byłoby trochę za dużo.

ARP
fot. WARP

oczywiście to: ®SONIC, Warszawa 01-647, ul. Mścisławska 6, tel. 33-37-82, 33-37-85, 33-37-87, fax 33-57-84
e-mail: sonic@it.com.pl

MAXIMUM SNU MINIMUM MUZYKI

jak hartował się plastik

„Persian Surgery Dervishes" TERRY RILEY'A to utwór, który przeszło ćwierć wieku temu przepowiedział esenecję klimatu szeroko pojętego techno i muzyki ambient. Improwizując na elektrycznych organach wokół swobodnie traktowanego zarysu kompozycji i wykorzystując zapętloną taśmę RILEY wykreował pulsującą wstęgę rozwijającą się z transowym nerwem i kosmicznym oddechem. Nie ma tu perkusyjnego bitu, ale głęboka, psychodeliczna barwa brzmienia i monotonny porządek powtórzeń sekwencji dźwięków działają wystarczająco hipnotycznie. Muzyka wolna od wyrazistych punktów kulminacji napięcia i jednoznacznych rozwiązań poszczególnych wątków nie ma w sobie nic, co mogłyby wyrwać z letargu.

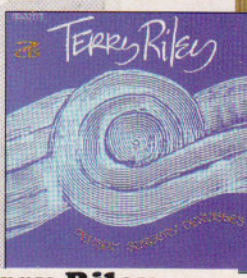

Terry Riley

Znaczenie „Persian Surgery Dervishes" nie ogranicza się do samej muzyki, liczy się stan ducha, który ją zrodził. RILEY podąża za dźwiękiem w medytacyjnym skupieniu, nie stara narzucać muzyce ram dyktowanych przez rozum. Tworzy jak człowiek Wschodu, w opozycji do kanonów kompozycji europejskiej cywilizacji. Utwór nawiązuje do tańca perskich derwiszy, dla których transowa ekstaza była jedną z dróg do religijnego oświecenia.

Muzykolodzy sceptycznie odnoszą się do minimal music. Przyglądają się formie oczami człowieka Zachodu, tymczasem dzieła minimalistów zainspirowane zostały kulturą Azji i Afryki. Ich największym wkładem w muzykę współczesną jest wprowadzenie tamtej tradycji. Nie w formie egzotycznych ozdobników, jak to się działo już u DEBUSSYEGO i MAESSIENA, lecz poprzez zmianę wrażliwości. W miejsce racjonalnej analizy lub emocjonalnych uniesień i podejmowanych pod ich dyktado prób porządkowania lub zmieniania świata proponują harmonijne włączenie się weń na zasadzie jednego z jego wielu równowartościowych elementów, odnajdywanie się w jednym kosmicznym pulsie. Muzyczna podróż na Wschód nie jest wyłącznie dziedziną minimalistów. Jej prekursorem był ojciec współczesnej awangardy JOHN CAGE, najoryginalniejszą jej ścieżkę zapisał natomiast HARRY PARTCH.

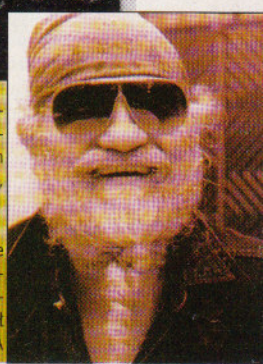

La Monte Young

Do grona „wynalazców" i szermierzy minimalu należy właśnie - obok LA MONTE YOUNGA i STEVE REICHA - RILEY. Wszyscy to urodzeni w połowie lat 30. Amerykanie. Każdy z nich ma za sobą studia muzyczne, ale prawdziwą edukację artystyczną przeszli poza murami akademii. REICH poznawał tubylcze rytmy na Bali i w Ghanie, LA MONTE YOUNG jako główne inspiracje swej twórczości wymienia zasłyszane w dzieciństwie dźwięki najbliższego otoczenia. RILEY po zakończeniu studiów zarabiał grając na fortepianie i saksofonie w europejskih nocnych lokalach. W 1970 r., gdy miał już na swoim koncie co najmniej dwa ważne dzieła - „In C" i „Rainbow In A Curved Air" wyruszył do Indii aby pod okiem PANDIT PRAN NATHA zgłębiać klasyczną muzykę hinduską. W tym czasie narodził się utwór „Persian Surgery Dervishes". Jego specyficzna monotonia oparta na powtórzeniach każe myśleć o modalności hinduskich rag.

Kolebką minimal music był Nowy York pierwszej połowy lat 60.. A dokładniej kierowana przez LA MONTE YOUNGA artystyczna grupa, która przeszła do historii pod nazwą DREAM SYNDICATE. Przez formację przewinęli się m. in. RILEY, TONY CONRAD i... JOHN CALE, współzałożyciel VELVET UNDERGROUND. Swe statyczne, oparte na nieskończonych powtórzeniach i minimalnych zmianach granie zespół określał „senną muzyką" i przyznawał się do związków z tradycyjną muzyką hinduską.

Wprowadzona przez RILEYA technika kompozytorsko - improwizatorska, jego styl gry na organach i eksperymenty z syntezatorami wczesnej generacji zostały podchwycone przez awangardę psychodelicznego rocka z brytyjskim SOFT MACHINE na czele. Najbardziej radykalna, statyczna odmiana „sennej muzyki" była jedną z głównych inspiracji BRIANA ENO gdy na początku lat 70. tworzył styl ambient. Muzyka minimalistyczna w ułatwionym wydaniu PHILIPA GLASSA i MICHAELA NYMANA cieszy się dziś zainteresowaniem porównywalnym z pop i rockiem. Echa starej nowojorskiej „sennej muzyki" najlepiej złowić na solowym albumie CONRADA „Outside The Dream Syndicate" nagranym w 1972 w Niemczech z towarzyszeniem grupy FAUST. Czas, miejsce i muzycy nie są kwestią przypadku. Awangardowa niemiecka psychodelia przełomu lat 60. i 70., z grupami CAN, FAUST i NEU! na czele, to kolejny krąg muzycznych prekursorów współczesności. Ale o tym innym razem.

RAFAŁ KSIĘŻYK

fot. ROBI DROLI, U. WAGNER/GRAMAVISION

Ponieważ dużo młodzieży z kręgów muzyki i kultury techno ma dostęp do sieci utworzony został ponad dwa miesiące temu największy i najbardziej wiarygodny serwis techno czyli TECHNO POLAND lub jak kto woli „polski serwer techno".
Jest to oficjalny „site" WWW polskiego techno. Powstał on przy udziale nie jednego człowieka jak to bywa w większości stron internetowych lecz przy współudziale całego zespołu redakcyjnego na który składa się dwóch grafików komputerowch, dwóch programistów i firmy „Apronet" dzięki której ten serwer istnieje i może być uaktualniany codziennie.

Na łamach Techno Poland możecie znaleźć prawie wszystko co dotyczy muzyki techno. Na łamach Techno Poland oczywiście można znaleźć cotygodniowy spis nowości muzyki techno, zarówno LP jak i maxisingle, oczywiście nie obyło by się bez sklepu internetowego gdzie możecie kupić płyty CD z taką muzyką „on-line", ponieważ Techno Poland współpracuje ze sklepem specjalizującym się właśnie w takiej muzyce więc i oferta jest całkiem spora. Ciąg dalszy prezentacji TECHNO POLAND nastąpi w następnym numerze...

W tej chwili trwają już prace nad uruchomieniem specjalistycznego już serwera, którego adres będzie brzmiał http://www.techno.pl. lub http://techno.pl
Dla zainteresowanych podajemy adres Techno Poland w Internecie:
http://www.apronet.lodz.pl./techno
oraz możecie pisać na adres tornado@apronet.lodz.pl.
Dla tych którzy nie posiadają adresu e-mail podajemy też adres tradycyjny:
„APRONET"
„Techno Poland"
ul.Łąkowa 29 p.205 A
90-554 Łódź
tel.042/36-48-73 czynny całą dobę

TECHNO POLAND
http://www.apronet.lodz.pl./techno
tornado@apronet.lodz.pl

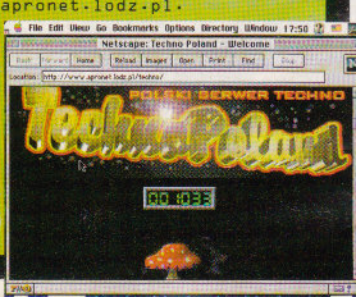

KOSMOS1999

rozciągalnia obuwia

reperacja ,wyrób,

wszystkie rozmiary

Władysław Bednarek
Warszawa-Ochota
Ul. Słupecka 4 tel. 6597782
przyjmuje w godz. 10-18

Established Since 1940

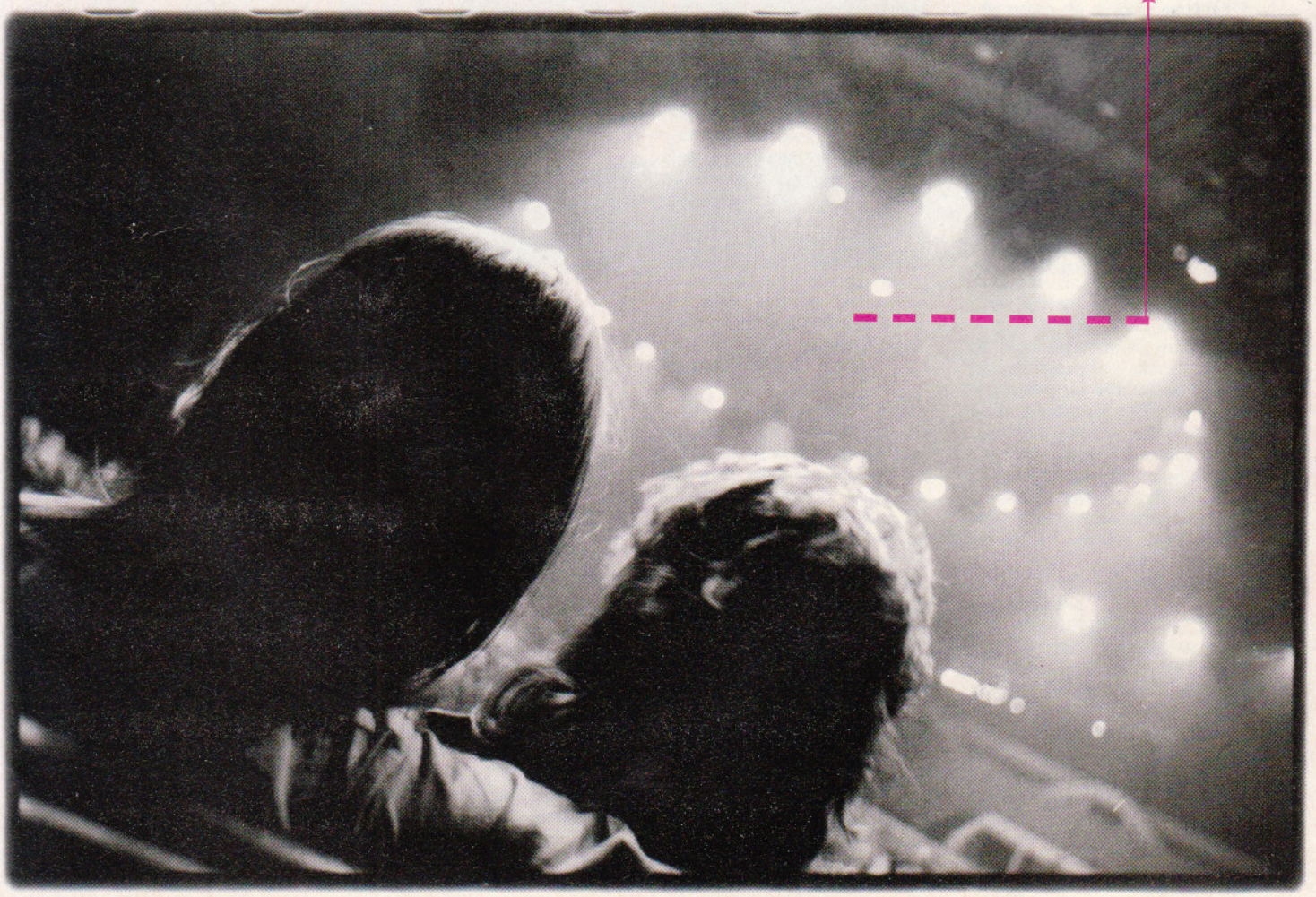

Zodziumiony ekstazą

„Prawdziwa kultura działa swą siłą i zdolnością wprowadzania człowieka w stan egzaltacji, zaś europejski ideał sztuki dąży do rozdzielenia siły i umysłu, który przypatruje się tylko egzaltacji."
A. ARTAUD

Lata 20. i 30. pełne były głosów artystów i intelektualistów grzmiących o kryzysie europejskiej cywilizacji. Niektórzy próbowali nawet poddać recepty jej uzdrowienia. Diagnozy ANTONINA ARTAUDA były skrajnie pesymistyczne. Za wyraz upadku Zachodu uznawał również większość owych projektów naprawczych i postawę ich autorów. Twierdził, że „sztuka i kultura nie mogą iść pod rękę", że przyczyną „duchowego kalectwa Zachodu" jest pomylenie sztuki z estetyzmem. Chorobę cywilizacji utożsamiał ze swoją własną. Pisał: „Cierpię na straszliwą chorobę umysłu - myśl opuszcza mnie na wszystkich szczeblach. Chodzi o całkowitą nieobecność..." Ale jako człowiek teatru mówił też: „Kiedy żyję nie czuję, że żyję - ale kiedy gram, wtedy właśnie czuję, że istnieję." Lekarstwem na obie choroby była ekstaza.

Urodził się w 1896 r. w Marsyli. W dzieciństwie mocno uderzył się w głowę, potem przszedł zapalenie opon mózgowych... Rozpoczęły się dolegliwości, które miały go nie opuszczać - i wzmagać się - do końca życia. Lekarze zachęcili go do pisania i zapoznali z działaniem środków uśmierzających... Rozpoczął się narkotyczny nałóg trwający aż do śmierci.

Pisał wiersze, próbował publikować. W świat sztuki wszedł jednak jako aktor, teatralny i filmowy. W 1924 r. przystąpił do ruchu surrealistów. Napisał najbardziej radykalny z ich manifestów „Koniec ery chrześcijańskiej". „Jeśli istniał jakiś prawdziwy surrealista był nim ARTAUD." powiedział A. MASSON. ARTAUD - szaleniec, ekstatyk, somnabulik, anarchista - już samą swą postawą wykazywał jak odległi byli od istoty ruchu jego animatorzy - intelektualiści starający się wyzwolić nadrzeczywistość w procesie twórczym. Rozstał się z surrealistami jako zbyt duża indywidualność, ale też dlatego, że nie potrafił zaakceptować ich lawirowania ku komunizmowi i zarzucał im lekceważenie teatru jako środka wyrazu rewolucyjnej sztuki.

Dla ARTAUDA teatr jest środkiem uzdrawiającym chore społeczeństwo i fałszywą kulturę. „Służy do zbiorowego oczyszczania ropni" - działa podobnie jak dżuma. Powszechna degradacja dotyczy jednak również współczesnych scen. Dlatego ARTAUD musi dać własny projekt odrodzonego teatru. Jest nim Teatr Okrucieństwa. „Nie chodzi bynajmniej o to okrucieństwo, którego możemy dopuszczać się jedni na drugich (...) raczej o okrucieństwo, o wiele konieczniejsze i bardziej straszliwe, którego dopuszcza się na nas świat.".

„Teatr Okrucieństwa pragnie odwołać się do widowiska masowego, w głębokim przekonaniu, że tłum myśli naprzód zmysłami i że byłoby absurdem zwracać się wpierw do jego zrozumienia. Pragnie szukać w poruszeniach potężnych mas, potężnych, lecz rzuconych jedna o drugą i wstrząsanych konwulsjami, chociaż trochę tej poezji, która jest w świętach i w tłumach, w owe dni, nazbyt dziś rzadkie, kiedy lud wychodzi na ulice."

Mimo, iż Teatr Okrucieństwa dał zaledwie jedno przedstawienie, a jego manifesty są raczej dziełem wizjonerskim niż teoretycznym, koncepcja ARTAUDA stała się przełomowa dla XX - wiecznych poszukiwań teatru. Inspirowała głośnych dramaturgów - GENETA , IONESCO, i czołowych reżyserów - GROTOWSKIEGO , BROOKA, LIVING THEATRE.

Teatr Okrucieństwa budzi prastare mity stojące na straży równowagi ludzkiej duszy. Jest przestrzenią świętą, w której odbywa się magiczna terapia o sile alchemicznej przemiany - wyzwolenie podświadomości, zniesienie dualizmu ducha i materii, idei i formy. Powstaje jedność, która przywraca człowiekowi pełnię, włącza go w rytm kosmosu. Przeżyć spektakl owego teatru to wejść w trans, osiągnąć ekstazę i doznać oczyszczenia.

„Każde wzruszenie ma cielesne podstawy. (...) Znać z góry punkty ciała, których należy dotknąć - to wtrącić widza w magiczny trans."

„... konieczność głębokiego i bezpośredniego o

działania na wrażliwość za pośrednictwem zmysłów każe - w dziedzinie dźwiękowej - poszukiwać całkowicie niezwyczajnych jakości i wibracji dźwięków, jakości, których współczesne instrumenty nie posiadają i które skłaniają do przywrócenia instrumentów dawnych i zapomnianych, lub do budowania nowych.

Skłaniają również do szukania - już poza muzyką - instrumentów lub przyrządów, stworzonych ze specjalnych zestawień lub odnowionych stopów metali, przyrządów, które mogłyby objąć nowy diapazon oktawy, wydawać dźwięki lub hałasy nieznośne, przeszywające."

„Teatr, który będzie wprowadzał w trans, jak wprowadzają w trans tańce Derwiszów i Aissa`ów przemawiając do organizmu środkami równie ścisłymi co

skach scenicznych" pisał przed podróżą. Żył wśród Indian Tarahumara zabiegając o inicjację w ich kultowe praktyki. Wziął

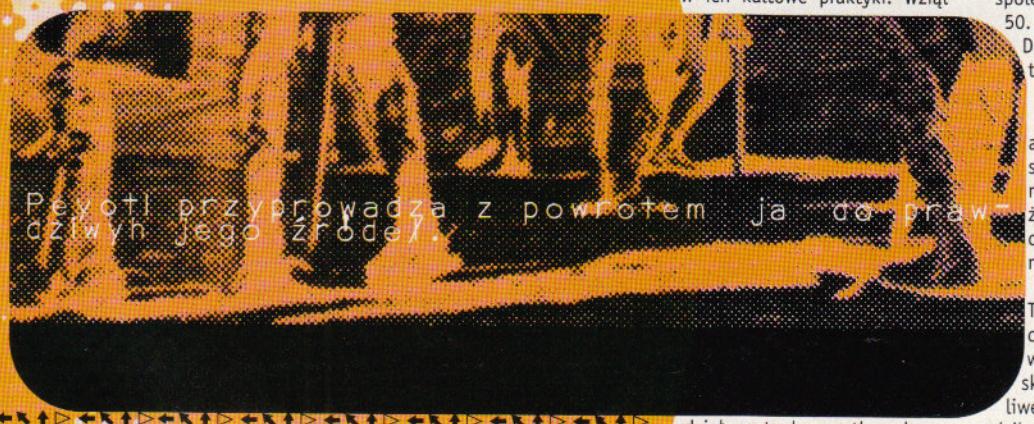

udział w rytuale peyotlu - obrzędowym transowym tańcu połączonym z przyjmowaniem wyciągu z kaktusa o psychodelicznych właściwościach.

„Peyotl przyprowadza z powrotem >ja< do prawdziwych jego źródeł. Kiedy się wyjdzie ze stanu takiej wizji, nie można już tak, jak przedtem pomylić kłamstwa z prawdą. Widziało się, skąd się przychodzi i kim się jest i więcej już nie wątpi się w to, czym się jest.". „Europejczyk nigdy nie pogodziłby się z myślą, że to, co odczuwał i spostrzegał w swym ciele, że emocja, która nim wstrząsnęła, że dziwna myśl, którą miał przed chwilą, a która porwała go swym pięknem, nie były jego własnością, i że wszystko to ktoś inny odczuwał i przeżywał w jego własnym ciele, inaczej wziąłby się za szaleńca, a inni mówiliby, o nim, że stał się obłąkany. Tarahumara - wprost przeciwnie - we wszystkim, co myśli, czuje i stwarza, systematycznie rozróżnia to, co należy do niego, od tego, co należy do Innego. Ale co go odróżnia od obłąkanego, to fakt, że w tym wysiłku rozróżnienia i wewnętrznego odzielenia, do którego doprowadził go Peyotl i który wzmacnia jego wolę, wzrosła jego osobnicza świadomość."

Czy odnalazł to czego szukał w stymulowanej narkotykiem ekstazie? ARTAUD zdawał sobie sprawę, iż jego pogoń za nasyceniem swoich wizji żywą tkanką ma w sobie wiele z utopii - „Życie jest nie dającym się przedstawić źródłem przedstawienia." Choć do meksykańskich doświadczeń powracał w licznych pismach wielokrotnie do końca życie często zmieniał punkt widzenia, przeczył sam sobie. Od momentu powrotu z Meksyku pogłębia się obłęd ARTAUDA.

W 1937 r. zostaje zamknięty w szpitalu psychiatrycznym. W zakładach zamkniętych będzie pozostawał przez 9 lat. Przeżyje tam wojnę, dla pensjonariuszy czas głodu i zagrożenia. W szpiatlu czuł się ofiarą. Niekiedy przybierało to wyraz paranoiczny. Realne przerażenie przyszło kiedy lekarze poddali go prawdziwej torturze - serii elektrowstrząsów. W oparciu o doświadczenia szpitalne napisał „Van Gogha, albo samobójcę społecznego", dzieło, które w latach 50. zainspirowało D. COOPERA i R. D. LAINGA, twórców antypsychiatrii.

W 1946 r. przyjaciele artyści wydobyli ARTAUDA ze szpitala, aukcja ich dzieł zapewniła mu środki utrzymania. Przeżył jeszcze tylko dwa lata, dręczony przez fizyczne i psychiczne męki. Zmarł na raka odbytu.

Ostatnią kreacją ARTAUDA było słuchowisko „Skończyć z sądem boga". ARTAUD wygłosił przerażające szamańskie recytacje, wydawał rozpaczliwe wycia, akompaniując sobie dziko na ksylofonie, bębnach i gongach. Dyrektor radia zakazał emisji.

„Dzisiaj doszło już do tego, że chora świadomość współczesna jest jak najżywotniej zainteresowana w tym, żeby nie wyzdrowieć. I dlatego to dziedziznie obciążone społeczeństwo wymyśliło sobie psychiatrię mającą zapewnić obronę społeczeństwa przed dociekliwośią niektórych jasnowzrocznych umysłów, których odkrywczość stała się nie do zniesienia." - pisał w „Van Goghu."

RAFAŁ KSIĘŻYK

lecznicza muzyka pewnych plemion, muzyka jaką podziwiamy z płyt, ale jakiej nie potraimy stworzyć wśród nas."

Tak pojęty teatr przypomina święto społeczności pierwotnych czy późnośredniowieczny karnawał. Był to okres przekraczania zakazów i reguł, działania na wspak

Źródła cytatów i podstawowa bibliografia:

ANTONIN ARTAUD „Teatri jego sobowtór", przekład: JAN BŁOŃSKI, Warszawa 1966; LESZEK KOLANKIEWICZ „Święty Artaud", Warszawa 1988.

Ilustracja: autoportret AUTARDA wg. „Święty Artaud", W-wa 1988, za A. Virmaux „Antonin Artaud Et Le Theatre", Paris 1970, Editions Seghers.

Z wizytą w jungli

Trudno jest dokładnie prześledzić ewolucję stylu jungle. Od strony muzycznej opiera się on na kombinacji łamanych rytmów oraz sampli z brzmieniem ragga i podźwiękowym basem. Tempo jest w przybliżeniu dwa razy szybsze niż tempo ragga - wynosi około 160 bpm. Wykorzystanie hardcore'owych synkopowanych rytmów stanowi zamknięcie swego rodzaju błędnego kręgu: pierwotnie wywodziły się one z hip hopu, który z kolei bazował w wielkim stopniu na reggae. Ogólnie uważa się, że jungle tworzą czarnoskórzy muzycy dla czarnoskórych słuchaczy, którzy nie przepadają za brzmieniem „white techno" (czyli „białego" techno; jest to oczywiście paradoks, gdyż pierwsi twórcy techno sami byli czarnoskórzy).

W klubach, jungle promowali DJ RON, RANDALL i BOBBY KONDERS, a w eterze prezentował je jako pierwszy JUMPING JACK FROST (w rozgłośni Kiss FM) oraz stacje pirackie: Kool FM, Transmission One i Don FM. Z podziemia nowy styl wyszedł po raz pierwszy dzięki nagraniu grupy SL2, *On A Ragga Trip* z 1993r. Jeden z krytyków brytyjskich ośmielił się napisać, że jungle jest pierwszym stylem muzycznym, tak naprawdę odkrytym przez Anglików i przez nich spopularyzowanym. Muzyka breakbeat, drum'n'bass i jungle są niewątpliwie gatunkami muzycznymi, które eksplodowały w ostatnich latach i spowodowały największą i najszybszą ewolucję całego trendu, szeroko pojętej muzyki techno. Rok 1995r. pokazał, że scena jungle ma już kilku bardzo oryginalnych i uznanych artystów, z których część podpisała nawet kontrakty z dużymi wytwórniami. Wytwórnie te, jak np. London, Island, Virgin wyczuły doskonale koniunkturę, tworząc nowe pododdziały specjalizujące się w promocji i wydawaniu muzyki jungle, pozwalając przy tym artystom na pełną niezależność (przynajmniej tak twierdzą sami zainteresowani), a jednocześnie proponując doskonałą dystrybucję. Ci „przejęci" już muzycy, bądź stojący jeszcze w poczekalni, to pierwsza liga brytyjskiego jungle: LTJ Bukem, Goldie, Photek, Alex Reece, 4 Hero, Roni Size, DJ Rap, Grooverider, Fabio, Source Direct....Ma to również swoją dobrą stronę patrząc z punktu widzenia przeciętnego polskiego odbiorcy, który powinien mieć wkrótce możliwość znalezienia bardzo dobrej jungle'owej płyty (są nimi już np. składanki „**Vocal Jungle Vol.1**", **Cuttin' Edge** dystrybuowane przez firmę Sony, minialbum Photek **The Hidden Camera** czy kompilacja **Platinum Breakz** w katalogu firmy Polygram) w polskich sklepach, których dotychczasowa oferta ogranicza się do kretyńskich składanek będących tym dla jungle, czym seria „**Thunderdome**" dla techno.

W 1996r., pojawiły się nowe, bardzo interesujące, wyszczególnione przez prasę brytyjską mutacje jungle - darkside i techstep. Prym wiodą tutaj takie wytwórnie jak: No-U-Turn, Lucky Spin, Full Cycle, Emotif, Prototype, Ram i te bardziej znane, Metalheadz, Moving Shadow i Reinforced. Klasykami stylu darkside są np. Rufige Cru „**Ghosts**", Doc Scott „**Here Come The Drums**", Ed Rush „**Bludclot Artattack**", DJ Crystl „**Warpdrive**" czy Roni Size „**Metamorphosis**". Techstep, obok sztandarowej składanki wytwórni Emotif (filia S.O.U.R) „**Techsteppin'**", reprezentują Rollers Instinct, Ed Rush, Arcon 2, Adam F czy Dom & Roland. W kolejnych odcinkach postaram się przybliżyć aktualny status niektórych gwiazdek jungle, ich ostatnie projekty i propozycje na najbliższą przyszłość.

SŁAWEK PĘKALA

FLYNN & FLORA

Najpopularniejszy duet męsko-damski (J.Thompson/F.Fiakkas) na scenie breakbeat z Bristolu. Niedawno ukazał się ich debiutancki album *Native Drums* dla własnej niezależnej wytwórni Independent Dealers. Znani są z nadużywania w swojej muzyce niskich częstotliwości, z fragmentami jazzu, rapu i rewolucyjnych tekstów przemówień. Ich muzyka jest ostra, szorstka i agresywna. Drzemie w nich jak sami mówią „rewolucyjny potencjał", tytuły numerów takie jak np. *Revolution* mówią same za siebie. Do innych, najciekawszych pozycji ich dyskografii zaliczyć wypada single *Bass Speaker* (z remiksami współziomka z Bristolu DJ Krust'a), *Silk Cut*, *New World* dla Independent Dealers, a także *Jungle Love* dla V Recordings.

DJ CRYSTL

Tego mieszkańca północnego Londynu połknęła wytwórnia London Records, po usłyszeniu jego nagrań zrealizowanych dla wytwórni Lucky Spin (*Suicidal/Drop Ecstacy*) i Dee-Jay Recordings (*Meditation*, *Let It Roll*). Chodziło też m.in. o breakbeatowo- hiphopowy *Perpetual Motion*, który nieźle zamieszał na scenie jungle. Wkrótce podpisano kontrakt, a DJ Crystl przystąpił bezzwłocznie do nagrywania bardzo oczekiwanego albumu. Ostatnio wytwórnia London potwierdziła, że materiał jest już właściwie skończony, aktualnie poddawany ostatecznym szlifom, w tym m.in. dodawane są wokale i rap do niektórych numerów. Lada dzień płyta powinna się znaleźć na sklepowych półkach. Z ostatnich dokonań DJ'a Crystla warto posłuchać m.in. jego remiksu numeru *Meiso* autorstwa japońskiej gwiazdy trip-hop DJ'a Krusha, z singla wydanego przez Mo'Wax.

SŁAWEK PĘKALA

DJ KAI

UTWORÓW/ PŁYT

NAJCZĘŚCIEJ GRANYCH PRZEZ CZOŁOWYCH POLSKICH DJ-ów

DJ DREDDY

1. SANDMAN - „Starfinder"
2. CHAKRA - „Taiyo Remix"
3. SHAKTA - „Spiritual Beings"
4. PRANA - „Alien Pets"
5. LAUGHING BUDDHA - „Karma"
6. TROMESA - „Znaki Yary"
7. LUKE CAGE - „Low Fury"
8. NEMESIS - „Snake Dance"
9. UX - „Mind Over Gravity"
10. T.I.P. - „Overwind"

DJ BELL

1. MARCO CAROLLA - „Thousand Rec."
2. DRUMCODE 5 - „Adam Beyer"
3. DRUMCODE 6 - „Adam Beyer"
4. JOHANNES HEIL „Feiern" (Kanzelram 15)
5. LAURENT GARNIER „Crispy Bacon" (Aux 88 Remix)
6. CARI LAKEBUSH „Nar Dimman Sanker Sig" (Pro Per)
7. ABE DUQUE - „The Blunt" (Sonic Groove)
8. BUSH - „Thomas Schumacher"
9. THE ADVENT - „Standers"
10. SUBHEAD - „05"

DJ KRISB

1. AUTECHRE - „97 EP" 2. APHEX TWIN - „Girl And Boy" 3. AUTECHRE - „Chiastic Slide" 4. CHRISTIAN VOGEL - „Specific Momentific" 5. RICHARD BARTZ - „Blunted" 6. M.I. and WALKER - „Kalk" 7. TOBIAS SCHMIDT - „To I" 8. POSITHROB - „23" 9. KRISB - „Yetti" 10. UNDERSTANDING DISINFORMATION - „Nasty And Sospicious Nature"

DJ SESIS

1. T. I. P. - „Phosphorescent"
2. JUNO REACTOR - „Conga Fury"
3. SATORI - „Back To Earth"
4. ORION - „Liquid"
5. MORPHEM - „Closed Sector"
6. SPACE TRIBE - „Ultrasonic Heartbeat"
7. DISCO VOLANTE - „Chameleon"
8. TECHNOSSOMY - „V. T. O. L."
9. SANDMAN - „Arkham"
10. F. S. O. L. - „Dead Cities"

DJ EXTASE

1. ELEKTROCHEMIE - „Schall"
2. THROB - „Skylines"
3. PAUL JOHNSON - „Mothafucka"
4. D. J. SNEAK and ARMAND VAN HELDEN - „Psychic Bounty Killaz"
5. PHUTURE PUNK - „Appendix"
6. REYSAN KHAN - „Restless"
7. D. J. SPOOKIE - „Trah Beep"
8. D. J. ESP - „The Power Hour..."
9. PAUL JOHNSON - „The Other Side Of Me"
10. SCOFF BOYS - „The Sound"

Małpi pęd

czyli

UCIECZKA KING KONGA

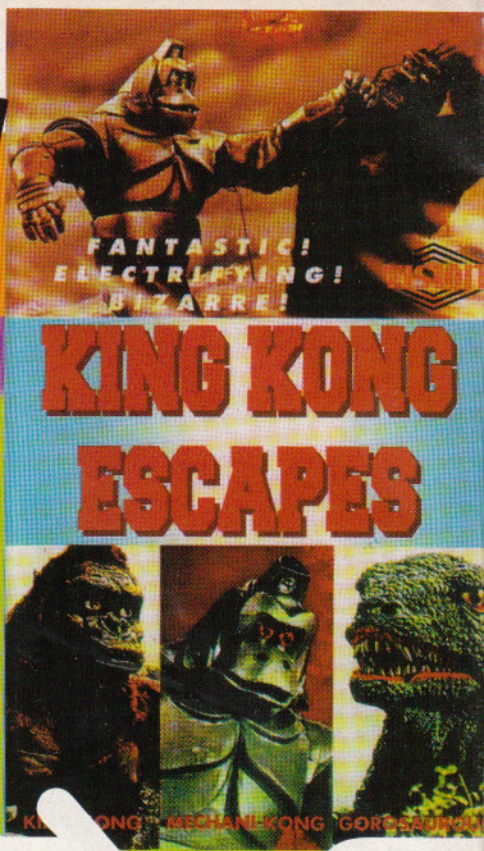

Japonia, 1967
czas 114 min
reż: Ishiro Honda
wystąpili: Rhodes Reason, Akira Takarada, Linda Miller, Mie Hama, Eisei Amamoto.
efekty specjalne: Eiji Tsuburaja
produkcja: Toho
dystrybucja: Vision

Przeciętny kinoman postać King Konga wiąże głównie z dwoma filmami, a mianowicie z klasykiem wyprodukowanym jeszcze przed wojną i hollywoodzką superprodukcją z udziałem JESSIKI LANGE. Do tych dzieł ze swej strony chciałbym dorzucić film „Ucieczka King Konga". Został on wyprodukowany w sztandarowej wytwórni japońskiego science fiction – Toho, tej samej, która od dziesiątków już lat pozwala nam się delektować obrazami z napromieniowanym Godzillosaurusem (chodzi oczywiście o serię z Godzillą, którą również w późniejszym czasie będę starał się przybliżyć).

W związku z komercyjno-kultowym sukcesem Godzilli ów japoński King Kong został nieco usunięty w cień, co nie jest do końca słuszne. Mamy tu bowiem podobną metodę stosowania efektów specjalnych oraz całe wyposażenie scenograficzne, które „wypromowała" Godzilla. Znajdziemy więc, oprócz „nowoczesnego" sprzętu z tysiącami świecących diod i suwaków, także japoński patent na potwory – aktorów kreujących rolę gigantycznych monstrów. I właśnie zastosowanie tego rozwiązania stało się kluczem do popularności tych arcydzieł.

W „Ucieczce King Konga" mamy więc King Konga (wyleniałego maga goryla ratującego ludzkość); Mechani-Konga czyli King Konga z blachy – robota sterowanego przez złych, którym przewodzi psychopatyczny dr Hoo (?) człowiek o nieprawdopodobnym wprost zgryzie; Gorosaurusa – złego dinozaura (Gorosaur ginąc w pojedynku z King Kongiem wypluwa z siebie litry mydlin) oraz gumowego węża morskiego, który zostaje utpoiony w morzu.

Recenzent na odwrocie kasety napisał: „Dramatyczne zmagania tytułowego bohatera z robotem Mechani-Kongiem. Ekscytujące, pełne napięcia starcie potworów, którego stawką jest ocalenie ludzkości od nuklearnego dyktatu" i jest to absolutna prawda.

Fabuła filmu opiera się na złych zamiarach złych ludzi, którzy chcą podbić Ziemię. Zamierzają dokonać tego przy pomocy pierwiastka X. Pierwiastek X jest niebezpieczny, ponieważ wystarczą jedynie trzy uncje, by zniszczyć całą planetę. Leży on jednak zbyt głęboko i ze względu na swoje właściwości jest dla człowieka praktycznie niewydobywalny. W tym właśnie celu dr Hoo (?) wyprodukował, na bazie naturalnego prototypu Mechani-Konga. Ten jednak także nie był w stanie sprostać zadaniu (przegrzewały mu się obwody) i wtedy źli postanawiają użyć do tego celu King Konga, którego porywają z rodzinnej wyspy.

Dobrymi kieruje przystojny oryginalny amerykański doktor Nelson. Główną rolę odgrywa jednak blondwłosa Susan, z którą to, jak przystało na prawdziwego King Konga, małpiszon się zaprzyjaźnia. Ją to właśnie, po ucieczce od dr Hoo(?), ratuje z rąk Mechani-Konga po wspaniałej walce na wieży telewizyjnej. Wcześniej oczywiście następuje metodyczne wyburzanie Tokio i starcie z siłami zbrojnymi Japonii (nota bene tak zwrotnych czołgów nie ma chyba żadna inna armia).

Całości dopełniają rzecz jasna wspaniałe dialogi, scenografia oraz wychwalane już kilkakrotnie efekty specjalne, a bieg King Konga po nabrzeżu można z powodzeniem zaliczyć do najlepszych scen biegu w całej histori kina drogi.

MICHAŁ MENDYK

fot. VISION

SZWEDZI Z KOSMOSU

„ZAGADKA UMMO"
H. Castello, P. Chambon, I. Blanc.
Tł. K. Matuszewski
PANDORA 1995

Niewiele jest książek, które od razu po przeczytaniu stają się książkami ważnymi, a „Zagadkę Ummo" niewątpliwie do takowych można zaliczyć. Zawarty w niej plon dziennikarskich dociekań jest tak niesamowity, że długo jeszcze po zakończeniu lektury nie można dojść do siebie. Książka wydana została w 1995, ale jest absolutnie konieczne, żeby sobie o niej teraz przypomnieć.

Oto od 28 marca 1950 roku są pośród nas Ummici, mieszkańcy niewidzialnej z Ziemi planety oddalonej od naszego Słońca o 14,421 lat świetlnych. Ummici zewnętrznie przypominają ludzi różniąc się jedynie, poza oczywiście inteligencją wybitnie przewyższającą naszą, paroma nieistotnymi generalnie szczegółami (z wyglądu przypominają Szwedów i nie mogą pisać na maszynie - ich palce są bardzo delikatne).

Jak się dowiadujemy, przybyli na Ziemię w celach naukowo-poznawczych, ale są na tyle łaskawi, że dzielą się z nami Ziemianami swoją wiedzą (wyprzedzającą naszą o wiele tysięcy lat). Ummici nie ujawniają się szerszej publiczności gdyż, jak mówią, mogłoby to zakłócić bieg naszego życia. Nie jesteśmy bowiem dostatecznie przygotowami na owe rewelacje. Komunikują się zaś tylko z grupą wybranych i tylko poprzez listy pisane przez wtajemniczonych (listy te rzeczywiście istnieją!), w których to odsłaniają meandry swojej kultury i nauki.

Dowody przedstawione w książce przemawiają za tym, że nie jest to kolejne gigantyczne oszustwo czy żart (są to informacje zbyt fachowe i zbyt logiczne, by mogły zostać spreparowane przez jakiegoś nieodpowiedzialnego wichrzyciela. Nawet jeśli delikatny sceptycyzm autorów wymaga od nas pewnej ostrożności). Dodać także należy, że z myśli Ummitów prawdopodobnie korzystały największe ziemskie umysły, które, gdy się o to zapytać, nie chcą się do tego przyznać (a są przesłanki udowadniające taki bieg rzeczy).

Oprócz rzetelnego materiału faktograficznego „Zagadka Ummo" zawiera również kilka suplementów, a wsród nich min. słownik wyrażeń ummickich (403 fonemy, a wśród nich: „oogixuua" oznaczający mięso gada z Ummo lub „eddio layiaa" - chorobę psychiczną na Ummo) oraz przykłady zdań ummickich np. „Ummo Ummo Do Do Ummo" (Pochodzimy z Ummo. Pilnie potrzebujemy pożywienia).

Absolutnie polecam odbycie tej niesamowitej podróży po kartach „Zagadki Ummo", bowiem są rzeczy, które powinny przebić się do świadomości zbiorowej i stać się jej nowym rozdziałem.

MICHAŁ MENDYK

SUPER KONKURS

WYGRAJ WIELE WSPANIAŁYCH GIER NA PC CD, KONSOLE SONY PLAYSTATION, I NAGRODĘ GŁÓWNĄ KOMPUTER MULTIMEDIALNY

ODPOWIEDZ NA PYTANIE:
KTO JEST TWOIM OSTATNIM PRZECIWNIKIEM W GRZE DIABLO?
1. ARCHBISHOP LAZARUS
2. WARLORD OF BLOOD
3. DIABLO

ZADZWOŃ i WYGRAJ
0.700 77 054

MUSISZ MIEĆ 18 LAT LUB ZGODĘ OPIEKUNÓW! OPŁATA WYNOSI 3,70 ZŁ/MIN Z VAT.
REGULAMIN KONKURSU OTRZYMASZ PO WYSŁANIU ZAADRESOWANEJ KOPERTY ZE ZNACZKIEM.
INTE-NERKOM SP. Z O.O. SKRYTKA POCZTOWA 4, 00-967 WARSZAWA 86

Wakacyjne Podróże Językowe STS
Anglia, Austria, Francja, USA, Malta, Jersey, Guernsey

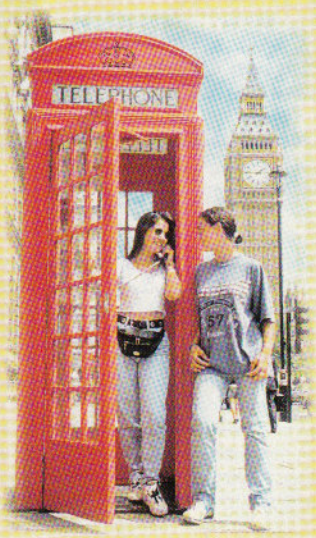

Poznaj język, kulturę, kraj i obyczaje.
- przejazd autokarem lub samolotem z opiekunem STS
- nauka w grupach polskich i międzynarodowych (14-19 lat)
- kursy dla juniorów (10-13 lat)
- Oxford Intensive (14-19 lat) i Oxford Advanced (19-25 lat)
- bogaty program czasu wolnego: wycieczki, dyskoteki, internet surf-station w Hastings, jazda konna na Isle of Wight, golf w Bournemounth

STS
Student Travel Schools - Polska Sp. z o.o.
00-553 Warszawa, ul. Koszykowa 30/12
tel. (22) 628 48 80, 628 64 42, 627 37 73,
fax (22) 625 66 10

Proszę o przesłanie bezpłatnych broszur z informacją:
Imię ..... Nazwisko ..... Wiek .....
Adres ..... Kod ..... Miasto .....
Województwo ..... Tel. (z kier.) .....
PI

plastelina

STAR WARS - REBEL ASSAULT II

LucasArts 1995

Macintosh CD-ROM 2 CD
Preferencje:
25MHz 68040 lub Power PC
+ klony Apple'a
Podwójna prędkość CD-ROM
min. 8MB RAM
System 7.1 lub nowszy

Wojny Gwiezdne znają chyba wszyscy. Gra, którą prezentujemy, opiera się na idei zaczerpniętej z Gwiezdnej Trylogii, a mianowicie walce z Imperium, na którego czele stoi rzecz jasna sam Lord Vader. Gracz, podobnie jak Luck Skywalker (tu: Rookie One), ma do spełnienia 14 misji poprzerywanych scenami odtwarzanymi przez „żywych" aktorów, które są zakończeniami przebytych właśnie i wprowadzeniami do kolejnych. Od pierwszego poziomu gra tak wciąga, że zaczynając pokonywać na próbę dwa, trzy poziomy kończymy wyczerpami po trzech dobach walki non–stop.
Początkujący „Rebelianci" mogą oczywiście wybrać opcje „beginer". Na ekranie pojawiają się wówczas pomocnicze strzałki podpowiadające zmianę kierunku lotu np: podczas próby przelotu przez szyb kopalni czy pole asteroidów. My ze swej strony, jako wytrawni już piloci Gwiezdnej Floty zalecamy męską grę bez pomocników.
REBEL ASSAULT II to nie tylko latanie myśliwcem w przestrzeni kosmicznej, czy skuterem w lesie pomiędzy drzewami, ale także bieganie z laserem w ręku po kosmicznych bazach Imperium.
Gra ma pewne ograniczenia, które polegają na tym, że komputer prowadzi gracza do celu. Jednak nie jest to denerwujące, ponieważ pozwala skoncentrować się na wypełnianiu głównego zadania.
Gracz patrzy na rozgrywające się sceny oczami bohatera.
Oryginalna muzyka JOHNA WILLIAMSA potęguje emocje i pozwala głębiej wniknąć w klimat świata stworzonego przez GEORGE'A LUCASA.
Oczywiście NIECH MOC BĘDZIE Z WAMI.

ŁYŻKA CZYLI CHILLI

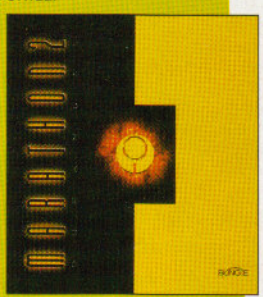

MARATHON 2 - DURANDAL

Bungie 1995

Preferencje: Macintosh CD-ROM 1 CD
25MHz 68040 lub Power PC
+ klony Apple'a
Podwójna prędkość CD-ROM
min. 4MB RAM
System 7.1 lub nowszy

Gra dla „potencjalnych psychopatów".
Intryga jest prosta, ale sceneria, potwory i ich możliwości sprawiają, że każdy poziom kończy się ze zroszonym potem czołem w znacznym oddaleniu od klawiatury. Praktycznie gra się z nerwami napiętymi do granic wytrzymałości, a gracz wygląda jakby nabawił się Pląsawicy Hantingtona/choroby Świętego Wita. W tym jednak tkwi cały urok serii Maratonów – łącznie z jego najnowszą wersją o nazwie Maraton Infinity. Całości dopełniają kolory i dość dobra, jak na animację komputerową strona wizualna.
Dodatkową atrację stanowi możliwość skorzystania z umieszczonych na CD–ROMie w MacFormacie rozszerzeń np: opcji strzelania pod wodą, wzmocnienia siły uderzeniowej poszczególnych rodzajów broni tak, że z podstawowego pistoletu można za jednym zamachem wysłać w niebyt kilka garści złych stworów.
W zależności od wybranego stopnia trudności bohater ma do pomocy mniejszą lub większą ilość sojuszników, którzy „czyszczą" przedpole. A i to nie wszystko, ponieważ niektóre potwory wcale nie mają zamiaru spacyfikować gracza, odpowiadają agresją jedynie na atak. Natomiast ma się również do czynienia z zakamuflowanymi pod postaciami sojuszników „złych", których należy intuicyjnie rozpoznać i wyeliminować wcześniej nim oni wyeliminją nas.
Jak to mówią: nic tylko siąść i grać.
I na koniec bardzo istotna informacja: Marathony są produkowane jedynie w wersji na Macintosh'e.

ŁYŻKA CZYLI CH

instalator

W każdym numerze, w tej rubryce znajdziecie informacje o Internecie, komputerach i elektronicznej nawigacji. Znajdziecie też wybrane drogą subiektywnej selekcji, adresy interesujących miejsc w Internecie. Nie będzie zatem już potrzeby wypisywania ogólnego hasła i przypadkowego szukania pośród tysięcy „linków„ w poszukiwaniu miejsc o szczególnym znaczeniu poznawczym. My zrobimy to za was.

Internet - Ziemia w sieci

Internet wszedt na dobre do naszego życia, a przynajmniej do potocznego stownika. Nadal jednak większość ludzi uważa go za wynalazek ostatnich lat. Tymczasem Internet zbliża się już do trzydziestki.
Jego początki nie zapowiadaty się zbyt obiecująco. Powstat w 1969 dla sieci **ARPANET** na zamówienie Advanced Research Projects Agency (ARPA; Agencja ds. Badań Perspektywicznych Departamentu Obrony Stanów Zjednoczonych). Sieć **ARPANET** miata łączyć uniwersytety, przemyst zbrojeniowy i wojsko. Cel byt prosty - utatwienie badań i przesytania informacji w wypadku wojny jądrowej. A ponieważ byty to czasy „zimnej wojny", Internet rozwijat się cichaczem i powoli. Prawdziwy bum na Internet rozpoczął się w 1993 kiedy to Defense Communication Agency (Agencja Komunikacji Obronnej) Stanów Zjednoczonych zatwierdziła **TCP/IP** jako standard. Komputery podłączone do sieci **ARPANET** mogły bez problemu dołączać nowych użytkowników. Stałe i nie kończące się zmiany rozmiaru Internetu i związanych z nim sieci powodują ciągły napływ użytkowników. W 1993 oceniano liczbę komputerów połączonych z Internetem na **2 152 000**, a liczbę użytkowników na około **18** milionów. Szybki rozwój Internetu uniemożliwia jednak dokładną ocenę rozmiarów tej sieci. W niektórych źródłach jest mowa o ponad stu krajach, **3** milionach komputerów i około 40 milionów użytkowników. Co roku ta liczba wzrasta o 100%.
Na ziemi używa się około **130-160** milionów komputerów co daje niezwykłą perspektywę dla sieci. Najważniejszymi ustugami Internetu są poczta elektroniczna, przesyłanie plików, interakcyjna praca na komputerach.
Poczta elektroniczna- Można dzięki niej wysyłać listy do jednej lub wielu osób. Przesyłać pliki tekstowe itp.
Przesyłanie plików- Jest wiele plików na różnych serwerach które są publicznie dostępne. Można je łatwo ściągnąć do swojego komputera. W tym celu używa się protokołu przesyłania plików (FTP)
Interakcyjna praca na komputerach - Telnet służy do połączenia się odległym komputerem i interakcyjnej pracy na programach udostępnionych.

soczewa@cs.com.pl

FTP

Podam wam dzisiaj kilka adresów serwerów na których można znaleźć masę oprogramowania i to za darmo! FTP czyli **File Transfer Protocol** (protokół przesytania plików) jest przeznaczony do przesytania plików między wieloma komputerami na całej planecie. Na całym świecie jest mnóstwo serwerów zajmujących się archiwowaniem programów. Są one albo **shareware** albo dostępne w **public domain**. Podam wam kilka znanych mi adresów internetowych gdzie można coś znaleźć. Zacznę od Polski.

1. **sunsite.icm.edu.pl** - można tam znaleźć masę oprogramowania w pełnych wersjach.
2. **wuarchive.wustl.edu** - oprogramowanie na Macintosha, Amigę, Pc.
3. **ftp.apple.com** - tylko dla maniaków Maczków (Macintosh).
4. **oak.oakland.edu** -każdy znajdzie coś dla siebie.
5. **sumex-aim.stanford.edu** -kraina Maćków
6. **ftp.uu.net** -oprogramowanie i dokumentacja na temat Internetu

Te sześć adresów przyspoorzy wam godzin przeglądania zasobów programowych tych serwerów. Każdy na pewno znajdzie coś dla siebie.

soczek

STAR WARS

Z uwagi na powrót mody na Gwiezdną Trylogię - właśnie przyżywamy premierę ulepszonej części pierwszej, a ściślej Epizodu IV - warto więc zajrzeć do stron związanych z tą kosmiczna epopeją, by dowiedzieć się o dalszych przeróbkach.
Adres oficjalnej strony (ponieważ w sieci funkcjonuje kilka tysięcy innych adresów odnoszących się do STAR WARS) jest następujący:
http://www.starwars.com/
który przenosi nas potem do:
http://www.starwars.com/home.html
Na tej stronie mamy kilka „linków" zawierających ifnormacje o firmach należących do GEORGE'A LUCASA (Skywalker Sound; Lucas Arts; Industrial, Lights & Magic; THX); kawiarnie internetową; testy dotyczące znajomości Trylogii (Gwiezdnej oczywiście); strukturę e-mail'i czy materiaty do kolorowania.
Wszystkie informacje dotyczące specjalnej edycji Gwiezdnych Wojen znajdują się pod adresem:
http://www.starwars.com/unlock/confidential/count/
Jeżeli ktoś chciatby sobie zobaczyć, jak wyglądata premiera w Stanach Zjednoczonych, to niech uda się pod adres, gdzie znajdują się zdjęcia i komentarze z tejże, a mianowicie:
http://www.starwars.com/unlock/confidential/premiere/
I niech ulepszona Moc będzie z wami.

MICHAŁ MENDYK

PRODIGY

Hasło PRODIGY dzieli się na dwie kategorie. Informacji o zespole muzycznym szukać należy w kategorii „Entertainment:Music:Artist:By-Genre:Electronica:Techno:Progigy,The". PRODIGY, który ktoś niedawno i stusznie, określił mianem Beatlesów muzyki techno ma w Internecie wiele miejsc sobie poświęconych. Z reguły są to strony redagowane przez fanów, do czego dochodzi także możliwość zamieszczenie własnych opinii na temat grupy poprzez e-mail.
Zawartość każdego „linku" to głównie informacje o zespole (w tym biografie poszczególnych cztonków), wywiady, najświeższe wiadomości, dyskografia (zarówno ta oficjalna, jak i piracka), zdjęcia. Pod kilkoma adresami można także posłuchać niektórych utworów oraz parę z nich obejrzeć.

Adres oficjalnej strony PRODIGY to:
http://www.prodigy.co.uk

Największy jednak zasób informacji znajduje się pod adresem: Andreas Nylin's Prodigy Page
http://194.103.205100/pub/MP2A/AndreasN/prodigy
W tym miejscu można znaleźć też 40 linków do innych stron dotyczących zespotu, a także adres do strony poświęconej FSOL:
http://hem.passagen.se/pooyan/fosl/
tu można napisać coś od siebie.

Kolejny „solidny" adres to: Earthbound Central
htttp://indigo.ie/~eblanadd/prodigy
Dodatkowo jeszcze link ten zawiera e-mailowy biuletyn.

I jeszcze trzy adresy:

Unoficcial Prodigy sites
http://www.cybercity.hko.net/newyork/gollum/prodigy.html
min: 5 mega muzyki

Prodigy, The [unc.edu]
http://www.unc.edu/~mboy/prodigy.htm
tu: „linki" do innych stron dotyczących techno rave

I na koniec ciekawostka z Jugostawii
Unoficcial Prodigy
http://www.sezampro.yu/~malphak/prodigy/prodigy.html
także teksty

Wszystkie po angielsku.

MICHAŁ MENDYK

WARP

Miłośników ambitniejszej odmiany muzyki techno zainteresuje z pewnością możliwość penetracji stron dotyczących wytwórni WARP. Wytwórni, która wśród swoich podopiecznych posiada takie stawy muzyki techno jak: Apfex Twin, Autechre, LFO, Seefeel czy Black Dog.

Pod adresem:
http://www.warp-net.com/warp
internauta zanjdzie między innymi:
warpnews, czyli informacje o nowościach wydawniczych firmy oraz daty i miejsca koncertów wykonawców związanych z wytwórnią;
warpography - link, który prowadzi do strony z dyskografiami poszczególnych zespotów wzbogaconych o zdjęcia okładek wybranych ptyt;
warpgallery, stronę, która zawiera fotosy poszczególnych wykonawców;
warpvision, pozwalający na obejrzenie i wystuchanie kilkunastu teledysków (czas zatadowania teledysku to min. 3-5 minut);
warpfile - zawierający dosyć szczegótowe notki biograficzne artystów;
warpcom - dający możliwość pozostawienia jakiegoś wtasnego komentarza czy pytania.

Strona **warpnet** jest stroną multimedialną i funkcjonuje jedynie przy wykorzystaniu minimum **Netscape 3.0.**

MICHAŁ MENDYK

Elektryczna pułapka

W obecnych czasach trudno wyobrazić sobie jakąkolwiek formę tworzenia nowoczesnej muzyki bez pomocy techniki samplingu.

Czym jest "sampling" - pojęcie na stałe już wpisane w terminologię muzyczną końca wieku. Najprościej mówiąc - forma "chwytania" dowolnego dźwięku z otoczenia i umieszczania go w elektronicznym pudełku: samplerze. Pozornie nie ma w tym procederze nic niezwykłego, jednak cała zabawa rozpoczyna się w momencie w którym ów "schwytany" przez nas dźwięk zaczniemy wyzwalać z samplera. Możliwości jest wiele. Oryginalny dźwięk można obrabiać na miliony sposobów: przyspieszać, zwalniać, zapętlić, odwracać, dodawać do niego rozmaite efekty.

W zasadzie można powiedzieć, że sampling to taka cyfrowa forma magnetofonu o nieskończonej możliwości ingerencji i edycji każdej sekundy dźwięku. Jedyne co ogranicza, w przypadku samplera to wyobraźnia obsługującego i pojemność wewnętrznej pamięci samplera. Sampler w przeciwieństwie do syntezatora posiadającego gotowe, zazwyczaj przygotowane przez producenta zestawy brzmień jest "pusty". Oznacza to, że po włączeniu do sieci i uruchomieniu

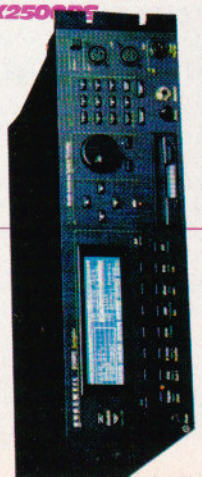

nie ma w nim ani jednego dźwięku, jest za to pełna nienaruszona pamięć wewnętrzna gotowa do zapisywania wychwytywanych dźwięków. Samplery posiadają wejście audio działające na zasadzie zwykłego wejścia do nagrywania jakie znajduje się np. w magnetofonie.

Istnieją również wejścia cyfrowe stosowane jednak niewspółmiernie rzadko w stosunku do poczciwych analogowych. Tak więc mając pustą pamięć samplera można "chwytać" do niej dźwięki na zasadzie identycznej, jak uruchomienie funkcji zapisu w magnetofonie.
Każdy dźwięk, który "schwytamy" już do pamięci posiada przyporządkowany sobie klawisz, który określa jego oryginalną wysokość, strój, tonację i brzmienie, jeśli zagramy nim w dole klawiatury usłyszymy nienaturalnie zwolniony dźwięk, a jeśli w górze będzie on przyśpieszony. Ta podstawowa możliwość jaką daje sampler jest punktem wyjścia do dalszej zabawy.
Na przykład wypowiedziane przez nas do mikrofonu i "schwytane" do samplera słowo ma przyporządkowany jeden klawisz na klawiaturze (zazwyczaj standardowo klawisz C4 to brzmienie oryginalne). Każdy inny i bardziej oddalony od oryginalnego klawisz będzie wyzwalał dźwięk raczej nie podobny do tembru naszego głosu zmieniając go, np. w głos zza światów albo w pisk disneyowskiej myszki.
Sampler podobnie jak komputer potrzebuje pamięci do zapisywania "schwytanego" dźwięku. Tu właśnie zaczyna się problem - nie można bowiem pozwolić sobie na samplowanie zbyt długich dźwięków. Wiem z doświadczenia, że pierwsze próby samplingu zwykle polegają na "chwytaniu" jak najdłuższych, ulubionych dźwięków i notorycznym sprawdzaniu jak zabrzmią po ich przyspieszeniu lub zwolnieniu.
Z czasem przychodzi jednak chęć jak najmniejszego "zaśmiecania" sobie pamięci, "chwytane" dźwięki stają się więc coraz krótsze. Stąd jest już blisko do perfekcji, bowiem najlepsze "sample", to "sample" krótkie, zaledwie kilkusekundowe, zapętlone jednak w taki sposób, aby z krótkiego dźwięku powstało zupełnie nowe i nierzadko odmienne w charakterze - nasze autorskie brzmienie.

Samplery w zależności od firmy, modelu i generacji standardowo wyposażone są w pamięć od kilkuset kilobajtów do czterech megabajtów. Pamięć można oczywiście rozszerzać simmami komputerowymi lub specjalnymi kośćmi pamięciowymi (rekordzistą jest ostatni model EMULATORA EIV, którego pamięć rozszerzyć można do 128 megabajtów). Jednak przeciętnie wystarczającą pamięcią zdaje się być 8-10 megabajtów. Przy takiej pamięci można swobodnie pozwolić sobie na odrobinę "samplowego" szaleństwa. Należy dodać, że wszystko co znajduje się w wewnętrznej pamięci samplera należy zachować w pamięci zewnętrznej, bowiem po wyłączeniu samplera z sieci wszystkie nasze mozolnie tworzone dźwięki tracimy na zawsze.
Większość samplerów posiada wbudowaną stację 3,5-calowych dyskietek DD lub HD oraz opcjonalną możliwość zamontowania złącza SCSI do komunikowania się z wszelkiego rodzaju twardymi dyskami, CD-ROM-em i komputerem. Osobiście bardzo polecam urządzenia SCSI o wymiennych dyskietkach: ZIP drive (100 MB) i JAZ drive (1 GB).
W przeciwieństwie do syntezatorów, na których pracę można rozpocząć wraz z podłączeniem ich do sieci, praca z samplerami wymaga przygotowania, musimy bowiem najpierw znaleźć potrzebne nam brzmienia, przygotować je i dopiero rozpocząć pracę.
Nie należy myśleć jednak, że sampler bazuje tylko na naszej wyobraźni. Nie ma on absolutnie nic wspólnego z tradycyjnym syntezatorem.
Oprócz możliwości wprowadzania własnych, dowolnych dźwięków do samplera istnieją całe bibliote-

ASR-88 ASR-88 ASR-88 ASR-88 ASR-88 ASR-88
ASR-88 ASR-88 ASR-88 ASR-88 ASR-88 ASR-88

ki gotowych, fabrycznych brzmień na dyskietkach, CD-ROM-ach i płytach CD. I tak, np. nie musimy posiadać starych syntezatorów analogowych aby korzystać z ich brzmień, wystarczy bowiem kupić (niestety stosunkowo kosztowne) odpowiednie płyty CD-ROM z brzmieniami, np. Mini Mooga, wprowadzić je do samplera i... grać.
Tak więc, sampler może działać jak syntezator wykorzystujący jedynie gotowe brzmienia fabryczne. Łączenie fabrycznie przygotowanych brzmień o niezwykle wysokiej jakości z brzmieniami stworzonymi samemu, niepowtarzalnymi i jedynymi w swoim rodzaju, czyni sampler instrumentem wszechstronnym, o nieskończonych możliwościach kreacji dźwięku.
Sampler to instrument i urządzenie nie posiadające żadnych określonych ram działania. Praca i tworzenie przy użyciu samplera to najbardziej kreatywny, odkrywczy i bezkompromisowy sposób kreacji dźwięku. Brzmieniem może być dosłownie każda jego forma, wszystko co uda nam się "schwytać" i określić na swój sposób, dlatego uważam, że tworzenie muzyki przy użyciu samplera to niezwykle personalny, intymny wręcz - akt twórczy.
Można tworzyć muzykę "chwytając" i wykorzystując dźwięki tradycyjnych instrumentów, głosów, odgłosy otaczającego nas świata, czy choćby już istniejące fragmenty melodyczne.
W przeciwieństwie do jakiegokolwiek instrumentu wymyślonego i stworzonego przez człowieka, sampler ma nieskończone możliwości tworzenia, edytowania i wykorzystywania dźwięku.
Postaram się teraz wymienić podstawowe modele samplerów dostępnych na rynku:

AKAI

Firmą najbardziej kojarzoną z produkcją samplerów jest niewątpliwie AKAI i być może, to właśnie jej produkty są najpopularniejszymi samplerami na świecie. Dla początkujących "samplerowców", AKAI poleca najprostszy i najtańszy model ze swej nowej serii: S 01, dla ludzi o grubszych portfelach i większych wymaganiach polecane są odpowiednio modele: S 2800, S 3000 i "samplerowe Porsche" - S 3200. Zazwyczaj AKAIe występują w wersji "rack" (znormalizowana 19-calowa obudowa, bez klawiatury, wymagająca więc dodatkowej, zewnętrznej klawiatury sterującej przez MIDI). Ceny samplerów AKAI-a wahają się od 800 do 4000 funtów.
AKAIe są używane m.in. przez takich wykonawców z okolic techno jak: MOBY, SABRES OF PARADISE, GOLDIE, MEAT BEAT MANIFESTO, SYSTEM 7, UNDERWORLD, YOUNG GODS.
W przeciwieństwie do japońskiego AKAI-a, zdecydowanie mniej popularne głównie ze względu na cenę są bardziej ekskluzywne samplery amerykańskich firm: EMU, KURZWEIL i ENSONIQ.

ENSONIQ

Na temat wyrobów tej firmy, a w szczególności na temat samplera ASR-10 trudno jest mi się wypowiadać obiektywnie bowiem od wielu lat pracuję i używam właśnie ENSONIQ-a.
Myślę że są to samplery niezwykle dobre, funkcjonalne i mają fantastyczną bibliotekę brzmień na CD-ROM-ach. Należy dodać że amerykanie szczególnie dbają o jakość brzmień fabrycznych przystosowanych do współpracy z samplerami, są to rasowe, mięsiste i bardzo nowoczesne brzmienia.
ASR-10 dodatkowo posiada ogromny atut w postaci rewelacyjnego procesora efektów.
Na ENSONIQ-ach tworzą m.in: LFO, AUTECHRE, EARTHLING, PTAH.

EMU

Firma EMU to "Rolls Royce samplingu" a model E-IV jest chyba najlepszym i najdroższym obecnie samplerem (około 5000 funtów), potrafi chyba wszystko... no może z wyjątkiem parzenia porannej kawy.
Na pewno ciekawym i stosunkowo tanim jak na swoje możliwości modelem jest ESI-32 (1200 funtów).
E-MU używają: DEPECHE MODE, ORBITAL, PHOTEK.

KURZWEIL

Jeśli chodzi o firmę KURZWEIL to model K-2500 stanowi połączenie syntezatora o wspaniałych amerykańskich brzmieniach z samplerem o bardzo dużych możliwościach.

ROLAND

Samplery produkuje również ROLAND, ale niestety nie wiele mogę powiedzieć na temat modelu S-760.
Natomiast bardzo godnym polecenia szczególnie twórcom techno jest stary sampler ROLANDa W-30, używany np. przez PRODIGY.
Jest to mini warsztat pracy w jednym opakowaniu; prosty i bardzo dobry sampler o małej pamięci, kilka ciekawych brzmień gotowych, filtr rezonansowy, sekwenser, klawiatura i stacja dyskietek wszystko to z drugiej ręki za około 2500 złotych.

MACIEJ WERK for Werk Industry

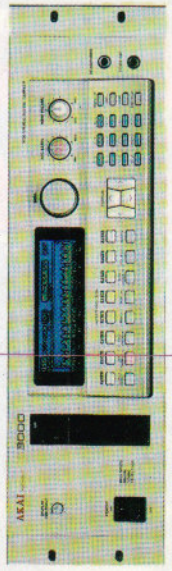

Akai S3000 Akai S3000 Akai S3000 Akai S3000 Akai S3000
Akai S3000 Akai S3000 Akai S3000 Akai S3000

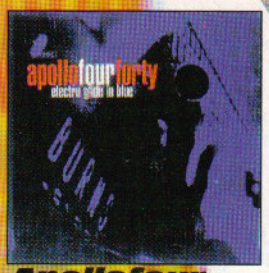

Apollofour-forty
„ electro glide in blue „
Sony Music

W PRZECIWIEŃSTWIE DO PIERWSZEGO ALBUMU „ MILLENIUM FEVER", BARDZO TRANSOWEGO, Z WYRAŹNYMI WPŁYWAMI AMBIENTU, KORZENI „ ELECTRO GLIDE IN BLUE" NALEŻY SZUKAĆ GŁÓWNIE W JAZZIE I BLUESIE ORAZ MUZYCE FILMOWEJ. GRUPA NIE ODCHODZĄC NA KROK OD WŁASNEGO WIZERUNKU WYKONAWCY NOWOCZESNEJ MUZYKI PROGRESSIVE DANCE DAŁA UPUST SWOJEJ FASCYNACJI ZJAWISKAMI MUZYCZNYMI UOSABIANYMI M.IN PRZEZ TAKIE TUZY JAK: MILES DAVIS CZY LED ZEPPELIN.

JEDNAK NIE JEST TO JESZCZE PEŁNY OPIS SKALI INSPIRACJI I MOTYWÓW MUZYCZNYCH JAKIE POJAWIŁY SIĘ NA TYM ALBUMIE. OTWIERAJĄCY PŁYTĘ UTWÓR „STEALTH OVERTURE" I ZAMYKAJĄCY „STEALTH MASS IN F#M" WYRAŹNIE ZMIERZAJĄ W STRONĘ MUZYKI FILMOWEJ. „ALTAMONT SUPER-HIGHWAY REVISITED" TO JUŻ UTWÓR Z ZUPEŁNIE INNYCH REJONÓW MUZYCZNYCH. TO PRAWDZIWY KOLAŻ RÓŻNYCH ELEMENTÓW: DRUM`N`BASSOWA SEKCJA, REGGAE'OWE ZAŚPIEWY, ROCKOWA GITARA, JAZZOWE DĘCIAKI A DO TEGO WSZYSTKIEGO NOWOCZESNA ELEKTRONIKA RODEM Z PRODIGY. W UTWORZE „AIN'T TALKIN` 'BOUT DUB" SAMPLOWANY RIFF POCHODZĄCY Z UTWORU „AIN'T TALKIN' BOUT LOVE" GRUPY VAN HALEN NAŁOŻONY JEST NA BREJKBITOWĄ SEKCJĘ RYTMICZNĄ, CO DAŁO BARDZO CIEKAWY EFEKT, OKREŚLONY PRZEZ HOWARDA JAKO „RAGGA METAL". TYTUŁOWY UTWÓR „ELECTRO GLIDE IN BLUE" PRZYWODZI NA MYŚL DUCHA WCZESNEGO LED ZEPPELIN – FENDEROWSKIE BRZMIENIE GITARY, HARMONIJKA, DRUM`N`BASSOWY LOOP PERKUSYJNY. „KRUPA" TO Z KOLEI JEDYNA NA PŁYCIE KOMPOZYCJA „NA CZTERY" WYKORZYSTUJĄCA STYL LEGENDARNEGO PERKUSISTY JAZZOWEGO POLSKIEGO POCHODZENIA GENE'A KRUPY. INNY UTWÓR „WHITE MAN'S THROAT" NAJMOCNIEJ PRZENIKNIĘTY DUCHEM JAZZU ZE WSZYSTKICH UTWORÓW NA PŁYCIE – TO OPOWIEŚĆ O OBSESJI MILESA DAVISA, KTÓRY POWIEDZIAŁ KIEDYŚ, ŻE NIE BĘDZIE MU DANE UMRZEĆ W SPOSÓB, JAKI BY PRAGNĄŁ NAJBARDZIEJ – Z RĘKAMI ZACIŚNIĘTYMI NA SZYI BIAŁEGO CZŁOWIEKA, KTÓRY KRADNIE CZARNĄ MUZYKĘ.

NA PŁYCIE MOŻNA ZNALEŹĆ RÓWNIEŻ UTWORY JEDNORODNE STYLISTYCZNIE. PRZYKŁADEM TEGO JEST CUDOWNA, BARDZO NASTROJOWA DRUM`N`BASSOWA KOMPOZYCJA „VANISHING POINT".

BEZ WĄTPIENIA ALBUM TEN JEST JEDNYM Z NAJCIEKAWSZYCH WYDARZEŃ NA POLU MUZYKI DANCE W OSTATNIM CZASIE. JEST TO PRZYGOTOWANY Z DUŻYM WYCZUCIEM I KUTURĄ MUZYCZNĄ KOLAŻ RÓŻNYCH STYLÓW . PRZY CZYM APPOLO 440 WCIĄŻ JEST GRUPĄ DANCE I BÓG WIE, JAK ONI TO ROBIĄ.

LESZEK RAKOWSKI

JIMI TENOR
INTERVISION
„WARP/SONIC"

JAK IGGY POP PRZYPADKIEM STAŁ SIĘ OJCEM CHRZESTNYM PUNK ROCKA, TAK JIMI TENOR BĘDZIE ODNOTOWANY KIEDYŚ W KRONIKACH JAKO PROTOPLASTA NOWEGO KIERUNKU. PROBLEM W TYM, ŻE NIE WIADOMO JAK BĘDZIE SIĘ NAZYWAŁ. TENOR NA POZÓR NIE ROBI NIC REWOLUCYJNEGO. ALE POP, WYDAWAŁO SIĘ KIEDYŚ BYŁ W TEJ SAMEJ SYTUACJI. PO PROSTU KRZYCZAŁ WŚRÓD GITAROWEGO ZGIEŁKU. I KRZYK. I GITARY BYŁY JUŻ WCZEŚNIEJ ZNANE. PODOBNIE Z TENOREM. WYKORZYSTUJE TRADYCYJNE ŚRODKI, BY OSIĄGNĄĆ ZUPEŁNIE NOWĄ JAKOŚĆ. EKSPERYMENUJĄC Z JAZZEM, FUNKY, SOULEM, TECHNO, ELECTRO POPEM STWORZYŁ IŚCIE AWANGARDOWĄ FORMUŁĘ. WNIKLIWE UCHO ODSZUKA KLASYKĘ JAZZU, NEW ROMANTIC, W KTÓRYM MIAŁKOŚĆ HUMAN LEAGUE ZASTĄPIONO LEKKIM BEATEM PIONIERÓW Z SOFT CELL, NOWOFALOWY RADYKALIZM TUXEDOMOON, A NAWET ECHA BELGIJSKO-HOLENDERSKICH PIERWOCIN ELECTRO BODY MUSIC.

NIE ODNOSI SIĘ PRZY TYM WRAŻENIA OBCOWANIA Z CHAOTYCZNYM ZBIOREM REFLEKSJI SCHIZOFRENIKA ALBO KONFABULACJAMI ALKOHOLIKA W OSTATNIEJ FAZIE CHOROBY. CAŁOŚĆ MIMO PRZYCHODZĄCEJ NA MYŚL, MODNEJ OSTATNIO FORMUŁY EASY LISTENING, NIEPOKOI, ZASTANAWIA. LEKKI NA POZÓR PRZEKAZ DRAŻY I POZOSTAWIA NIEPOKÓJ. MULTIŚWIATOWA I WSZECHCZASOWA MUZYKA TENORA ROZKŁADA NAS DELIKATNIE NA DYWANIE PO TO BYŚMY PRZEKONALI SIĘ, ŻE TKWI W NIM MNÓSTWO SZPILEK.

JAZZ CHOĆ NIENAGANNY, TECHNO, CHOĆ PODSKÓRNE, KORZENIE CHOĆ W PORÓWNANIU Z NARODZONYM Z NICH DZIEŁEM NIEISTOTNE. „INTERVISION" – MUZYKA DLA LUDZI UCIEKAJĄCYCH OD SCHEMATÓW.

ARP

PRANA
„Geomantic"
Matsuri Productions

TEN DRUGI ALBUM PRANY POWIEDZIAŁ BYM JEST TYLKO W POŁOWIE DRUGIM ALBUMEM. PIERWSZA POŁOWA TO NOWY MATERIAŁ ZREALIZOWANY PRZEZ TSUYOSHI SUZUKI WRAZ Z ANDY GUTHRIE (MEDICINE DRUM) PLUS TUTUŁOWY UTWÓR „GEOMANTIK" ZROBIONY WRAZ Z MERVE Z EAT STATIC. DRUGA CZĘŚĆ TO REMIXY NAJBARDZIEJ ZNANYCH UTWORÓW Z PIERWSZEGO ALBUMU. A PONIEWAŻ SĄ TO REMIXY ŚWIATOWEJ CZOŁÓWKI TRANSOWYCH PRODUCENTÓW JEST CZEGO POSŁUCHAĆ. SĄ TU REMIXY TOTAL ECLIPSE, NICK TAYLOR (EX PRANA), THE GREEN NUNS OF THE REVOLUTION, TRISTAN ORAZ ZASŁUGUJĄCY NA SPECJALNE WYRÓŻNIENIE UTWÓR „TAIYO" ZREMIXOWANY PRZEZ CHAKRĘ Z IZRAELA.

ALBUM ZACZYNA SIĘ SPOKOJNIE UTWOREM „GEOMANTIK" GDZIE DRUM AND BASSOWE BREAK BEATY PRZETWARZAJĄ SIĘ W PULSUJĄCY BEAT I PŁYNNE DŹWIĘKI. NASTĘPNIE MAMY „ALIEN PETS" PIERWSZY Z TRZECH UTWORÓW ZROBIONYCH Z GUTHRIEM. TU JUŻ WPADAMY W TYPOWE DLA PRANY KLIMATY. PEŁNE ENERGI KAWAŁKI.

DREDDY

GUS GUS
POLYDISTORTION
„4AD/SONIC"

ODWAŻNY KROK NIECO OSTATNIO ZAPOMNIANEJ WYTWÓRNI 4 AD. JEŚLI JEJ SZEFOWIE POWAŻNIE MYŚLĄ O ODŚWIEŻENIU POPULARNOŚCI I RENOMY Z LAT 80., GUS GUS WYDAJE SIĘ WYZNACZAĆ WŁAŚCIWY KIERUNEK.

TROCHĘ BRUDU, „SFUZZOWANEJ ELEKTRONIKI", SZAMAŃSKIE RYTMY, KOSMICZNY ODDECH I KWAŚNY NASTRÓJ ROZGOTOWANE W JEDNYM KOTLE DAJĄ NAPRAWDĘ NIESAMOWITY EFEKT. COŚ WRZE, ALE Z DRUGIEJ STRONY WIONIE PRZENIKLIWYM CHŁODEM. NIE NA DARMO GUS GUS CHOWAŁO SIĘ PRZEZ LATA NA ISLANDII. GORĄCE GEJZERY NA DALEKIEJ PÓŁNOCY. EKSPLORACJA KOSMOSU ALE PRZY ZACHOWANIU ZIEMSKIEJ PRZYZWOITOŚCI. NIE PRZERAŻA WRAŻENIE OBCOŚCI, SŁUCHACZA NIE PRZERASTAJĄ PUSTE PRZESTRZENIE. CAŁY CZAS CZUJE SIĘ W TEJ MUZYCE TEMPERATURĘ 36,6 ST. C. I TO MIMO ZIMNEGO, KOSMICZNEGO WIATRU. PRZESTRZENNA BLISKOŚĆ MIMO ODLEGŁYCH PODRÓŻY POSIADA RÓWNIEŻ SWĄ CZASOWĄ KONTYNUACJĘ. GUS GUS TO NAPEWNO MUZYKA PRZYSZŁOŚCI. JEDNAK STWORZONA W SPOSÓB NIE POZOSTAWIAJĄCY WĄTPLIWOŚCI, ŻE TA FUTURYSTYCZNA HODOWLA WYROSŁA NA GRUNCIE DOŚWIADCZEŃ PRZESZŁOŚCI. OGLĄDAMY INNY ŚWIAT, ALE CAŁY CZAS OCZAMI HOMO SAPIENS Z PLANETY ZIEMIA. PRZY NIEJ TRZYMAJĄ NAS ECHA THIS MORTAL COIL CZY WCZESNEGO XYMOX, A ODDALAJĄ PRZEJMUJĄCE TRANSY, AMBIENTOWE ROZLENIWIENIA I TRIPHOPOWE ZAWIROWANIA. A WSZYSTKO PRZENIKA SIĘ, OPLATA, NIE POZOSTAWIAJĄC UCZUCIA RAŻĄCEJ OYCHOTOMII. TRZEBA KOLEJNEJ REFLEKSJI PRZY KOLEJNYM SŁUCHANIU, BY ODRÓŻNIĆ PORZĄDKI WCZORAJ-JUTRO I BLISKO-DALEKO. I TO TEŻ RACZEJ LINGWISTYCZNIE, BO MUZYCZNIE NIE JEST TO MOŻLIWE, A TO NAPRAWDĘ JEST JUŻ ATRYBUT WIELKICH TWÓRCÓW.

ARP

US 3
„BROADWAY & 52nd" BLUE NOTE/POMATON EMI

PIERWSZY ALBUM BYŁ GENIALNY, W DODATKU NA NASTĘPNY TRZEBA BYŁO CZEKAĆ TAK DŁUGO. NIC DZIWNEGO, ŻE SŁUCHAJĄC TEJ PŁYTY MIMOWOLNIE BĘDZIEMY WRACAĆ DO PIERWSZEJ. ALE NIE WIEM CZY TAKI BALAST PORÓWNAŃ NIE WYRZĄDZI PERCEPCJI „BROADWAY..." KRZYWDY. PRZECIEŻ SĄ TU DOBRZE ZNANE LOOPY Z TYPOWYM DLA US 3 SMACZKIEM. JEST TROCHĘ WCZESNEGO COLTRANE'A, ATMOSFERA CZARNYCH OBRAZÓW POLAŃSKIEGO Z LAT 60., KTÓRE NIEGDYŚ TAK CUDOWNIE UZUPEŁNIAŁA MUZYKA KOMEDY. JEST RAPOWY, SZCZEKAJĄCY RYTM I GŁOS, A W DODATKU POJAWIA SIĘ LEKKO BAROWY KLIMAT, KONTRABAS, DUSZNE POWIETRZE, NIEPOROZUMIENIA PRZY BARZE, NIEZOBOWIĄZUJĄCA WYMIANA SPOJRZEŃ Z PIĘKNĄ KOBIETĄ, CHŁODNA PIANA ROZGRZEWAJĄCA KREW. AŻ SIĘ PROSI O WSPOMNIENIE TOMA WAITSA. A JEDNAK CZUJE SIĘ NIEDOSYT. BRAKUJE TEGO KOŁYSANIA, WŁAŚCIWIE NIE JEGO ALE ROZMACHU W NIM. „BROADWAY..." BUJA LEKKO NA BOKI, ALE PRZY PIERWSZEJ PŁYCIE MOŻNA BYŁO PRZEPOCZWARZYĆ SIĘ W PRAWDZIWĄ WANKĘ WSTANKĘ. NAPEWNO WIĘKSZOŚĆ Z NOWYCH PIOSENEK US 3 TO DZIEŁA, ALE BARDZIEJ DO SŁUCHANIA NIŻ SZALEŃSTWA. TO BARDZIEJ WIECZÓR W POKOJU Z PRZYCIEMNIONYM ŚWIATŁEM NIŻ ODYSEJA PO PARKIECIE WŚRÓD MOKRYCH CIAŁ.

A POZA WSZYSTKIM, MAJĄC W PAMIĘCI NIEDAWNĄ PRZYGODĘ Z PŁYTAMI „THE BEST OF ACID JAZZ" WYDANYMI PRZEZ RENOMOWANE WYTWÓRNIE I TAK JESTEM PRZEKONANY, ŻE US 3 SĄ W SWOJEJ DZIEDZINIE NIEDOŚCIGNIENI.

ARP

SANDMAN
„Starfinder"
TIP Records

NIE DA SIĘ CHYBA LEPIEJ OPISAĆ IZIKA LEVI (PSEUD. SANDMAN) NIŻ ROBIĄ TO LUDZIE Z WYTWÓRNI TIP RECORDS. IZIK NAPRAWDĘ JEST NAJBARDZIEJ PSYCHEDELICZNYM IZRAELCZYKIEM. OBYDWA UTWORY NA TYM MAXI SINGLU (POPRZEDZAJĄCYM JEGO ALBUM) SĄ PO PROSTU NIESAMOWITE. MINIMALNY, PSYCHODELICZNY TRANS GDZIE NIE MA ŻADNEGO ZBĘDNEGO DŹWIĘKU. WSZYSTKO JEST ABSOLUTNIE ZGRANE ZE SOBĄ A EFEKT KTÓRY TEN UTWÓR WYWOŁUJE NA PARKIECIE JEST NIE DO OPISANIA. JEST TO NAJLEPSZA RZECZ KTÓRĄ USŁYSZAŁEM W TYM ROKU I Z NIECIERPLIWOŚCIĄ OCZEKUJĘ UKAZANIE SIĘ ALBUMU... PSYCHEDELIA NA MAXA !!

DREDDY

NEMESIS
„Snake Dance"
Transient Records

JEST TO DEBIUTANCKI SINGIEL TEGO ZESPOŁU. MOCNA METALICZNA STOPA WRAZ Z TYPOWYMI LINIAMI NA 303 MAJĄ DOSYĆ KLASYCZNY EFEKT. DŁUGIE PRZEJŚCIA, PODKRĘCENIA I BARDZO ORGINALNE RYTMY,

Brum

uwaga! Teraz nowa winieta

Nowa rewelacyjna metoda na bycie fajnym.

Lektura magazynu Brum da Ci 100% pewności.

Już pierwszy miesiąc kuracji czyni cuda.

Jedyne 3 zł. co miesiąc.

NA DRUGIEJ STRONIE „TWO WORDLS" KTÓRY BUDUJE SIĘ AŻ DO KULMINACYJNEGO GŁOSU KOBIETY ŚPIEWAJĄCEJ W JAKIMŚ ORIENTALNYM JĘZYKU. TROCHĘ KOMERCYJNY ALE W SUMIE OBYOWA KAWAŁKI ZASŁUGUJĄ NA UWAGĘ.

DREDDY

RÓŻNI WYKONAWCY
„SoundOf theUndergRound jungle"

ZE WSTĘPU NA OKŁADCE:
„RODZAJ LUDZKI NARODZIŁ SIĘ W DŻUNGLI-OGRODZIE EDEN W ETIOPII, NA KONTYNENCIE AFRYKA. TO NIE TYLKO BIBLIJNA WERSJA, ALE RÓWNIEŻ HISTORYCZNA I ANTROPOLOGICZNA TEORIA. WSZYSCY POCHODZIMY Z JEDNEGO MIEJSCA NA ZIEMI. WSZYSTKIE KULTURALNE I POLITYCZNE OKOLICZNOŚCI SĄ RZECZYWISTE TYLKO W NASZYCH UMYSŁACH. WSZYSCY DZIELIMY TO SAMO UCZUCIE - JEDNĄ MIŁOŚĆ."
ODRODZENIE TEJ MIŁOŚCI MIAŁO MIEJSCE W WIELKIEJ BRYTANII WRAZ Z POWSTANIEM MUZYKI LAT 90. - JUNGLE. NA POCZĄTKU CZARNOSKÓRZY MCS, WYWODZĄCY SIĘ Z NURTU RAGGA, ZACZĘLI DODAWAĆ SWOJE KORZENNE PRZYPRAWY DO TECHNO BEATÓW ZDOMINOWANYCH DO TEJ PORY PRZEZ BIAŁYCH. Z TEJ EKLEKTYCZNEJ MIESZANKI STYLÓW, KULTUR I MUZYKI ELEKTRONICZNEJ POWSTAŁY PODSTAWY WSPÓŁCZESNEJ DŻUNGLI.
TO W ZASADZIE WYSTARCZA, ABY WPROWADZIĆ TWOJĄ OSOBOWOŚĆ W NOWY WYMIAR. JEDNOCZEŚNIE OKREŚLA PRECYZYJNIE ZAWARTOŚĆ PŁYTY. ZNAJDZIECIE TU WSZYSTKO, CO JUNGLE KRYJE W SWOJEJ GŁĘBI. PODRÓŻ W GĘSTWINĘ ROZPOCZYNAMY WIELKIM „KOPEM" - ATOMIC DOG NATURAL BORN KILLAZ - PRZEPIĘKNY, DARK TEMAT Z WIELKIM ROZMACHEM WTACZA SIĘ DO MÓZGU I PORUSZA OTĘPIAŁYM EGO. NASTĘPNY NUMER TO JESIENNY PEJZAŻ Z ZACHODEM SŁOŃCA (ORGAZM WIZUALNY W RÓŻOWYCH SZKŁACH !!!). NA OBRAZKU - KICZ, LECZ JAKO PLASTYCZNY DŹWIĘK - TO ARCYDZIEŁO. DOSKONAŁA KONSEKWENCJA W ŁAMANIU BEATU - WINK AUTUMN DAYZ. DALEJ CZEKA WAS SPORY PRZEKRÓJ GATUNKOWO - FEELINGOWY. JEŚLI CHCECIE POSIADAĆ W SWOJEJ KOLEKCJI WARTOŚCIOWY ZAPIS HISTORII JUNGLE - ODPALCIE SOBIE TAKI PREZENT JAK SOUND OF UNDERGROUND.

IGNAC

ALEX REECE
„so far"

JESZCZE KILKA LAT TEMU POD KONIEC OSIEMDZIESIĄTYCH FACET MIAŁ W GŁOWIE TYLKO JEDNO. CO WEEKEND WIELKA „SZPULA" W GŁOWIE I TOKSYNY W ZEJŚCIOWEJ ILOŚCI W CAŁYM CIELE. TRZY RAZY E, DWA „KOMIKSY" I FURA „SPEEDU" - TO BYŁA NORMA DLA NASZEGO ALEXA. CZŁOWIEK REECE SPĘDZAŁ KAŻDY MOMENT POD WPŁYWEM LONDYŃSKICH TANECZNYCH WIBRACJI, A TYCH NIGDY NIE BRAKOWAŁO. BRAŁ KAŻDĄ PRACĘ, NAJCHĘTNIEJ TAKĄ, KTÓRA NIE WYMAGAŁA WIĘKSZEGO WYSIŁKU UMYSŁOWEGO, CO BYŁO W PORZĄDKU PRZEZ WZGLĄD NA TO, JAK ZAKRĘCONY WRACAŁ NAD RANEM. JEDNAK LUDZIE SIĘ ZMIENIAJĄ I WKRÓTCE ALEX RÓWNIEŻ DOCHODZI DO KONSTRUKTYWNYCH WNIOSKÓW. ICH OWOCEM SĄ PRODUKCJE, KTÓRE PRZESTAWIAJĄ DZIEJOWY ODTWARZACZ DŹWIĘKÓW NA TRYB „FAST FORWARD".
W PRZECIWIEŃSTWIE DO GOLDIEGO I LTJ BUKEMA DOŚĆ ZAMKNIĘTYCH FORMALNIE I BRZMIENIOWO REECE KONSEKWENTNIE PRZYBLIŻA SWOJĄ BREAKBEAT-ERIĘ DO MAS. PIERWSZE PAMIĘTNE DŹWIĘKI TO BASIC PRINCIPLES I PULP FICTION, BREKBEAT DLA MAS? OWSZEM, ALE JEŚLI TYLKO SPRÓBUJESZ PODEJŚĆ DO TEGO TANECZNYM KROKIEM, NIE ZAUWAŻYSZ DELIKATNEJ MONOTONII CAŁEJ PŁYTY. FEEL THE SUNSHINE - SINGLOWY NUMER, WRÓŻY O CAŁOŚCI. LEKKO ABSTRAKCYJNY JAZZ MASTER WSPANIALE SŁUŻY W PODRÓŻY, RESZTA RACZEJ NA PODOBNYM POZIOMIE EMOCJI I INWENCJI. ZGODNIE Z ZAŁOŻENIEM WŁAŚCICIELA ALÍS RECORDS SO FAR MA KRĘCIĆ I SŁUŻYĆ DO TAŃCA A NIE DO MEDYTACJI PO „DYMIE", A SŁOWO CIAŁEM SIĘ STAŁO.

IGNAC

C J BOLLAND
„analog theatre"

WIELKIE ZAMIESZANIE W INTERESIE. BO JAK BY NIE PATRZEĆ BREAKBEAT SŁYCHAĆ WSZĘDZIE, OD REKLAMY OLEJU PO NOWE KONSTRUKCJE DAVIDA BOWIE. JEDNAK DRĄŻENIE TEMATU POWODUJE PEWNĄ APATIĘ. POLEGA TO NA ABSOLUTNYM UZALEŻNIENIU OD „ŁAMANYCH BEATÓW" CO OBJAWIA SIĘ CUDOWNĄ ZABAWĄ I ULEGŁOŚCIĄ MATERII CIELESNEJ. W TYM WYPADKU JEDNAK ZACHODZI PARADOKS. CJ B., STARY WYGA, WYCISNĄŁ ZE SWOICH IMPONUJĄCYCH ZABAWEK SUPERWIBROGENNY TEMAT, NA DŁUGIE OPOWIADANIE. JA JEDNAK BĘDĘ SIĘ STRESZCZAŁ. JAK SIĘ ZAPEWNE SPODZIEWASZ ANALOG THEATRE NIE PORWIE CIĘ OD RAZU. CZĘSTO TRZEBA SOBIE WDRUKOWAĆ JAKIŚ MOTYW W PAMIĘĆ, ŻEBY ZAKRĘCIĆ. TU PODOBNIE, CAŁY ALBUM JEST DO POŁKNIĘCIA. NIE JEST TO W ŻADNYM RAZIE ZWYKŁY TANECZNY STUFF. TO PRODUKCJA GODNA NAJLEPSZYCH CZASÓW ART OF NOISE. BARWNE BRZMIENIA I WYBITNIE TRANSOWY CHARAKTER NADAJĄ TYM MIĘKKIM DRUM AND BASOWYM WYCIECZKOM WYJĄTKOWY KLIMAT. CO INNEGO ZDAJE SIĘ ROZBRZMIEWAĆ W SINGLOWYM NUMERZE SUGAR IS SWEETER. TU PAN BOLLAND ZDROWO ULEGŁ OGÓLNEJ TENDENCJI I DODAŁ „ŚPIEWY". CIEKAWE JAK TAM REMIXY Z SINGLA. CIEKAWE, TAK CZY OWAK CAŁOŚĆ DOSKONALE DZIAŁA: PO ZMROKU, NA MAXA, W SŁUCHAWY I DO ŁÓŻKA. NIE PRÓBUJ TYLKO ODWROTNIE* TZN. W CIĄGU DNIA, NA MAXA, ZA TO W POWIETRZE. SPODOBA CI SIĘ JESZCZE BARDZIEJ, ZA CO BABCIA SĄSIADKA WYKRĘCI NA CIEBIE 997. CJ BOLLAND ANALOG THEATRE ROZNIESIE CI OKNA I PŁAT CZOŁOWY NA STRZĘPY.

* [PRÓBUJ]

IGNAC

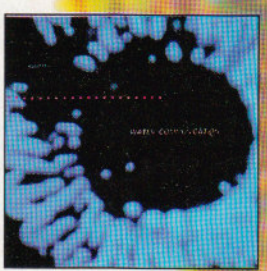

RÓŻNI WYKONAWCY
„Water Communication"

Swim

PRÓBKA MOŻLIWOŚCI WYTWÓRNI SWIM (PROWADZI JĄ MAŁŻEŃSTWO MALKA SPIGEL I COLIN NEWMAN), KTÓRĄ OD PEWNEGO CZASU UDANIE DYSTRYBUUJE U NAS WARSZAWSKA FIRMA WHICH. OBOK ZNANEGO JUŻ WCZEŚNIEJ MATERIAŁU (M.IN. G-MANA, PABLO'S EYE, ORACLE, TRAWL, IMMERSION CZY LOBE), NA „WATER COMMUNICATION" ZNALEŹĆ MOŻNA KILKA ZAPOWIEDZI WYTWÓRNI NA NAJBLIŻSZE MIESIĄCE (WYRÓŻNIA SIĘ „SPACED IN" COLINA NEWMANA, „HIDE" MALKI SPIGEL I NOWY JUNGLE'OWY AKT RONNIE & CLYDE), KTÓRE DOWODZĄ, ŻE SWIM UMIEŚCIĆ NALEŻY WŚRÓD NAJBARDZIEJ LICZĄCYCH SIĘ OBECNIE NA RYNKU. W TAK DOBOROWYM TOWARZYSTWIE ZDUMIEWA JEDYNIE OBECNOŚĆ PLASTIC VENUS (W NAJLEPSZYCH MOMENTACH PRZYPOMINA WCZESNY SEEFEEL), TYPOWO GITAROWEGO BANDU, KTÓREGO POJAWIENIA SIĘ NA TEJ SKŁADANCE JAK I W KATALOGU SWIM ZUPEŁNIE NIE ROZUMIEM.

SŁAWEK PĘKALA

UWAGA: NA KWIECIEŃ WHICH ZAPOWIADA WYDANIE LICENCYJNEJ KASETY Z MATERIAŁEM „WATER COMMUNICATION"! MAIL ORDER WHICH: BOX 7, OD - 096 WARSZAWA 84.

RÓŻNI WYKONAWCY „A Second Shoot"

Re-Load

DRUGI, CELNY STRZAŁ WYTWÓRNI RELOAD. TYM RAZEM NIEMAŁ W DZIESIĄTKĘ. TRAFNIE WYBRANE NAJLEPSZE NUMERY I PRZEBOJE Z JEJ DRUGIEGO OKRESU DZIAŁALNOŚCI. ZNAJDZIEMY NA NIEJ DWA JUŻ NIE NOWE, ALE CIĄGLE AKTUALNE NUMERY DAVE'A CLARKE'A, Z CZEGO „STORM" W NIEZNANEJ DOTYCHCZAS WERSJI Z DODATKOWYM MĘSKIM WOKALEM JAK W DAWNYCH PRODUKCJACH MODEL 500. INNE WYRÓŻNIAJĄCE SIĘ TYTUŁY TO „FUNKY RUMBLE" SPÓŁKI ZZINO/DRAKE/SPINNER, ODJAZDOWY „SCATCHING DISEASE" ACID KIRKA I OSTRO ZAKRĘCONY NUMER „BEYOND" POD KTÓRYM PODPISAŁ SIĘ JEFF MILLS. PO TEJ SPOREJ DAWCE CZADU, PŁYTĘ KOŃCZY SPOKOJNY AMBIENTOWY „SUBSEAKENCE" GRUPY SEEKNESS.

SŁAWEK PĘKALA

ACID SCOUT
„Musik Fur Millionen"

Disko B

ZA PROJEKTEM ACID SCOUT UKRYWA SIĘ SIĘ RICHARD BARTZ, NIEGDYSIEJSZY WSPÓŁPRACOWNIK DJ'A HELLA. CENIONY JEST ZASŁUŻENIE M.IN. ZA TO, ŻE JAKO JEDEN Z NIELICZNYCH EUROPEJCZYKÓW, POTRAFI ZAGRAĆ ZDECYDOWANE I EKSTRAMALNE TECHNO, JAK NP. JEFF MILLS. „MUSIK FUR MILLIONEN" W MOIM MNIEMANIU, ZASŁUGUJE NA UWAGĘ TAKŻE I Z TEGO PODWODU, ŻE NA ZAPCHANYM RYNKU NAŚLADOWCÓW, BARTZ JEST JEDNYM Z TYCH KTÓRZY POWODUJĄ STAŁY ROZWÓJ TEGO KIERUNKU. MAM NADZIEJĘ, ŻE ZNAJDZIE SIĘ WIELU, KTÓRZY POTRAFIĄ TO ZAUWAŻYĆ I DOCENIĆ.

SŁAWEK PĘKALA

EMMANUEL TOP
„Asteroid"

NovaMute

ŚREDNIEJ KLASY ARTYSTA NA ŚREDNIEJ KLASY PŁYCIE, WYTWÓRNI NOVAMUTE, DLA KTÓREJ NAGRYWAJĄ PRZEDE WSZYSTKIM RICHIE HAWTIN (PLASTIKMAN) I OD NIEDAWNA JOEY BELTRAM (JB3). EMMANUEL TOP NIE ZBYT UDANIE NAŚladuje MISTRZÓW 303-KI - HARDFLOOR, DO ZNUDZENIA WYKRĘCAJĄC NA NIEJ ACIDOWE DŹWIĘKI. DO POPRAWNYCH ZALICZYŁBYM JEDYNIE TYTUŁOWY „ASTEROID" I „REPLAY", KTÓRE NIE SĄ W STANIE URATOWAĆ TEJ PRZECIĘTNEJ PŁYTY. MYŚLĘ, ŻE PO NIEZAPOMNIANYM „TURKISH BAZAR", ARTYSTA TEN ZA BARDZO UWIERZYŁ W SWOJE MOŻLIWOŚCI, ZACZĄŁ NACHALNIE POWTARZAĆ POMYSŁY, CZEGO PRZYKRĄ KONSEKWENCJĄ JEST DEBIUTANCKI ALBUM.

SŁAWEK PĘKALA

RÓŻNI WYKONAWCY
„The Deepest Shade Of Techno I+II"

SSR

NIEWIELU WIE, ŻE CHYBA NAJWAŻNIEJSI DZISIAJ PRZEDSTAWICIELE STYLU DRUM'N'BASS DEGO I MARK (4 HERO, JACOB'S OPTICAL STAIRWAY ETC.) POZOSTAJĄ OD DAWNA POD GŁĘBOKIM WPŁYWEM DETROIT TECHNO. ICH OSOBISTYM HOŁDEM DLA TEGO NURTU JEST SKŁADANKA „THE DEEPEST SHADE OF TECHNO". JEST TO WYJĄTKOWA I SZCZEGÓLNIE INSPIRUJĄCA KOLEKCJA NIEWYDANYCH WCZEŚNIEJ, BĄDŹ BARDZO RZADKICH NAGRAŃ LEGENDARNYCH PRODUCENTÓW Z DETROIT, EDDIE FOWLKESA, DANA CURTINA, CLAUDE'A YOUNGA, GRUPY UNDERGROUND RESISTANCE, JAK TEŻ KILKU NOWYCH WYRÓŻNIAJĄCYCH SIĘ TALENTÓW, MORGANA GEISTA, DORIANA GIGA CZY SCOTTA RICHMONDA. TEN NIESAMOWITY ZESTAW UZUPEŁNIAJĄ JOSH WINK, A GUY CALLED GERALD JAK I AUTORZY KOMPILACJI, POD PSEUDONIMEM NU ERA.

SŁAWEK PĘKALA

DO ODWAŻNYCH ŚWIAT NALEŻY!!!

„Sinking" ZAMORTYZUJE TWOJE DOZNANIA...
DUCH Joy Division, DUBOWY RYTM
WCIĄGAJĄCE KLAWISZE...
SINGIEL „Wish You Were Here" JUŻ W ETERZE!

AMBIENT, JAZZ, JUNGLE,
DOWN-TEMPO-SOUL, ACID.
KALEJDOSKOP DŹWIĘKÓW Z AMERYKI!

19 NAJŚWIEŻSZYCH MIXÓW
FUNK, HOUSE, JAZZ,
JUNGLE, SOUL, MIX...

WARNER MUSIC POLAND
02-562 WARSZAWA
UL. ODOLAŃSKA 60, TEL. (22) 45 03 52

Dystrybucja: POLTON MUSIC DISTRIBUTION
02-054 WARSZAWA
UL. DANTYSZKA 8, TEL. (22) 25 54 87

The chemical brothers

TOTALNE
PSYCHODELICZNE
ELEKTRONICZNE
CHEMICZNE
UZALEŻNIENIE

pomaton EMI
KOMPANIA MUZYCZNA

DIG YOUR OWN HOLE
a na nim
SETTING SUN